

Centralny Okręg Przemysłowy

wczoraj • dziś • jutro

**materiały z konferencji naukowej
w 75. rocznicę powstania COP**

zorganizowanej
przez wicemarszałka Sejmu RP
Eugeniusza Grzeszczaka

przy współudziale:
Stowarzyszenia im. E. Kwiatkowskiego
Muzeum Niepodległości w Warszawie
Polskiego Towarzystwa Historycznego (Sekcji Biografistyki)
Muzeum Regionalnego w Stalowej Woli

pod honorowym patronatem:
Wicepremiera i Ministra Gospodarki
Waldemara Pawlaka

Muzeum Regionalne w Stalowej Woli
Muzeum Niepodległości w Warszawie
2012

Konferencja naukowa
Centralny Okręg Przemysłowy – wczoraj, dziś, jutro
z okazji 75-lecia powstania COP
Sala Kolumnowa Sejmu RP
Warszawa, 15 maja 2012

Inicjator konferencji:
prof. Marian Marek Drozdowski

Organizatorzy konferencji:
wicemarszałek Sejmu RP Eugeniusz Grzeszczak
Stowarzyszenie im. Eugeniusza Kwiatkowskiego
Muzeum Niepodległości w Warszawie
Polskie Towarzystwo Historyczne (Sekcja Biografistyki)
Muzeum Regionalne w Stalowej Woli



Honorowy patronat:
Wicepremier i Minister Gospodarki Waldemar Pawlak

Redakcja materiałów pokonferencyjnych:
Anna Garbacz, Beata Trybuła

Współpraca:
Aneta Garanty, Kamila Walczyk

Projekt graficzny i skład:
Bartosz Piorun

Druk:
Drukarnia PASAŻ, Kraków

Wydawcy:
© Muzeum Regionalne w Stalowej Woli
ISBN 978-83-61032-26-7
© Muzeum Niepodległości w Warszawie
ISBN 978-83-62235-36-0



Spis treści

Eugeniusz Grzeszczak

Słowo wstępne	7
---------------------	---

Marian Marek Drozdowski

Wprowadzenie	9
--------------------	---

WCZORAJ

Referaty historyczne

Piotr Dwojacki

Budowa Gdyni i magistrali węglowej

Śląsk-Gdynia a budowa COP-u	13
-----------------------------------	----

Wojciech Roszkowski

COP a gospodarka II RP po kryzysie	19
--	----

Marek Jabłonowski

Znaczenie COP-u dla potencjału wojenno-ekonomicznego II RP	21
--	----

Andrzej Cz. Żak

COP w świetle materiałów z Centralnego Archiwum Wojskowego	25
--	----

Wojciech Chudzik

Działalność samorządu miejskiego w ramach realizacji inwestycji

Centralnego Okręgu Przemysłowego (1936-1939).....	27
---	----

Dionizy Garbacz

Znaczenie Eugeniusza Kwiatkowskiego dla Stalowej Woli.....	41
--	----

Wojciech Morawski

Dalsze losy zakładów COP	57
--------------------------------	----

Wspomnienia

Lech Zimowski

Byłem asystentem Eugeniusza Kwiatkowskiego	59
--	----

Jan Banaszak

Przedwojenny potencjał COP a nowe perspektywy	61
---	----

Julita Maciejewicz-Ryś

Kilka ciągle aktualnych myśli Eugeniusza Kwiatkowskiego	64
---	----

DZIŚ

COP w kulturze i oświacie

Aneta Garanty

„COP dla przyszłości – ludzie, przemysł, architektura”.

Wystawa Muzeum Regionalnego w Stalowej Woli.....	73
--	----

Longina Ordon

Tradycje COP-u w szkolnictwie rzeszowskim, dębickim i stalowowolskim	75
--	----

JUTRO

Projekty inspirowane historią COP

Marian Marek Drozdowski

Podsumowanie pierwszej części konferencji i wprowadzenie do dyskusji
o projektach inspirowanych historią COP 81

Janusz Sobieraj

Idea Klastra Przemysłowego Centralnego Okręgu Przemysłowego..... 83

Dyskusja

Paweł Soroka 86

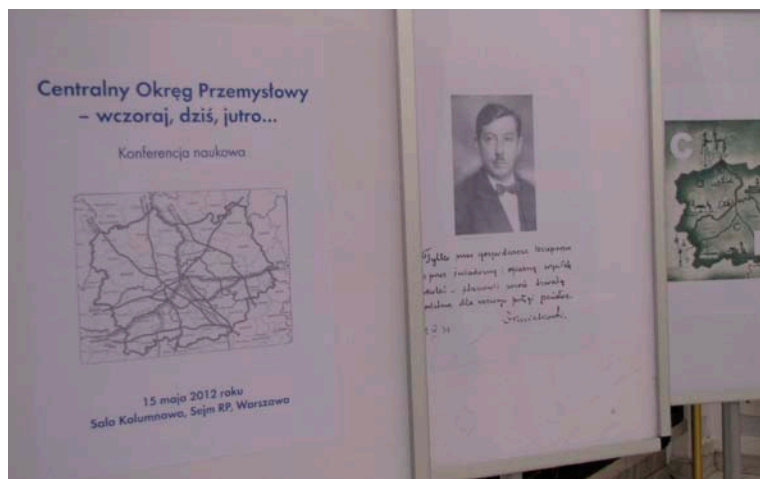
Jan Wieruszewski 87

Krzysztof Ferensztajn 88

Andrzej Szlęzak 91

Waldemar Pawlak

Kilka refleksji na podsumowanie konferencji 93





Słowo wstępne

75. rocznica rozpoczęcia budowy Centralnego Okręgu Przemysłowego, jednego z największych przedsięwzięć ekonomicznych II Rzeczypospolitej, to wydarzenie w pełni zasługujące na uczczenie oraz kontynuację zawartego w nim przesłania, którym było wzmocnienie polskiego potencjału ekonomicznego, a także zmniejszenie w znaczny sposób bezrobocia.

Jest tu pewna analogia czasowa. Właśnie odbywa się Europejski Kongres Gospodarczy w Katowicach, zmienia się pewna koncepcja wyzwania wobec kryzysowych zjawisk, którą można realizować w różny sposób. Dzisiejsza konferencja powinna stanowić dorobek, z którego korzystać mogą nie tylko naukowcy, nie tylko publicyści, ale również działacze życia gospodarczego, kreatorzy, politycy. Analizując w tę wspianą rocznicę osiągnięcia budowniczych COP-u, uświadommy sobie sukcesy zdobyte w tak krótkim czasie – od wiosny 1937 r. do 1939 r. powstało 51 zakładów pracy nowo zbudowanych, wiele zostało zmodernizowanych, powstało 110 tys. miejsc pracy, wzmacniając i kreując rozwój gospodarczy przemysłu ciężkiego i zbrojeniowego, likwidując w znaczny sposób ówczesne wysokie bezrobocie. Ten dorobek świadczy o tym, że można z niego czerpać również współcześnie. Mam nadzieję, iż na najbliższym posiedzeniu Sejmu to się stanie. Klub Parlamentarny Polskiego Stronnictwa Ludowego złożył projekt uchwały uczczenia dokonania twórców COP i wszystkich tych, którzy realizowali to wspiane przedsięwzięcie.

Dzisiaj mam zaszczyt występować niejako w podwójnej roli. Po pierwsze, jako wicemarszałek Sejmu, a po drugie, jako honorowy prezes Stowarzyszenia im. Eugeniusza Kwiatkowskiego, które powołaliśmy przed 16 laty jako ogólnopolskie stowarzyszenie z siedzibą w Poznaniu. To stowarzyszenie czerpie z dorobku budowniczego COP-u, tak formułuje swoje zapisy statutowe, by promować przedstawicieli życia gospodarczego, polską gospodarkę, pracę u podstaw, konsekwencję, by praca Eugeniusza Kwiatkowskiego była przykładem i wzorem dla wielu współczesnych projektów i rozwiązań.

W ostatnich latach często mówi się również o kryzysie, o wszelkich jego odcieniach. Sięgając do kart historii, do lat 30. XX wieku, kiedy to rodziła się idea rozbudowy tego ogromnego przedsięwzięcia w Polsce – Centralny Okręg Przemysłowy, można i trzeba wspomnieć o Gdyni, o magistrali węglowej, o wybudowanych setkach kilometrów dróg. To są wszystko osiągnięcia, o których warto mówić, pamiętać i z tego dorobku czerpać, aby rozwiązywać współczesne problemy i wyzwania.



Wprowadzenie

O budowie Centralnego Okręgu Przemysłowego decydowały w latach 1936-39 różne przesłanki – przede wszystkim potrzeba szybkiej modernizacji armii po latach jej kryzysowego zastoju na tle rozbudowy armii III Rzeszy i Związku Sowieckiego. Ta potrzeba zrodziła w 1936 r. sześciolletni plan rozbudowy polskich sił zbrojnych, powstały pod patronatem marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego, szefa Sztabu Generalnego gen. Wacława Stachiewicza, ministra spraw wojskowych gen. Tadeusza Kasprzyckiego i szefa administracji armii gen. inż. Aleksandra Litwinowicza, oraz czteroletni plan inwestycji publicznych wicepremiera Eugeniusza Kwiatkowskiego, plan na lata 1937-40.

Przesłanką istotną była konieczność uwzględnienia struktury demograficzno-społecznej Polski na obszarze COP, obejmującym 60 tys. km². Według spisu powszechnego z 1931 r., mieszkało tam 5,7 mln osób, z tego 82,7% stanowili mieszkańcy wsi, głównie drobni rolnicy. Było tu bardzo silne bezrobocie agrarne, które obejmowało około 500 tys. osób. Jego rozładowanie należało do najtrudniejszych zadań polityki społecznej rządu i samorządu. Ekonomiczną przesłanką budowy COP był fakt, że region dysponował nie tylko tanią siłą roboczą, ale stanowił też potencjalny układ geoeconomiczny.

Region kielecki, tzw. region A, posiadał surowce dla przemysłu metalowego, mineralnego; region lubelski i sąsiedni wołyński – region B, miał stanowić bazę żywnościową COP; Nizina Sandomierska oraz Podkarpacie – tzw. region C, dzięki bogactwom naturalnym w postaci ropy naftowej, gazu ziemnego i siarki, oraz niewykorzystanej energii wodnej, miał stanowić bazę energetyczną dla przemysłu metalowo-obronnego, skoncentrowanego tutaj ze względu na oddalenie od śląskiego węgla i hutnictwa oraz od niemieckiej broni maszynowej.

Polityczną przesłanką była dążność do likwidacji nędzy chłopskiej, która rodziła radykalizm opozycyjnego Stronnictwa Ludowego i Polskiej Partii Socjalistycznej, partii mających znaczne wpływy w tym rejonie. Uprzemysłowienie środka II Rzeczypospolitej miało ułatwić rozładowanie tych napięć.

Kwiatkowski, atakowany przez zwolenników inflacyjnego nakręcania koniunktury, w tym przez koła wojskowe i kierownictwo Obozu Zjednoczenia Narodowego, któremu patronował marszałek Śmigły-Rydz, kilkakrotnie składał dymisję w obronie trwałości złozonego. Nie została ona jednak przyjęta przez prezydenta Mościckiego i premiera Składkowskiego.

I teraz odpowiedzmy sobie na pytanie, jakie doświadczenia i myśli Kwiatkowskiego w nowych warunkach historycznych naszego kraju są aktualne? Otóż przede wszystkim warunkiem sukcesu gospodarczego, mierzonego znacznym rozszerzeniem rynku pracy,

jest racjonalne planowanie gospodarcze w skali krajowej i regionalnej, uwzględniające wszystkie sektory, które wspólnie rozwiązują najbardziej aktualne potrzeby państwowe i społeczne. O skuteczności tego planowania decyduje jego poparcie nie tylko przez obóz rządowy, ale całą propaństwową opozycję.

W imię jej włączenia do działań gospodarczych, Eugeniusz Kwiatkowski tworzył regionalne rady gospodarcze na Pomorzu, w Małopolsce Wschodniej i planował powołanie województwa COP ze stolicą w Sandomierzu. Zapytuję, czy nie warto dzisiaj powołać radę gospodarczą miast i miasteczek COP dla koordynacji działań, które poprzez COP-owski klastery, który jest już opracowany, otworzą dostęp do unijnych i rządowych kredytów dla stworzenia nowych miejsc pracy na terenach dzisiejszych?

Dla sukcesu gospodarczego, podkreślał Kwiatkowski, niezbędne jest przewyższenie rozkładu anarchii antypaństwowej, jadu fałszywych oskarżeń i niekończących się sporów o rzeczy małe. Niestety, w naszych mediach takie spory decydują, a nie wielkie tradycje budowy COP.

Dzisiaj, kiedy media publiczne i prywatne w większości przemilczały 75. rocznicę rozpoczęcia budowy COP, warto przypomnieć, że dzięki staraniom Kwiatkowskiego, potrzebę budowy COP i jej pierwsze osiągnięcia głosiły pióra znakomitych pisarzy i publicystów: Melchiora Wańkowicza, Ksawerego Pruszyńskiego, Czesława Klarnera, Władysława Kosieradzkiego, Stanisława Cywińskiego, Aleksandra Patkowskiego, Janusza Rakowskiego, Kazimierza Bobińskiego. Ideę budowy COP popularyzował wybitny dokumentalista filmowy, Jerzy Gabryelski. Mając przed sobą priorytet fabryk zbrojeniowych, Kwiatkowski sugerował, by region COP nie zapomniał o przemyśle spożywczym, ogrodnictwie i sadownictwie Niziny Sandomierskiej.

Teraz powiedzmy o osiągnięciach tego wielkiego przedsięwzięcia. W regionie A powstały: Kielce – fabryka chemiczna produkcji materiałów wybuchowych; Bliżyn – fabryka chemikaliów dla potrzeb wojska; Skarżysko – fabryka amunicji i fabryka materiałów wybuchowych; Ostrowiec – fabryka broni pancernej; Radom – fabryka broni ręcznej i fabryka masek przeciwgazowych; Pionki – fabryka prochu i materiałów wybuchowych. W regionie B wybudowano: Siedlce – fabryka aparatów dla obrony przeciwlotniczej; Biała Podlaska – fabryka samolotów; Jawidz – fabryka amunicji małokalibrowej; Lublin – fabryka samolotów, fabryka masek przeciwgazowych, fabryka wojskowego drutu kolczastego; Krasnostaw – fabryka prochów i materiałów wybuchowych; Kraśnik – fabryka amunicji artyleryjskiej. Ale najważniejszy był region C: Stalowa Wola – huta stali szlachetnej i fabryka dział; Tarnobrzeg, gdzie planowano rafinerię miedzi dla potrzeb Stalowej Woli; Nisko, Majdan-Dęba – fabryka amunicji artyleryjskiej; Pustków – fabryka prochu i materiałów wybuchowych; Mielec – fabryka samolotów; Dębica – walcownia stali kolorowych, fabryka opon samochodowych i lotniczych i fabryka sztucznego kauczuku, którego produkcja oparta była na procesie technologicznym prof. Wacława Szukiewicza; Rzeszów, wielkie centrum – fabryka silników lotniczych, fabryka dział, fabryka reflektorów OPL; Sanok – fabryka broni

maszynowej; Krajowice – fabryka prochu i materiałów wybuchowych; Niedomice – fabryka chemikaliów. A do tego trzeba dołożyć setki kilometrów rurociągów gazowych i linii elektrycznych związanych właśnie z nowoczesną infrastrukturą.

Niezwykle ważny jest fakt, że procesy technologiczne dla fabryk, które były inspiracją także dla niemieckiego przemysłu wojennego, kiedy przejęli je Niemcy, były opracowane przez naszych inżynierów z Politechniki Lwowskiej, a przede wszystkim Politechniki Warszawskiej, Krakowskiej Akademii Górniczej, Poznańskiego Stomilu i silnego polskiego lobby chemików. Roczne wydatki na inwestycje publiczne w związku z budową COP wzrosły z 560 mln w roku budżetowym 1935-36 do 1,25 mld zł na rok 1939-40. Oczywiście rodziło to zadłużenie wewnętrzne Skarbu Państwa, które zwiększyło się w związku z tymi inwestycjami do 5,3 mld zł.

Drenaż rynku wewnętrznego na sfinansowanie sześcioletniego planu rozbudowy sił zbrojnych i czteroletniego planu inwestycji publicznych poważnie ograniczył możliwości inwestycyjne przemysłu prywatnego i samorządu.

Na zakończenie chcę powiedzieć, że wielką zasługą tak Kwiatkowskiego jak i drugiego wielkiego Polaka, przemilczanego w związku z COP, Stefana Starzyńskiego, jest powołanie Sekcji Miast COP-u, która opracowała udział samorządu terytorialnego w tej wielkiej inwestycji, a przede wszystkim wielki program modernizacji infrastruktury technicznej, komunikacyjnej, energetycznej COP-u. I dlatego nieprzypadkowo Kwiatkowski w Starzyńskim widział wojewodę Centralnego Okręgu Przemysłowego ze stolicą w Sandomierzu. Oczywiście czas, a przede wszystkim tragiczna sytuacja rodzinna – choroba żony, sparaliżowały te plany. Plany jednak zostały, będą tu przedstawione w referacie *Rola samorządu terytorialnego w rozbudowie COP*.

Dziś, kiedy w Polsce panuje bardzo trudna sytuacja na rynku pracy, gdy cała rzesza naszych rodaków pozostaje poza krajem w poszukiwaniu tej pracy i kiedy 30% młodych Polaków nie ma pracy, w tym bardzo wielu z wyższym wykształceniem, aktywizacja gospodarcza wszystkich rejonów Polski, w tym COP, jest naszym obywatelskim zadaniem.

Na zakończenie chcę przypomnieć jakże aktualną wypowiedź Eugeniusza Kwiatkowskiego do stoczniovców Wybrzeża w Gdańsku 4 stycznia 1947 r:

Musimy zacząć mówić ze sobą innym niż dotychczas językiem. Musimy odstawić na bok małe gry polityczne, codzienne złośliwości i podejścia, musimy usunąć nienawiść, a powołać to wszystko co nas łączy w jeden naród – to jest miłość Polski. Musimy usunąć nieraz pierwiastki uczuciowe, a przywołać do najszerzej współpracy spokojny, zdrowy chłopski rozum. Musimy spróbować mówić sobie obiektywną prawdę.



Eugeniusz Kwiatkowski w Gdyni

Źródło: Muzeum Regionalnego w Stalowej Woli

Budowa Gdyni i magistrali węglowej Śląsk-Gdynia a budowa COP-u

Główne wątki myśli o strategii gospodarczej Polski w okresie od przewrotu majowego do wybuchu II wojny światowej odzwierciedlone zostały w czterech zamierzeniach, będących jednocześnie hasłami o dużym wydźwięku symbolicznym: **Gdynia** – pierwsze przedsięwzięcie inwestycyjne wolnej Polski, od którego zależało bezpieczeństwo państwa; **magistrala węglowa Śląsk-Gdynia** – pierwsza wielka inwestycja liniowa, przedsięwzięcie wpływające na drożność systemu transportowego i zapewnienie efektywności w rozwijającym się handlu zagranicznym; **Centralny Okręg Przemysłowy** – wielki projekt rozwojowy, wszechstronnie łączący zagadnienia bezpieczeństwa militarnego, rozwoju gospodarczego kraju, polityki regionalnej oraz awansu społecznego i materialnego wielkiej grupy ludności i wreszcie **plan piętnastoletni**, ogłoszony 2 grudnia 1938 r. w sejmowym przemówieniu przez Eugeniusza Kwiatkowskiego, bazujący nie tylko na podsumowaniu doświadczeń wszystkich przedsięwzięć gospodarczych II Rzeczypospolitej, ale też zawierający całościową wizję przyszłości gospodarczej i rozwoju cywilizacyjnego państwa.

Gdynia i magistrala węglowa Śląsk-Gdynia

Rok 1926. To wtedy budowa portu w Gdyni staje się silnym bodźcem dla przeobrażania idei państwa ze ściśle kontynentalnej – w kierunku tzw. „państwa morskiego”. Idea ta popularyzowana była już wcześniej przez grupy fascynatów (w tym publicystów i literatów, jak Adolf Nowaczyński, Wacław Sieroszewski czy Stefan Żeromski), ale i profesjonalistów, przede wszystkim wywodzących się z kręgów wojskowych – tak powstało Stowarzyszenie Pracowników na polu Rozwoju Żeglugi „Bandera Polska”, a następnie Liga Żeglugi Polskiej. Przy ich inicjatywie i zaangażowaniu 23 września 1922 r. postanowiono w Sejmie o budowie gdyńskiego portu. Wkrótce pewną dynamizację prowadzenia spraw morskich zapowiedział minister przemysłu i handlu Józef Kiedroń, w 1924 r. doszło do podpisania umowy pomiędzy rządem polskim a Konsorcjum Francusko-Polskim w sprawie rozbudowy portu. Liga Żeglugi Polskiej, przekształcona w Ligę Morską i Rzeczną, stała się w pewnym stopniu ośrodkiem formacyjnym dla dojrzałego programu morskiego.

Do roku 1926 idea morska nie miała jednak ani skryształowanego wymiaru biznesowego, ani odpowiednio funkcjonalnej infrastruktury, ani nawet zdolności organizacyjnych dla realizacji wielkich marzeń i zamierzeń. Budowa portu toczyła się powoli i w atmosferze

sporu między rządem a wykonawcą. Dopiero w połowie 1926 r. rekomendacja prezydenta Ignacego Mościckiego sprawiła, że w kręgu władzy państwowej na stanowisku ministra odpowiedzialnego za sprawy przemysłu i handlu znalazł się Eugeniusz Kwiatkowski, który „po prostu” potwierdził swoje, znane już wcześniej, najwyższe kompetencje menedżerskie, obejmujące m.in. umiejętność szybkiego podejmowania decyzji i skutecznego wprowadzania ich w życie.

W toku chłodnej analizy prowadzonej po latach można mówić, że budowa portu morskiego była w 1926 r. rozwiązaniem nieomal oczywistym. Że zamknięcie granic na zachodzie wskutek wojny celnej determinowało poszukiwanie możliwości udrożnienia transportu i handlu szlakami alternatywnymi. I że żaden inny kierunek niż morze nie wchodził w grę. Ta świadomość kształtowała się jednak z biegiem czasu – współczesność okresu budowy portu Gdyni nie dotyczyła początkowo wielkiej wizji czy programu morskiego. Wiązała się raczej z zaangażowaniem w doraźne działania związane z konkretnym przedsięwzięciem. Fakt, że pobudzającym wyobraźnię.

Kontekst gospodarczy i skala przedsięwzięć wymagała w 1926 r. decyzji politycznych podejmowanych przez E. Kwiatkowskiego jako ministra przemysłu i handlu. Wymagała jednak też, aby decyzje te były realizowane przy aprobachie nie tylko rządu, ale i marszałka Józefa Piłsudskiego. „Zwabienie” Naczelnika do Gdyni w lipcu roku 1927 wymagało fortelu. Jego wizyta została uczyniona wielkim wydarzeniem, które miało wydzźwięk propagandowy w postaci wzmocnienia społecznej rangi całości przedsięwzięcia. Randze tej służyło też nagłośnienie rozmachu i wielkiego tempa budowy; pojęcie „gdyńskiej wydajności” na długie lata wpisało się w język potoczny. W efekcie przed opinią publiczną coraz szerzej rozpościerały się widoki przez „okno na świat”. Rezultatem było to, że Polska rozpoczęła proces otwierania się w wymiarze biznesowym, jak i pod względem odniesień cywilizacyjnych, ciesząc się aprobatą społeczną. Nie jest pozbawione podstaw stwierdzenie dr Julity Maciejewicz-Ryś, wnuczki ministra Kwiatkowskiego, że to on właśnie „potrafił Polakom wmówić, że jesteśmy państwem morskim”. Rzeczywiście – jego osoba wnet stała się ucieleśnieniem gospodarczego powodzenia w dziedzinie jakże słabo nawiązującej do głównych nurtów historii państwa i narodu. Przez to stał się również człowiekiem – symbolem wielkiego sukcesu modernizacyjnego polskiej gospodarki jako całości. Do czasów współczesnych w powszechnej świadomości pozostały używane łącznie hasła „Gdynia”, „morze” i „Kwiatkowski”, jako mające pozytywną konotację echa etosu i sukcesu sprzed lat.

Warto zauważyć, że budowy portu gdyńskiego, jako miejsca składowania i przeładunku towarów, nie można traktować jako przedsięwzięcia samoistnego. Towarzyszyć jej musiał rozwój możliwości transportowych. Nowo budowany port stanowił ważny, lecz nie jedyny element łańcucha logistycznego, prowadzącego ze Śląska, przez morze, w kierunku rynków docelowych. Elementami tego łańcucha były też rozmaite składniki infrastruktury lądowej, w tym przede wszystkim kolej w kierunku portu, ale również zakupy jednostek morskich. W takich warunkach mobilizacji wymagał nie tylko kapitał, ale też zasoby techniczne i ludzkie o odpowiednim profilu i liczebności.

Stworzenie sprawnego systemu transportowego jest wyzwaniem związanym ze skalą i złożonością niezbędnych przedsięwzięć, w tym koniecznością skoordynowania planów i działań w geograficznie odległych regionach. Zadanie to, bardziej skomplikowane od budowy portu i bardziej od niej czasochłonne, stanowiące wielkie wyzwanie inżynierskie, było postrzegane „zaledwie” jako uzupełnienie programu rozwoju portu i handlu morskiego. W rezultacie nie miało nośności społecznej porównywalnej z budową Gdyni. Jednak dla sukcesu gospodarczego Polski niezbędny był cały sprawnie działający łańcuch logistyczny Śląsk – Gdynia – porty zagraniczne / rynki docelowe. I ten układ faktycznie sprawnie funkcjonował jeszcze przed 5 lutego 1937 r., w którym to dniu Eugeniusz Kwiatkowski ogłaszał w Sejmie projekt budowy COP.

Centralny Okręg Przemysłowy

Koncepcja COP, ogłoszona w 1937 r., była pierwszą w Polsce skonkretyzowaną wizją gospodarczą, mającą walor wszechstronności. Sformułowano program wybiegający w przyszłość, a nie oparty o bieżący przymus i przesłanki tak wyraźne, jak w przypadku budowy gdyńskiego portu i magistrali węglowej. Harmonijnie połączono zasadnicze wątki diagnozy sytuacji zewnętrznej kraju, jak również sytuacji wewnętrznej – gospodarczej i społecznej. Zaadaptowano refleksję dotyczącą zarówno lokalizacji COP – „trójkąta bezpieczeństwa”, jak i innych doświadczeń II RP, związanych tak z przemysłem, jak infrastrukturą, w tym dobrano instrumenty z dziedziny inżynierii finansowej. Wykorzystano też doświadczenia związane ze społecznym i propagandowym wymiarem wcześniejszych przedsięwzięć, jak też sposobami współdziałania z ważnymi interesariuszami.

W procesie przygotowania koncepcji Centralnego Okręgu Przemysłowego doszło do świadomego nagromadzenia licznych czynników sukcesu, synergicznie ze sobą powiązanych i silnie uprawdopodobniających powodzenie przedsięwzięcia.

Wymiar międzynarodowy

Koncepcji COP, podobnie jak budowie Gdyni, towarzyszyło przekonanie o potrzebie zapewnienia bezpieczeństwa zewnętrznego kraju. O ile wojna celna 1925 r. przyczyniła się do podjęcia decyzji gospodarczych *ex post*, o tyle budowa COP była działaniem wyprzedzającym, stanowiła odpowiedź *ex ante* na ryzyko mogące nastąpić w przyszłości. Z punktu widzenia metodologii podejmowania decyzji strategicznych w gospodarce polskiej pewnym novum koncepcji COP było oparcie o myślenie proaktywne. Uwzględniono przy tym jednocześnie zarówno zagrożenia militarne, jak i ryzyka i szanse handlu międzynarodowego. W tej ostatniej dziedzinie skoncentrowano się na budowaniu potencjału opartego na zaawansowanej myśli technicznej, umożliwiającej polskim produktom osiągnięcie sukcesów na rynkach zagranicznych. Pod tym względem koncepcja COP odróżniała się wyraźnie od założeń przyświecających budowie Gdyni i jej połączenia ze Śląskiem – tam atutem konkurencyjnym Polski było wywołane nagłym popytem zapewnienie niezawod-

nych dostaw surowców (węgla) po niskiej cenie. Nastąpiło więc przewartościowanie strategii gospodarczej – z bazującej na przewagach kosztowych, w kierunku opartej o wysoką wartość dodaną.

Wymiar techniczny

Mimo dużej skali, przedsięwzięcia logistyczne (portowe i kolejowe) należy zaliczyć do relatywnie prostych technicznie – przy każdym z nich jasno określona była główna oś kompetencyjna, wokół której gromadzono kadrę o odpowiednich kwalifikacjach. W przypadku COP występowało natomiast wielkie zróżnicowanie przedsięwzięć, wymagające angażowania personelu o bardzo zróżnicowanych specjalizacjach, związanych z wieloma rodzajami infrastruktury i jeszcze większą ilością technologii wytwarzania, dopasowanych do różnych rodzajów asortymentów przyszłej produkcji. Rodziło się zapotrzebowanie na własną myśl techniczną, jak i konieczność podejmowania decyzji o zakupach licencji i adaptacji technologii obcych.

Wymiar finansowy

Zarówno budowa portu gdyńskiego, jak i magistrali węglowej, oparta była w początkowym okresie na relatywnie prostym modelu prawno-finansowym: pokładano wiarę bądź to w bezpośrednie finansowanie z budżetu państwa, bądź też w konsorcja międzynarodowe, którym powierzano realizację całości przedsięwzięć. Model wykorzystujący konsorcja skutkował zatarciami we współpracy i zbyt wolnym (w stosunku do intencji) przebiegiem realizacji inwestycji. W przypadku magistrali węglowej sięgnięto do tego modelu, jako do sposobu mającego zaradzić niedoborom środków własnych kolei państwowych; w okresie realizacji i funkcjonowania przedsięwzięcia dochodziło jednak do kolejnych zaburzeń w płynności finansowania, podejmowano więc kolejne decyzje o przesuwaniu obowiązków i uprawnień pomiędzy państwem, inwestorami zagranicznymi i PKP. W przypadku budowy portu zrezygnowano z modelu opartego na konsorcjum międzynarodowym na rzecz rozwiązań bardziej złożonych, w ramach których doszło w Gdyni do uformowania się klastra złożonego z inwestorów i wykonawców zagranicznych, jak i szeregu interesariuszy krajowych, w tym państwowych holdingów spełniających czy to funkcje finansowe, czy też związane z działalnością operacyjną na terenie portu bądź na morzu (załączki floty). Rozwiązania te zostały rozwinięte w trakcie planowania i budowy COP. Dla celów inżynierii finansowej wykorzystano tu skomplikowane powiązania z wykorzystaniem holdingów państwowych. De facto doszło do uformowania się złożonego klastra przemysłowego z udziałem instytucji finansowych. Uwzględniono też wzmoczoną bezpośrednią aktywność państwa, łącznie z zarezerwowaniem odpowiednich środków pochodzących wprost z budżetu centralnego. Skala przedsięwzięcia tworzyła jednak zagrożenie dla akumulacji kapitału prywatnego i jego zdolności do inwestowania w przedsięwzięcia COP-owskie. Do

1939 r. model ten jednak okazywał się skuteczny (a jego późniejszego funkcjonowania nie sposób przewidzieć).

Wymiar cywilizacyjny

Wielkie przedsięwzięcia inwestycyjne generują popyt na pracowników, zarówno wykształconą kadrę, jak i pracowników bez żadnych kwalifikacji. Szczególnie ta ostatnia grupa uzyskuje dzięki wielkim projektom możliwość zatrudnienia, zdobycia kwalifikacji, a w efekcie awansu materialnego (w kraju, a w przypadku portu gdyńskiego dodatkową szansą był łatwiejszy dostęp do możliwości emigracji). W trakcie wcześniejszych przedsięwzięć proces ten w zasadzie nie był koordynowany, ewentualnie tworzono umowne ograniczenia dotyczące zatrudnienia robotników zagranicznych. Działania związane z COP uwzględniały świadomą politykę zatrudnienia związaną z tworzeniem możliwości zdobycia pracy i kwalifikacji przez osoby z przeludnionych terenów wiejskich. Doświadczenia gdyńskie, związane ze spontanicznym rozwojem funkcji miejskich, zostały wzięte pod uwagę, czego efektem był planowy rozwój ośrodków miejskich – sztandarowym przykładem jest Stalowa Wola.

Wymiar propagandowy

Wczesna propaganda morska (do 1926 r.) miała charakter spontaniczny, wynikający z pasji bądź profesji osób starających się tworzyć lobby morskie. Po 1926 r. następowała profesjonalizacja działań propagandowych – wspomniano powyżej aktywność Eugeniusza Kwiatkowskiego, ale też Ligi Morskiej i Rzecznej, która była zarówno instrumentem polityki informacyjnej rządu, jak i organizatorem spontanicznej, wzmagającej się aktywności społecznej na rzecz spraw morskich. Wokół „miasta z morza i marzeń” i idei Polski morskiej zgromadzony został wielki potencjał ludzki. Doświadczenia związane z Gdynią i morzem zostały zaadaptowane w trakcie budowy COP dla bardzo praktycznych celów związanych z akceptacją społeczną przedsięwzięć, pozyskiwaniem gotowości do zatrudniania się i wydajnej pracy na budowach i w zakładach, jak i dla celów dotyczących mobilizacji kapitału w trakcie zbiórek na przedsięwzięcia związane z zagrożeniem wojennym. Poparcie opinii publicznej sprzyjało też unikaniu konfliktów. Wielką rolę odegrały osoby cieszące się autorytetem publicznym, a także rozwijające się media. Symboliczną postacią propagandy COP stał się Melchior Wańkowicz.

Sukces COP

Powodzenie budowy COP wynikało z inteligentnego zarządzania łączącego: doświadczenia, trafną diagnozę, śmiałą wizję, precyzyjne planowanie oraz sprawne zorganizowanie bardzo złożonego procesu inwestycyjnego, tak pod względem techniczno-logistycznym, jak finansowym. Czynnikiem wspierającym i podnoszącym rangę przedsięwzięć

było pozyskanie poparcia ważnych ośrodków opinii oraz społecznej identyfikacji z postawionymi przez rząd celami.

Centralny Okręg Przemysłowy był przedsięwzięciem tylko częściowo idącym w ślady sukcesów w dziedzinie infrastruktury – inwestycji w budowę portu i miasta Gdynia oraz magistrali kolejowej łączącej je ze Śląskiem. Projekt COP inteligentnie nawiązywał do doświadczeń, ale cechował się większą skalą, złożonością i kompleksowością. I większą odwagą. Nie byłby jednak możliwy do sformułowania, gdyby nie podparta doświadczeniem wiara w zdolność skutecznej realizacji zamierzeń.

Efektem było nie tylko szybsze od oczekiwanego tempo powstawania infrastruktury, budowy przedsiębiorstw i uruchamiania działalności przez kolejne zakłady, ale i rosnąca wiara w sukces Polski. Rezultatem była też śmiałość w planowaniu – doświadczenia związane z COP pozwoliły Eugeniuszowi Kwiatkowskiemu zaproponować zaadaptowanie i rozszerzenie planu na całą Polskę i na piętnastoletni horyzont czasowy.

A дума z COP trwa do dziś.

COP a gospodarka II RP po kryzysie

Po zakończeniu wielkiego kryzysu gospodarczego w 1935 r., kiedy bezrobocie w Polsce nie spadło do poziomu sprzed kryzysu, poprawa koniunktury była stosunkowo powolna, a zagrożenia zewnętrzne rosły, rząd RP przystąpił do bardziej niż przedtem aktywnej polityki gospodarczej, której celem było stworzenie jak największej liczby nowych miejsc pracy i wzrost potencjału przemysłowego, zwłaszcza obronnego. Program zmierzający do przyspieszenia rozwoju gospodarczego przedstawił w Sejmie 10 czerwca 1936 r. wicepremier Kwiatkowski. Był to ów słynny program czteroletniego planu inwestycyjnego.

Jego założenia obejmowały stworzenie podstaw dla systematycznego uprzemysłowienia, dla podniesienia zdolności obronnej Polski, a także aktywizacji terenów mniej rozwiniętych oraz zacierania różnic między regionami. Stąd też już 5 lutego 1937 r. rząd Felicjana Sławoja Składkowskiego wysunął projekt budowy Centralnego Okręgu Przemysłowego. Było to nawiązanie do koncepcji trójkąta bezpieczeństwa, a więc regionu leżącego u zbiegu Wisły i Sanu. COP obejmować miał wschodnią część województwa kieleckiego, południową część lubelskiego, wschodnią część województwa krakowskiego i zachodnią część ówczesnego województwa lwowskiego. To było około 15% powierzchni Polski zamieszkałej, na którym to obszarze mieszkało 18% ludności kraju, a więc oznacza to większą niż średnią gęstość zaludnienia. W związku z tym nasuwa się wniosek zaludnienia chłopskiego.

Tak zwane przeludnienie agrarne w całej Polsce oceniano wówczas na ok. 4 mln ludzi, z czego 500 do 700 tys. przypadało właśnie na obszar COP. I jeżeli mówimy o przeludnieniu agrarnym, to jest to oczywiście pojęcie bardzo względne, bo co znaczy przeludnienie, w stosunku do jakiej optymalnej liczby ludności je określamy? Otóż można to odnieść do poziomu dochodu na głowę i do perspektyw rozwoju gospodarczego obszaru. Niewątpliwie niemożność zatrudnienia pewnej części ludności była hamulcem rozwoju gospodarczego.

Wybór COP wynikał więc z trzech przesłanek: po pierwsze, były to względy strategiczne – położenie COP w równej odległości od obu granic wschodniej i zachodniej; po drugie – w regionie tym istniało ogromne przeludnienie wsi, ale również tania siła robocza, po trzecie – dodatkową korzyścią gospodarczą było umieszczenie tu rynku zbytu na produkty rolne ze wschodniej Polski oraz na surowce i półfabrykaty z Górnego Śląska. Co więcej, na miejscu istniały potencjalnie duże źródła energii, a więc złoża gazu ziemnego i górskie rzeki, które wykorzystać zamierzano jako źródło energii elektrycznej.

Realizacja tego kompleksowego projektu wymagała oczywiście ogromnych środków, które w pierwotnym planie oceniano na około 3 mld zł. Trzeba przypomnieć, że przeciętny roczny budżet państwa polskiego wynosił wtedy około 2 mld zł. Polski kapitał prywatny był dosyć słaby, a kapitał zagraniczny raczej niepewny, bo do Polski już po kryzysie napływał w minimalnych ilościach, w związku z osłabieniem strategicznej pozycji Polski.

W pierwszym roku budowy COP udało się przyspieszyć nieco realizację tego planu, m.in. dzięki pożyczce uzyskanej z Francji na dobrojenie polskiej armii – część tych funduszy trafiła do COP.

W latach 1937-39 zrealizowano w COP szereg inwestycji, ale jak ta budowa do 1939 r. wyglądała? Stworzono tutaj 110 tys. nowych miejsc pracy, z czego 55 tys. bezpośrednio w przemyśle zbudowanym na podstawie inwestycji państwowych, a drugie tyle stworzył sektor prywatny, który przez indukcję, jak i przez stworzenie lokalnego rynku zbytu napływał do COP. Żeby jednak zlikwidować przeludnienie agrarne potrzeba było jeszcze pięć takich COP-ów. Oczywiście skala zadań ogromna, ale należy pamiętać, że budżet państwa polskiego to były 2 mld zł, a COP zbudowano bez wywołania inflacji.

Polityka wicepremiera Kwiatkowskiego, odważna i aktywna, była jednocześnie polityką odpowiedzialną, polityką stabilności finansów państwowych. COP był więc obok Gdyni chyba najbardziej ambitnym zadaniem, projektem gospodarczym II Rzeczypospolitej i w tym czasie największym placem budowy w Europie wschodniej. Jeżeli porównujemy COP do podobnych projektów podejmowanych przez inne państwa Europy środkowo-wschodniej, to widzimy jak ogromne było to przedsięwzięcie. Właściwie tylko dwa takie porównania są możliwe – do węgierskiego projektu przemysłu obronnego, skupionego wokół miasta Győr, a także do Jugosławii, gdzie próbowano również rozkręcać koniunkturę przy pomocy inwestycji państwowych. Ale na tym tle COP zdecydowanie przerasta przykłady z innych krajów.

Znaczenie COP-u dla potencjału wojenno-ekonomicznego II RP

Zapanowała w społeczeństwie polskim zasada prymatu spraw obronnych nad wszystkimi innymi – stwierdzenie Bogusława Miedzińskiego z 1937 r. nie stanowi novum. Dowiedziano, że w obozie sprawującym władzę już od dłuższego czasu padały głosy, że gospodarka kraju wymaga reform, że ekonomiczne przygotowanie kraju do wojny zaczyna być problemem palącym. Przewagę zyskał pogląd, że państwo musi w szerszym zakresie zaangażować się w sferę szeroko pojętej obrony. W tym procesie istotną rolę odegrali wojskowi. W aspekcie politologicznym chodzi o praktyczną realizację haseł, jakie padały z ust generalnego inspektora sił zbrojnych m.in. w toku XII i XIII zjazdu delegatów Związku Legionistów Polskich w sierpniu 1935 i maju 1936 r.

* * *

W końcu lat 30. polski przemysł wojenny stanowiło około 260 zakładów (lista zakładów ścisłego przemysłu wojennego) rozmieszczonych w czterech głównych skupiskach: pierwszy tworzyła Warszawa wraz z otaczającymi ją miejscowościami, drugim był ośrodek małopolski rozciągający się w trójkącie: Radom, Kielce, Ostrowiec Świętokrzyski, trzecim – lubelski, na którego peryferiach znajdowały się Krasnystaw i Kraśnik, czwartym – COP. Powstanie i rozwój przemysłu wojennego doby Drugiej Rzeczypospolitej to istotne osiągnięcie. Wyprowadził on ogólny proces industrializacji, podniósł poziom kultury technicznej kraju. Stał się jednym z kół napędowych gospodarki jako całości.

Istotnym zagadnieniem z punktu widzenia podjętego na dzisiejszym spotkaniu tematu są procesy dochodzenia do, i decyzje w odniesieniu do potencjału wojenno-ekonomicznego, w tym COP po 1935 r. Moim zdaniem, maj wspomnianego roku to istotna cezuura. Rada Gabinetowa pod przewodnictwem prezydenta Ignacego Mościckiego powierzyła w nocy z 12 na 13 maja 1935 r. obowiązki generalnego inspektora sił zbrojnych gen. dyw. E. Śmigłemu-Rydzowi. Stworzyło to nową sytuację. Szybko ujawnił on ambitne aspiracje polityczne zmierzające do politycznej, gospodarczej i wojskowej konsolidacji państwa. Jako jeden z priorytetów postawił problem gospodarki w kontekście wzmocnienia jej i przygotowania do warunków zagrażającej wojny.

Zdaniem wybitnego historyka wojskowego prof. Tadeusza Jędruszcza, ocena przygotowań państwa do grożącej wojny wymaga zastosowania skali porównawczej. Dla potrzeb analizy sytuacji Polski w odniesieniu do spraw natury gospodarczej wykorzystać na-

leży cztery dokumenty, sporządzone najprawdopodobniej w 1935 i 1936 r. Ich adresatem był szef Sztabu Głównego gen. bryg. Wacław Stachiewicz. Dotyczyły one:

- możliwości pokrycia zapotrzebowania na surowce strategiczne w Niemczech, Polsce i ZSRR;
- przygotowania gospodarki w Niemczech, Polsce i ZSRR do potrzeb czasu wojny;
- próbnego bilansu produkcji roślinnej i zwierzęcej w Polsce na tle Niemiec i ZSRR;
- potencjału finansowego Polski na tle Niemiec i ZSRR.

Przeprowadzone studia dowiodły m.in. znaczenie lepszego przygotowania organizmów gospodarczych Niemiec i ZSRR do działania w warunkach wojennych. W odniesieniu do gospodarki polskiej krytycznie oceniono zwłaszcza możliwości energetyczne i finansowe państwa, zaopatrzenia w surowce i żywność, a także przemysł, zwłaszcza wojenny. Odnotowano brak planów mobilizacyjnych. Można z dużym prawdopodobieństwem założyć, iż poczynione ustalenia i wyciągnięte na ich podstawie wnioski stały się jednym z elementów leżących u podstaw decyzji zmierzających do wzmocnienia polskiego potencjału wojenno-ekonomicznego w kolejnych latach.

Zarówno w rok od wspomnianych wydarzeń w kwietniu i maju 1936 r., władze Drugiej Rzeczypospolitej, przy współudziale wojskowych, podjęły cztery decyzje o zasadniczym (strategicznym) charakterze:

- Postanowiono (1 kwietnia – w toku narady na Zamku, której wzięli udział: I. Mościcki, E. Śmigły-Rydz, W. Stachiewicz, T. Kasprzycki, J. Beck, E. Kwiatkowski, R. Górecki) przyspieszyć prace nad kompleksowym programem rozbudowy przemysłu zbrojeniowego.
- Ukazał się dekret Prezydenta RP (9 kwietnia) w sprawie powołania Funduszu Obrony Narodowej.
- Ukazał się dekret Prezydenta RP (9 maja) „O sprawowaniu zwierzchnictwa nad siłami zbrojnymi”, który m.in., poza nowym usytuowaniem Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, powołał do życia Komitet Obrony Rzeczypospolitej.
- Nastąpiła głęboka rekonstrukcja rządu (15 maja). Nowo powołany premier Felicjan S. Składkowski, dotychczasowy II wiceminister spraw wojskowych i zarazem szef Administracji Armii, świetnie orientował się w intencjach i oczekiwaniach generałów Śmigłego-Rydza i Kasprzyckiego.

Podjęte działania oznaczały m.in. wprowadzenie nowych rozwiązań strukturalnych i personalnych, powołanie instytucji koordynujących, zdecydowane poszukiwanie podstaw finansowych dla planowanych posunięć. Z punktu widzenia podjętego dzisiaj tematu, niezwykle istotne znaczenie miało powołanie Komitetu Obrony Rzeczypospolitej. Stanowił

on forum rozpatrywania najpoważniejszych, kluczowych zagadnień dotyczących obrony państwa oraz ustalenia wytycznych w tej mierze dla rządu, a więc podejmowania decyzji strategicznych. Wszystkie resorty zostały zobowiązane do uzgodnienia z SeKOR-em wszystkich posunięć, które miały związek z obroną państwa. Na jego czele stał I zastępca Szefa Sztabu Głównego gen. Tadeusz Malinowski. Pełnił on jednocześnie funkcję szefa COP.

W miesiącach, które pozostały do września 1939 r., SeKOR stał się głównym ogniwem organizacji polskich przygotowań obronnych, a rola wojskowych i instytucji wojskowych w procesach decyzyjnych, dotyczących potencjału wojenno-ekonomicznego, była rozstrzygająca.

* * *

Nie inaczej rzecz się miała w odniesieniu do niezwykle istotnej kwestii poszukiwania rozwiązań w sprawach podstawowych zasad i wytycznych wykonawczych dla organizacji mobilizacji przemysłu wojennego, nad którymi intensywnie pracowano w ostatnich miesiącach przed wybuchem wojny.

Z perspektywy 1939 r. wytyczne dla przemysłu wojennego, a więc i COP, opracowane w KOR sprowadzały się do sześciu zasad:

- rozbudowy przemysłu w okresie pokoju;
- oparcia produkcji na wytwórczości zakładów prywatnych odpowiednio kontrolowanych przez państwo;
- zharmonizowania rozwoju z zaopatrzeniem surowcowym kraju;
- bezpiecznego i planowego rozmieszczenia zakładów;
- przygotowania z odpowiednim wyprzedzeniem posunięć mobilizacyjnych;
- ustalenia zasad współpracy z przemysłem ogólnym.

Zwraca uwagę data – marzec – przekazywania dokumentów do konsultacji. Studia, prace redakcyjne i konsultacje toczyły się pod silną presją biegnących wydarzeń. Właśnie w marcu 1939 r. stosunki Polski z Niemcami osiągnęły punkt, w którym władze w Warszawie doszły do wniosku, że wojna jest nieuchronna.

Dla potrzeby dyskusji pokuszę się o kilka uogólnień:

- Powstanie i rozwój przemysłu wojennego lat 1918-1939 to jedno z istotnych osiągnięć gospodarki Drugiej Rzeczypospolitej. Wyprzedził on ogólny proces industrializacji, podnosił poziom kultury technicznej. Stał się jednym z kół napędowych gospodarki jako całości.
- Zgodnie z wypracowanymi założeniami w połowie lat trzydziestych przygotowania gospodarki do wysiłku wojennego miał koordynować rząd. Podstawowe zadania spoczywały na resortach spraw wojskowych oraz przemysłu i handlu. W 1935 r. duża część przedsięwzięć, zwłaszcza z perspektywy wojskowych patrzących na

problemy gospodarki, pozostawała w sferze zadań do wykonania, brakowało m.in. struktur koordynujących. Dostrzeżono ten problem w kolejnych miesiącach i przedstawiciele armii coraz szerzej angażowali się w tę problematykę.

- Kwiecień i maj 1936 r. to kluczowe miesiące dla podejmowanych decyzji przez ekipę Ignacego Mościckiego i Edwarda Śmigłego-Rydza w kwestiach strategiczno-gospodarczych. Wprowadzono nowe rozwiązania strukturalne i personalne, poszukiwano podstaw finansowych dla planowanych posunięć, powołano instytucje koordynujące.
- Wojskowi doceniali czynnik gospodarczego przygotowania kraju do obrony. Po 1935 r. stało się to jedną z zasadniczych przesłanek zmian i w konsekwencji rola wojskowych i instytucji wojskowych w procesach decyzyjnych w odniesieniu do potencjału wojennego-ekonomicznego była rozstrzygająca. Działania prowadzone były zdecydowanie, miały wielokierunkowy i kompleksowy charakter, dotyczyły podstawowych elementów potencjału wojenno-ekonomicznego. Zmierzano do ujednolicenia i objęcia kontrolą państwa prowadzonych posunięć. Przy podejmowanych decyzjach względy gospodarcze i społeczne stawiano na drugim planie, zasadnicze były kwestie operacyjno-strategiczne.
- W okresie narastającego kryzysu, Sekretariat KOR w 1939 r. podjął próbę sprecyzowania podstawowych zasad i wytycznych wykonawczych dla organizacji mobilizacji przemysłu wojennego. Opracowane dokumenty trafiły do uzgodnień międzyresortowych. Zdołano wypracować rozwiązania modelowe, zawierające wytyczne i instrukcje. Dla dzisiejszego odbiorcy istotne jest meritum, kierunki proponowanych rozwiązań, sposób myślenia. W odniesieniu do ostatniej kwestii, wydaje się, iż założenie równoczesnej mobilizacji wojskowej i cywilnej zaciążyło na polskich przygotowaniach obronnych. Podczas gry gospodarki obu wielkich sąsiadów i, jak się miało okazać, realnych przeciwników, pracowały od lat na potrzeby armii, w Polsce miało to nastąpić z chwilą ogłoszenia mobilizacji powstańczej.

COP w świetle materiałów z Centralnego Archiwum Wojskowego

Aby mówić czy pisać o Centralnym Okręgu Przemysłowym, trzeba przede wszystkim zbadać materiały przechowywane w Centralnym Archiwum Wojskowym, które szczęśliwie się zachowały po II wojnie światowej. Wspominam o tym dlatego, że dyskusja o autorstwie idei COP, jego rozwoju i ogromnego wpływu na jego kształt, wynika z wielkiego zainteresowania armii sprawami obronności i stworzenia takiego miejsca w ówczesnych granicach Polski, które byłoby w miarę bezpieczne.

Co prawda sam marszałek Piłsudski nie był do końca przekonany o tym, że w Polsce w ogóle z racji jej położenia i możliwości technicznych jest takie miejsce. Niemniej to on zlecił, zaraz po przejściu armii na stopę pokojową, czyli w 1921 r., badania, na początku studyjne, które prowadził tak Sztab Generalny, późniejszy Główny, jak i Ministerstwo Spraw Wojskowych.

Rozpatrując sprawy dotyczące przemysłu zbrojeniowego, który przecież stanowił tu oś związaną z rozwojem Centralnego Okręgu Przemysłowego, trzeba uzmysłowić sobie, iż praktycznie od 1831 r., od momentu klęski Powstania Listopadowego, nie istnieje na ziemiach polskich, rozerwanych przez zaborców, coś takiego jak przemysł zbrojeniowy lub też przemysł bardzo precyzyjny. Mam tu na myśli przemysł budowy obrabiarek, przemysł związany z budową artylerii, rozbudową, optyką itd. Potrzebę stworzenia tego dostrzeżono szczególnie w okresie dramatycznej wojny z Sowiecami w 1920 r., kiedy byliśmy skazani na dostawy z zewnątrz. To oczywiście wynikało też z tego, że od niecałych dwóch lat byliśmy wolnym krajem i byliśmy skazani na import. Stąd też decyzje marszałka Piłsudskiego, aby przystąpić do stworzenia w miarę bezpiecznego miejsca, w którym będzie można rozwijać przemysł zbrojeniowy, ale także i inne gałęzie jemu towarzyszące.

Może warto jest w tym miejscu przypomnieć jedno zdarzenie, które miało miejsce 23 stycznia 1938 r. Otóż do jednego z zakładów w Stalowej Woli przyjechała grupa złożona z senatorów i posłów, członków ówczesnej Komisji Budżetowej oraz odpowiednika naszej dzisiejszej Komisji Obrony Narodowej, którzy spotkali się z II zastępcą ministra spraw wojskowych, gen. bryg. Aleksandrem Litwinowiczem. Odpowiadał on w resorcie za te sprawy i przedstawił całą historię idei i myśli, która towarzyszyła rozwojowi COP. To spotkanie jest udokumentowane i warto do niego sięgnąć, jako że już w tym czasie toczył się spór o autorstwo planu COP. Dyskusja rozgorzała szczególnie, kiedy w 1937 r. został opublikowany memoriał „Plan Centralnego Okręgu Przemysłowego” autorstwa dra Władysława Kosieradzkiego.

Wiceminister Litwinowicz przedstawił zebrany parlamentarzystom kontekst woj-skowy. Niemniej, z zachowanych dokumentów jawi się nam obraz niezwykle profesjonal-nego przygotowania całej idei, wielkiego projektu zwanego COP i szerokiego myślenia pomysłodawców. Imponuje umieszczenie tego wszystkiego w kontekście społecznym, go-spodarczym, uwzględnienie aspektów związanych z rolnictwem, komunikacją itd. Oczywi-ście to mogło nastąpić dopiero po wygaśnięciu wielkiego kryzysu oraz po uzyskaniu dużej pożyczki przez marszałka Śmigłego-Rydza, tzw. pożyczki francuskiej.

Warto pamiętać, że zachowały się mapy oraz uzasadnienie, dlaczego COP ma powstać w tym właśnie miejscu, czyli w tzw. trójkącie bezpieczeństwa. Zachowało się bardzo dużo planów, szkiców i map, które mogą stanowić materiał do poszerzonych studiów na ten te-mat.

Wiele instytucji zajmowało się wówczas tym zagadnieniem. W 1921 r. ówczesny mini-ster spraw wojskowych, gen. Sosnkowski, polecił to uporządkować. Wszystkie prace, które były rozrzucone po różnych instytucjach – Ministerstwo Spraw Wojskowych, Ministerstwo Handlu itd., zostały skupione w Wydziale Przemysłu Wojennego. Tam dopiero zaczęto przy-gotowywać tę ideę od strony rozwiązań prawnych, organizacyjnych, kwestię zabezpiecze-nia całego przedsięwzięcia.

W 1922 r. budowa przyszłego COP-u została powierzona Centralnemu Zarządowi Wytwórni Wojskowych. I można powiedzieć, że od tego momentu w Ministerstwie Spraw Wojskowych już na poważnie przystąpiono do pierwszej fazy rozbudowy przemysłu wojen-nego w tym regionie.

Zostało to później unormowane odpowiednimi zarządzeniami, ustawami, rozporzą-dzeniami. Szczególnie istotny jest tu słynny dekret prezydenta Rzeczypospolitej z 1928 r., który przewidywał, że rozwój będzie zaplanowany na początku na pięć lat, a później jeszcze poszerzony. Dotyczyło to również ustaw towarzyszących, związanych choćby z energią itp.

Warto wracać do tych pięknych idei, wspaniałych projektów i rozwiązań nie tylko z sentymentu do okresu II Rzeczypospolitej. Tu nie widzę tylko historii, to można znakomicie przełożyć na obecną sytuację dla wykorzystania potencjału ludzkiego, co w ciężkich cza-sach bezrobocia jest niezwykle istotne.

Inne ciekawe materiały, jakie się zachowały, to sprawozdania. Na ich podstawie mo-żemy prześledzić, jak pieniądze były wykorzystywane, gdzie są słabe strony, jakie było za-bezpieczenie od strony tak intelektualnej, jak i siły roboczej. Przedstawiona zastała także cała sieć biur wojskowych, które funkcjonowały w cywilnych resortach, a które w cyklach trzyletnich miały prowadzić sprawy stricte obronne.

Wiemy, że zachowały się materiały dotyczące tego, co pozostało po Centralnym Okrę-gu Przemysłowym z czasów PRL-u. Materiały te znajdują się w archiwum Ministerstwa Obro-ny Narodowej i w archiwach Wojsk Lądowych. Niektóre z nich obejmuje jeszcze klauzula tajności, gdyż dotyczą całkiem nowoczesnych rozwiązań w przemyśle zbrojeniowym. Mam jednak nadzieję, że wkrótce będziemy mogli z nich korzystać.

Działalność samorządu miejskiego w ramach realizacji inwestycji Centralnego Okręgu Przemysłowego (1936-1939)

W 1921 r. w polskich środowiskach wojskowych powstała koncepcja ulokowania przemysłu zbrojeniowego w tzw. trójkącie bezpieczeństwa, czyli w widłach Wisły i Sanu. Finałem ewolucji tejże koncepcji przez cały okres Drugiej Rzeczypospolitej było wdrożenie w życie w 1937 r. programu budowy Centralnego Okręgu Przemysłowego (COP).¹ Pierwszy wariant czteroletniego planu inwestycyjnego został ogłoszony jeszcze 10 czerwca 1936 r. 6 lutego 1937 r. ogłoszona została jego zmodyfikowana wersja, w ramach której oficjalnie zawarty był program budowy COP-u. Uzupełnieniem planu inwestycji ogólnogospodarczych był także program wojskowy. Na początku 1936 r. Sztab Główny Wojska Polskiego opracował 6-letni plan inwestycyjny, a od 1937 r. częścią czteroletniego planu inwestycyjnego stały się również inwestycje zbrojeniowe. Za głównego inicjatora budowy COP-u uważany jest Eugeniusz Kwiatkowski – Minister Skarbu i Wicepremier w rządzie premierów: Mariana Żyndram-Kościałkowskiego i Sławoja Felicjana Składkowskiego w latach 1935-1939. Pomiędzy władzami cywilnymi i wojskowymi rodziły się pewne napięcia mające swoje podłoże w odmiennych zdaniach co do pewnych elementów planów gospodarczych (głównie polityka walutowa).² Z inicjatywy Eugeniusza Kwiatkowskiego utworzono przy jego gabinecie ministerialnym Biuro Planowania Krajowego, które koordynować miało poczynania inwestycyjne w ramach czteroletniego planu inwestycyjnego. W grudniu 1938 r. Eugeniusz Kwiatkowski przedstawił długookresowy i perspektywiczny 15-letni plan inwestycyjny, którego pięć poszczególnych elementów trwać miało po trzy lata³.

COP został zlokalizowany w powiatach czterech województw: wschodniej części kieleckiego (12 powiatów: grodzki Radom, ilżecki, jędrzejowski, kielecki, konecki, kozie-

¹ zob. J. Gołębiowski, *Geneza COP i rozwój przemysłu wojennego w Polsce w latach 1936-1939*, [w:] *W pięćdziesięciolecie Centralnego Okręgu Przemysłowego. Referaty i komunikaty z sesji naukowej w Sandomierzu 25-26 kwietnia 1988 roku*, red. J. Gołębiowski, Z. Tabaka, Kraków 1991, s. 40-112.

² zob. M. M. Drozdowski, *Geneza i rozwój Centralnego Okręgu Przemysłowego*, „Najnowsze Dzieje Polski. Materiały i Studia z Okresu 1914-1939”, t. II, Warszawa 1959, s. 35-71; Idem, *Polityka gospodarcza rządu polskiego 193-1939*, Warszawa 1963, s. 127-152; W. Morawski, *Centralny Okręg Przemysłowy. Idea i praktyka*, „Mówią Wieki” 2008, nr 3, s. 72-77; Z. Landau, J. Tomaszewski, *Gospodarka Polski międzywojennej 1918-1939*, t. IV: *Lata interwencjonizmu państwowego 1936-1939*, Warszawa 1989, s. 104-108, 120-125.

³ J. Duda, R. Orłowski, *Gospodarka polska w dziejowym rozwoju Europy (do 1939 roku)*, Lublin 1999, s. 254; I. Kostrowicka, *Rozwój planowania przestrzennego w Polsce międzywojennej*, [w:] *Badania nad historią gospodarczo-społeczną w Polsce (Problemy i metody)*, red. J. Topolski i in., Warszawa – Poznań 1978, s. 224-225.

nicki, opatowski, opoczyński, pińczowski, radomski, sandomierski i stopnicki), południowej części lubelskiego (12 powiatów: grodzki Lublin, biłgorajski, chełmski, hrubieszowski, janowski, krasnostawski, lubartowski, lubelski, puławski, tomaszowski, włodawski, zamojski), wschodniej części krakowskiego (8 powiatów: brzeski, dąbrowski, dębicki, gorlicki, jasielski, mielecki, nowosądecki, tarnowski) oraz zachodniej części lwowskiego (14 powiatów: brzozowski, dobromilski, jarosławski, kolbuszowski, krośnieński, leski, lubaczowski, łańcucki, niski, przemyski, przeworski, rzeszowski, sanocki, tarnobrzewski)⁴. Taki kształt terytorialny COP-u określała ustawa z 9 kwietnia 1938 r. o ulgach inwestycyjnych, którą wprowadzono w odpowiedzi na postulaty środowisk wojskowych⁵. COP powstawał na terenie bardzo słabo uprzemysłowionym. W okolicach Rzeszowa, Jarosławia i Przeworska notowano największą gęstość zaludnienia w kraju. Na obszarze COP-u znajdowało się 91 miast, z największymi: Lublinem, Kielcami, Przemyślem, Radomiem i Tarnowem. COP został podzielony na 3 części: rejon „A” – kielecki – surowcowy, „B” – lubelski – aprowizacyjny, „C” – sandomierski – przemysłu przetwórczego. COP w planach miał być ośrodkiem przemysłu metalowego, mineralnego, papierniczego, drzewnego, tekstylnego, chemicznego, skórzanego i spożywczego. Planowano również wykonanie na terenie COP-u inwestycji energetycznych (gazociągi i linie elektryczne) i komunikacyjnych (porty rzeczne, drogi wodne, drogi bite, linie kolejowe).⁶

Znaczna część obowiązków w realizacji zadań inwestycyjnych na obszarze COP spadała na lokalne związki samorządowe. Kazimierz Romanek napisał w 1937 r. w fachowym czasopiśmie „Samorząd”, że

Realizacja Centralnego Okręgu Przemysłowego absorbuje znaczną część środków finansowych przeznaczonych na inwestycje publiczne. Musi to pociągać za sobą ograniczenie akcji inwestycyjnej na innych odcinkach życia gospodarczego i w innych dzielnicach kraju. Siłą rzeczy również i samorządy, które w inwestycjach publicznych współuczestniczą w bardzo poważnym stopniu, w wielu wypadkach, intensywniejszych prac inwestycyjnych. Wyjątek, rzecz prosta, stanowią samorządy położone na terenie Centralnego Okręgu Przemysłowego, dla których otwierają się szerokie możliwości uaktywnienia działalności gospodarczej, także i inwestycyjnej. Związek zatem pomiędzy budową nowego ośrodka przemysłowego, a samorządami jest istotny, chociaż w znacznej większości wypadków nie bezpośredni i – co ważne – na pierwszy rzut oka raczej negatywny. Warto z tych względów przyjrzeć się bliżej sprawie Centralnego Okręgu Przemysłowego również i z samorządowego punktu widzenia⁷.

Do podjęcia nadzwyczajnych środków w polityce inwestycyjnej na terenie COP-u zmuszone były samorządy miejskie. Marek Klimek słusznie twierdzi, że po okresie wiel-

⁴ H. Radocki, *C.O.P. w Polsce*, Warszawa 1939, s. 26; Nazwy powiatów są podawane w swoich formach przedwojennych.

⁵ J. Gołębiowski, *op. cit.*, s. 68.

⁶ R. Battaglia, *Najważniejsze aktualne zagadnienia gospodarcze i gospodarczo polityczne w Polsce*, Kraków 1939, s. 119-123.

⁷ K. Romaniuk, *Centralny Okręg Przemysłowy z perspektywy samorządowej*, „Samorząd” 1937, nr 47, s. 735.

kiego kryzysu gospodarczego samorząd miejski pomimo ciągłych trudności finansowych starał się podejmować najważniejsze zamierzenia inwestycyjne⁸.

Na 13 miast w Polsce w 1939 r. mających powyżej 100 tys. ludności, na terenie COP-u znajdowało się tylko jedno, na 157 miast w Polsce mających powyżej 10 tys. ludności, na terenie COP-u było 23. Spośród 23 miast COP-u o ludności powyżej 10 tys. mieszkańców na część obejmującą województwo kieleckie przypadało 7 miast, na część województwa lubelskiego – 8 miast, na część województwa krakowskiego – 3, a na część województwa lwowskiego – 5.⁹ Uważano, że był to rozkład korzystny, gdyż mógł pozwolić z jednej strony na właściwą rozbudowę istniejących ośrodków miejskich zgodnie z wymogami bezpieczeństwa, z drugiej na zwiększenie skupień o typie miejskim, ale przy utrzymaniu dekoncentracji¹⁰. Miast poniżej 10 tys. ludności było w COP-ie 39. Miasta COP-u jednak ogólnie były oceniane, jako słabo zagospodarowane pod względem infrastruktury urządzeń publicznych. Większość miast COP-u miała charakter osad rolniczych¹¹.

Rzeczywisty podział zadań w realizacji programu inwestycyjnego COP-u rozkładał się pomiędzy sektor wojskowy, państwowy, prywatny i samorządowy, ze szczególnym uwzględnieniem samorządu miejskiego¹². 22 stycznia 1938 r. w Przemyśle odbyła się konferencja poświęcona COP-owi. Na konferencji zdecydowano się na wyłonienie Tymczasowej Rady Gospodarczej COP-u, z udziałem samorządu gospodarczego, sfer wojskowych, urzędów wojewódzkich oraz samorządów powiatowych¹³. Inicjatywy związane z koordynacją poczynań inwestycyjnych na terenie COP-u pojawiły się również w ramach działalności samorządu miejskiego. Wysunięcie podstawowych celów, podjęcie działań organizacyjnych oraz stworzenie odpowiednich dezyderatów w ramach planu rozwoju miast na terenie COP-u stanowiły de facto pierwszy najważniejszy etap w podjęciu polityki gospodarczo-finansowej samorządów miejskich na terenie COP-u. W pierwszym rządzie odpowiednie działania podjęły centralne zrzeszenia samorządowe. Określano, że należy podjąć inicjatywę opracowania najpilniejszych potrzeb, które muszą być zaspokojone przez związki samorządowe COP-u, biorąc oczywiście pod uwagę ich możliwości finansowe.

25 kwietnia 1938 r. Związek Miast Polskich zorganizował konferencję. Wzięło w niej udział 28 miast z województw: krakowskiego, lwowskiego, kieleckiego i lubelskiego. Celem konferencji było omówienie najpilniejszych problemów miast COP-u oraz podjęcie planu dalszej polityki rozwoju miast. Na konferencji wyrażono pełne poparcie dla polityki inwestycyjnej rządu polskiego. Wyrażono jednak opinię, że miasta nie tylko powinny stanowić teren, na którym prace prowadzone są przez czynniki państwowe, ale również sam samorząd miejski powinien świadomie oddziaływać na kwestie związane z realizacją

⁸ M. Klimek, *Samorząd miast II Rzeczypospolitej. Publiczna debata i rozwiązania ustrojowe*, Lublin 2006, s. 119.

⁹ H. Radocki, *op. cit.*, s. 89-90.

¹⁰ *Ibidem*, s. 90.

¹¹ S. Dębowski, *Miasta w COP-ie „Polska Centralna” 1939*, nr 1, s. 14; A. Kuncewicz, *Miasta Centralnego Okręgu Przemysłowego*. Specjalny dodatek do czasopisma „Polska Zbrojna”, poświęcony COP-owi (z sierpnia 1939 r.).

¹² *Koordinacja wysiłków konieczna przy rozbudowie COP „COP” 1939*, nr 12, s. 1-2.

¹³ *Konferencja w Przemyśle w sprawie Centralnego Okręgu Przemysłowego*, „Biuletyn Informacyjny Izby Przemysłowo-Handlowej w Sosnowcu” 1938, nr 2, s. 40.

tychże prac. Na konferencji wyrażono postulat o konieczności: wydania ustawy o doraźnej poprawie finansów miejskich, zapewnienia miastom COP-u środków na inwestycje bezpośrednio wiążące się z inwestycjami państwowymi, a przede wszystkim także stanowiącymi ich naturalne uzupełnienie. Podkreślano również niezbędność zwiększenia przyznawanych kredytów dla miast COP-u, przygotowanie odpowiednich projektów technicznych nowych obiektów budowlanych i infrastrukturalnych, zapewnienie miastom instrumentów prawnych służących do walki ze spekulacją itp.

Z inicjatywy Związku Miast Polskich utworzono również stałą komisję miast COP-u. Zaplanowano podjęcie działań inspekcyjnych dla celów badania sytuacji gospodarczej i finansowej miast COP-u. Główne zadania komisji miast COP-u stanowiły: zakupywanie i przygotowanie terenów pod rozbudowę oraz zaopatrywanie infrastruktury miejskiej w odpowiednie urządzenia publiczne¹⁴. Na omawianej konferencji określano sytuację miast COP-u jako niezwykle trudną, m.in. z powodu niedostatecznego zorientowania się przez miasta o dokładnych zamierzeniach rządu i wynikłych z nich pracach. W czasopiśmie „Samorząd Miejski” z 1 maja 1938 r. pisano:

Miasta postawione zostały w roli jakby biernych świadków zmieniających się szybko okoliczności i nie mogą one przeto sprostać wymaganiom życia i naciskowi ze strony poszczególnych miejscowych władz do podejmowania zadań, koniecznych w związku z budową COP-u.

Wyrażone na konferencji sugestie co do dalszej polityki zarówno samorządu miejskiego, jak i wobec samego samorządu planowano przedstawić rządowi. Zaplanowano również ścisłą współpracę z samorządem gospodarczym, a dokładnie ze Związkiem Izby Przemysłowo-Handlowej¹⁵.

Jedną z kolejnych konferencji Związku Miast Polskich w sprawach inwestycji COP-u odbyła się 7 lipca 1938 r. Udział wzięli w niej m.in. przedstawiciele 10 miast z COP-u, którzy byli członkami powołanej komisji miast COP-u. Podczas konferencji głos zabrał prezes Związku Miast Polskich Marceli Porowski, który stwierdził, że *zdolność kredytowa miast COP w stosunku do ich potrzeb jest bardzo mała. Źródeł nowego kredytu prawie nie ma, te, które istnieją, są bardzo drogie*¹⁶. Na konferencji przemówił także dyrektor Biura Planowania przy gabinecie wicepremiera Stanisław Malessa, wskazując ważne przyczyny nieskoordynowania polityki państwowej z samorządową na terenie COP-u:

¹⁴ Sprawy samorządowe w Centralnym Okręgu Przemysłowym „Samorząd Terytorialny” 1938, z. 1-2, s. 167-168; COP-owa Komisja Związku Miast, COP 1938, nr 7, s. 6.

¹⁵ Konferencja Miast z obszaru Centralnego Okręgu Przemysłowego, „Samorząd Miejski” 1938, nr 9, s. 695-697; W Sprawozdaniu Izby Przemysłowo-Handlowej w Sosnowcu za 1937 r. trafnie scharakteryzowano pierwszeństwo gospodarczych interesów państwa nad gospodarczymi interesami samorządu miejskiego w ramach inwestycji COP-u: „Co się tyczy budowy nowych dróg i linii kolejowych w COP wyrażono zgodną opinię, że zagadnienie to musi być rozwiązane z punktu widzenia dogodnych i szybkich możliwości komunikacyjnych tego okręgu, a dopiero na drugim planie winny stać interesy i ambicje różnych miast i osiedli”: IX Sprawozdanie Izby Przemysłowo-Handlowej w Sosnowcu za 1937 r., Sosnowiec 1938, s. 39.

¹⁶ CAW, Gabinet Ministra Spraw Wojskowych, sygn. I.300.1.645: Protokół posiedzenia Specjalnej Komisji dla Spraw Miast z terenu COP, odbytego w lokalu Związku Miast Polskich w dniu 7 VII 1938 r., s. 1.

Przechodząc do tej kwestii, czy słuszne jest utrzymywanie w tajemnicy zamierzeń co do rozwoju przemysłu na terenie COP, należy podkreślić, że ujawnianie samorządom planów budowy wywołuje plotki, wyolbrzymiające i przekraczające projekty rządowe. Powoduje to naiwną spekulację terenową, która skutkuje w ten sposób, że nieraz inwestor buduje z dala od miast, bo w miastach grunty są zbyt drogie i wtedy taniej wypada budowa specjalnych dróg dojazdowych do terenów odległych, niż kupowanie placów w miastach. W związku z tą spekulacją terenową nieraz zmienia się rozplanowanie poszczególnych zakładów. Należy wystąpić z apelem do władz miejskich, aby właśnie z uwagi na interesy miast w sposób odpowiedni podawali udzielone im informacje odnośnie zamierzeń inwestycyjnych. Sprawa koordynacji ma ogromne znaczenie. Komisja miast COP może oddać w pracy koordynacyjnej wielkie przysługi. Dla władz centralnych potrzebne są materiały sprawozdawcze z miast z przedstawieniem stanu faktycznego i z wysunięciem propozycji. W propozycjach co do inwestycji i uprzedzenia samorządy powinny wskazać, jakie surowce znajdują się w pobliżu, czy są w mieście zakłady nieczynne, które można by uruchomić, jakie są braki komunikacyjne itp.¹⁷

Odpowiedzi poszczególnych członków komisji miast COP-u zapadły na konferencji wobec informacji przedstawionej przez Stanisława Malesę, prezentowały kwestię nieskoordynowania polityki państwowej z samorządową z zupełnie innej strony. Dla przykładu ówczesny prezydent Lublina Bolesław Liszkowski stwierdził, że

właśnie tajemniczość powoduje spekulację, Rząd publicznie zapowiedział wielkie inwestycje w COP, a obecnie sfery miarodajne zachowują kompletne milczenie co do szczegółów. Powoduje to powódź plotek i tworzy spekulację, czasem zupełnie nieuzasadnioną(...). Przemysłowcy uważają się za dobrodziejów samorządu i często wywierają presję na miasta przy pomocy władz administracyjnych. W Lublinie zdarzył się fakt, że w nocy zawarto akt kupna terenów, a do godz. 12-ej następnego dnia zażądano zatwierdzenia planów budowy pod groźbą interwencji władz wojskowych. Przemysłowcy, aby kupić plac o 1 zł. za 1m² tańszy i oszczędzić na kupnie placu kilkadziesiąt tysięcy – budują fabryki z dala od urządzonych ulic. Miasto musi po tym budować do fabryki ulicę, zakładać wodociągi i przeprowadzać przewody, co kosztuje kilkakrotnie więcej od oszczędności fabryki na cenie placów. Władze centralne nie mają uzgodnionych ze sobą planów. W Ministerstwie nakazano Lublinowi budowę elektrowni, polecono wziąć na ten cel dużą pożyczkę z Banku Gospodarstwa Krajowego, której istotne oprocentowanie, uwzględniając kurs obligacji, jest bardzo duże. Tymczasem do Lublina przyjeżdża p. min. Litwinowicz i kategorycznie stwierdza, że w ogóle elektrownia jest niepotrzebna. Sytuacja jest tym gorsza, że rozmaite władze wywierają na samorząd nacisk, grożą, ale nic nie chcą dać na piśmie i brać na siebie odpowiedzialno-

¹⁷ Ibidem, s. 3-4.

ści. Pan wojewoda lubelski kazał zatrudnić dużą ilość bezrobotnych, uważając, że jest to obowiązek miasta aby rozładować bezrobocie. Jednak nie ma pieniędzy na roboty, kredyty z Funduszu Pracy wpływają drobnymi ratami i trzeba brać 7%-owe pożyczki z Banku Gospodarstwa Krajowego na rachunek przyszłych wpływów. Gdy zwrócono się o plan zamierzonych inwestycji na terenie m. Lublina, władze zasłoniły się tajemnicą. Wynik jest taki, że robi się byle co i byle gdzie, aby tylko bezrobotni pracowali. Buduje się ulice, które nie są pilnie potrzebne, a za kilka miesięcy mogą w zupełnie innej stronie powstać zakłady przemysłowe absolutnie pozbawione komunikacji. W ten sposób wydaje się bezcelowo kilkaset tysięcy złotych. Władze centralne działają bez uzgodnionego planu, chaotycznie, a odpowiedzialność za stan rzeczy zrzucają na samorządy¹⁸.

Zupełnie podobną opinię wyraził prezydent Rzeszowa Jan Niemierski, który oświadczył, że

samorząd może skutecznie przeciwdziałać spekulacji, jeśli tylko władze i przemysłowcy obdarzą samorząd zaufaniem. Na terenie Rzeszowa zdarzył się następujący fakt: do Zarządu Miejskiego zwrócił się właściciel terenu prosząc miasto o kupno gruntów po 2,25 zł za metr kw. Po pewnym czasie zwrócił się do tego właściciela przedstawiciel firmy Cegielski i wtedy wycena gruntu od razu podskoczyła do 14 zł za metr. Gdyby firma Cegielski załatwiła sprawę przez Zarząd Miejski – oczywiście mogłaby nabyć grunt po cenie 7-krotnie niższej. Gdy do Rzeszowa miała przyjechać Komisja wojskowa dla wyboru terenu pod zakłady lotnicze – władze miejskie specjalnie prosiły p. gen. Rayskiego, żeby przyjechał w ubraniu cywilnym, aby nie robić rozgłosu. Niestety, jeden z oficerów przyjechał w mundurze i cała sprawa nabrała rozgłosu i ceny skoczyły w górę. Władze wojskowe niechętnie kupują z wolnej ręki – zwykle nabywają drogą wywłaszczenia i to na warunkach gorszych, niż można by to załatwić drogą dobrowolnej transakcji. W Rzeszowie wojsko zabrało prawie wszystkie wolne tereny, zachodzi pilna potrzeba tworzenia przez miasto nowego zapasu gruntów, jednak gdy miasto zwróciło się o kredyty na ten cel, uzyskało zaledwie 100 000 zł. Władze centralne działają bez koordynacji i bez pośpiechu. Rzeszów od dłuższego czasu nie może uzgodnić z władzami państwowymi planu zabudowania i dotąd nie wiadomo np. jakiej szerokości należy budować ulice, z których mają korzystać zakłady wojskowe. Władze kolejowe zapowiadają ogromną rozbudowę stacji, zgłaszają zapotrzebowanie na znaczne teryny, ale nie chcą ujawnić, w którym miejscu rozbudowa na nastąpić. Miasto nie może się niczego dowiedzieć, nie może wpływać na ruch budowlany i obecnie powstają budynki na terenach, które może wywłaszczyć w najbliższym czasie władze wojskowe¹⁹.

Na podstawie wypowiedzi prezydentów z Rzeszowa i Lublina można bez wątpienia stwierdzić, że podłożem trudności w realizowaniu programu rozwoju miast COP-u po

¹⁸ Ibidem, s. 4-5.

¹⁹ Ibidem, s. 5-6.

utworzeniu komisji miast COP-u nie był jedynie brak środków finansowych na inwestycje oraz niski poziom rozwoju infrastruktury miejskiej, który generował znaczne koszty remontu i budowy nowych obiektów, ale również sam fakt braku koordynacji państwowych planów gospodarczych z lokalną polityką samorządów miejskich, przejawiających się w różnych aspektach: od tajności planów państwowych do różnic zachodzącymi pomiędzy planami państwowymi i samorządowymi. Na powyżej omawianej konferencji prezydent Jarosławia zaznaczył, że:

Tak na dzisiejszym zebraniu, jak i na uprzednich konferencjach Miast w sprawie COP podkreślano przeważnie tylko ujemne strony, a mało o osiągnięciach pozytywnych. Miasta nie powinny być zbyt zachłanne, trzeba uwzględnić potrzeby całego kraju. Zadaniem miast jest dostosowanie się do ogólnego planu budowy COP, zaś celem Komisji – współpraca ze Związkiem Miast i z władzami centralnymi celem koordynacji zamierzeń²⁰.

Jednym z najbardziej wyrazistych problemów społeczno-gospodarczych miast COP-u był wzrost ludności napływowej, najczęściej niewykwalifikowanych robotników, szukających zatrudnienia. „Ziemia Tarnowska” w grudniu donosiła, że sam Mielec, który był jednym z najważniejszych miast COP-u pod kątem realizowanych inwestycji zbrojeniowych, zmienił liczbę swojej ludności z 7 do 14 tysięcy²¹. Natomiast we wszystkich miastach COP-u tylko w pierwszym półroczu 1938 r. liczba ludności wzrosła aż o 20,1% (m.in. Rzeszów – 24,1%, Sandomierz – 28,7%, Tarnobrzeg – 49,7%, Mielec – 57,7%)²². W czasopiśmie „COP” pisano w 1938 r.:

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że miejscowy rynek pracy jest w stanie wchłonąć z innych terenów w dalszym ciągu pewne ilości, ograniczone zresztą, sił fachowych. Zamknięty natomiast jest dla robotników niewykwalifikowanych, których na miejscu, wobec wielkiego przeludnienia wsi, jest dostateczna ilość. Z tej przyczyny jest zagadnieniem o pierwszorzędnym znaczeniu sprawa należytego informowania całego społeczeństwa polskiego o chłonności rynku pracy na terenie COP. Powtarza się bowiem zjawisko, że zapotrzebowanie sił niewykwalifikowanych w poszczególnych rodzajach zatrudnienia sprowadza przede wszystkim napływ sił niewykwalifikowanych, które są z góry skazane na powiększenie rzesz miejscowych bezrobotnych i utrzymanie na koszt opieki społecznej, powiększając ciężary samorządów miejskich²³.

Spekulacja na terenie COP-u nie dotyczyła się jedynie transakcji działkami gruntowymi, ale również m.in. artykułami spożywczymi²⁴. Zwyżka cen artykułów pierwszej potrzeby na terenie COP-u wpłynęła nie tylko na położenie ogółu ludności, ale również na poziom eg-

²⁰ Ibidem, s. 8.

²¹ *O przyszłe oblicze Mielca*, „Ziemia Tarnowska” 1938, nr 40, s. 4.

²² *W COP wzrosła ludność o 20 procent*, „Express Lubelski i Wołyński” z 8 stycznia 1939 r., s. 2.

²³ *Rynek pracy w COP*, „COP” 1938, nr 27, s. 4.

²⁴ M. Obertyński, *W Dębicy szaleje drożyzna*, „COP” 1938, nr 10, s. 5.

zystencji pracowników samorządu terytorialnego²⁵. Występował także na terenie COP-u ścisły związek napływu pracowników wykwalifikowanych i umysłowych ze wzrostem cen mieszkań, które zweryfikować możemy na podstawie informacji podanej przez „Przegląd Rzeszowski” z 1939 r.:

Ogólny rozwój i polepszenie się stosunków materialnych ludności wywołuje wyżkę cen artykułów pierwszej potrzeby oraz czynszów najmu mieszkań. Miasto jednak nie było i nie jest przygotowane na przyjęcie tysięcy pracowników fizycznych i umysłowych, przedsiębiorców, rzemieślników i kupców. Wielkie przedsiębiorstwa przemysłowe, chcąc zapewnić swym pracownikom dach nad głową, wynajmują swym pracownikom w mieście wszystkie możliwe do zamieszkania lokale, płacąc bez targu ceny, stawiane przez właścicieli; ci zaś, zorientowawszy się szybko w sytuacji, oraz widząc możliwość łatwego zwiększenia swych dochodów, podnoszą niebywale poziom czynszów mieszkaniowych. Tak rozpoczął się wyścig cen niespotykany zapewne w historii odrodzonej Polski. Lokale, za które płacono się 30-40 zł, obecnie kosztują 100 i więcej zł²⁶.

Na sytuację miast na terenie COP-u wpływały również liczne problemy natury technicznej i administracyjnej. Dla przykładu w sprawozdaniu z działalności inspektora samorządu gminnego na powiat sandomierski za ostatnie półrocze 1937 r. i za cały 1938 r. czytamy:

Wobec stale wzrastającego ruchu ludności na terenie miasta Sandomierza, zachodzi potrzeba przejścia z systemu rejestrowego-na kartkowy, co znacznie zmniejszyłoby pracę i ułatwiłoby prowadzenie tej ewidencji²⁷.

Związek Miast Polskich, opierając się na danych GUS, dokonał obliczeń wydatków miast COP-u na jednego mieszkańca. Miastem, które najwięcej na terenie COP-u wydawało na głowę mieszkańca była Krynica, gdzie roczny wydatek na jednego mieszkańca wynosił 48.01 zł. Sandomierz, pomimo iż w planach miał stanowić przyszłą stolicę COP-u, w wydatkach miast na jednego mieszkańca stał na 13-tym miejscu i wydawał 20,60 zł na głowę mieszkańca. Brano również pod uwagę, aby przyszłą stolicą COP-u był Rzeszów.

²⁵ W sprawie poprawy sytuacji materialnej pracowników samorządowych na obszarze COP, „Pracownik Samorządowy” 1939, nr 13/14, s. 357; w piśmie okólnym Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia 31 grudnia 1938 r. o przewidywanych budżetach związków samorządowych na rok 1939/40 czytamy: „Konieczność zachowania wzrostu wydatków administracyjnych nie wyklucza jednak pewnej poprawy sytuacji materialnej pracowników samorządowych. W tym zakresie uważam za dopuszczalne w granicach równowagi budżetowej: (...) b) w wyjątkowych wypadkach, uzasadnionych lokalnym wzrostem kosztów utrzymania (niektóre okręgi przemysłowe, COP, osiedla podstołeczne) zatwierdzanie uchwał związków samorządowych przyznających pracownikom tych związków dodatek komunalny do uposażenia (21 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 30 grudnia 1924 r. (dz. U. R. P. Nr 118, poz. 1073, w brzmieniu art. 2 ust. (2) ustawy z dnia 15 marca 1932 r. Dz. U. R. P. Nr 33, poz. 345) do wysokości 5% poborów, a w związków samorządowych, w których dodatek ten był wypłacony w okresie budżetowym 1938/39 – do wysokości w której w tym okresie był wypłacany”, zob. *Pismo okólnie z dnia 31 grudnia 1938 r. o przewidywanych budżetach związków samorządowych na rok 1939/40*, „Dziennik Urzędowy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych” z 31 grudnia 1938 r., s. 728.

²⁶ *Urzednicy a COP*, „Przegląd Rzeszowski” 1939, nr 1, s. 3.

²⁷ AP Kielce. Oddział w Sandomierzu, Akta miasta Sandomierza, sygn. 858, *Sprawozdanie inspektora samorządu gminnego na powiat sandomierski z dokonanej w dniach 25, 28-30 XI, 1/XII, 3-7, 9 i 10, od 12 do 17, od 19 do 24 i od 27 do 31 grudnia 1938 roku szczegółowej rewizji gospodarki finansowej i administracyjnej, gminy miejskiej Sandomierz za czas od 4 czerwca 1937 roku do 31 grudnia 1938 roku – włącznie*, s. 63.

W Rzeszowie na głowę mieszkańca przypadało z kolei 38,40 zł, a więc prawie 100% więcej od Sandomierza²⁸. Ogólna skala wydatków budżetowych miast położonych na terenie COP-u przedstawiała się bardzo niepomysłnie. Przy obliczaniu wydatków na jednego mieszkańca wzięto pod uwagę dane spisu powszechnego z 1931 r. obliczone na podstawie zamknięć rachunkowych za rok 1937/38, posiadanych przez GUS. Zestawienia statystyczne odzwierciedlają dane statystyczne pod kątem liczby ludności później niż w 1931 r. Gdyby wziąć pod uwagę wzrost liczby ludności wydatki przedstawiałyby się jeszcze bardziej niekorzystnie²⁹.

Jedną z kolejnych konferencji komisji miast COP-u odbyła się 10 grudnia 1938 r. Konferencja została zorganizowana w celu zebrania materiałów sprawozdawczych dla potrzeb i zamierzeń inwestycyjnych miast COP-u³⁰. Organizacja konferencji miała również na celu zilustrowanie przez przedstawicieli miast COP-u wpływu przemysłu na gospodarkę miast. W pierwszym rzędzie najważniejsze było, aby ankietę zrealizowały te miasta, na których gospodarkę najsilniej wpływa budowa COP-u. Realizacja ankiety przez poszczególne miasta miała również za zadanie koordynację polityki gospodarczej miast z planem inwestycyjnym rządu³¹. Należy stwierdzić, że organizacja ankiety dla miast była bardzo ważnym krokiem idącym w kierunku uporządkowania nie tylko samej gospodarki miejskiej, ale i wyznaczenia ściśle określonych celów inwestycji w poszczególnych miastach oraz realizacji adekwatnej lokalnej polityki inwestycyjnej do rzeczywistych potrzeb. Ankieta składała się z 7 działów, wśród których zawarte były ściśle określone pytania ankietowe. Działami tymi były: rozwój miasta, rozbudowa przemysłu, handlu i rzemiosła, finanse miejskie, inwestycje miejskie planowane na 1938/39 oraz 1939/40 rok budżetowy, dział dotyczący ogólnej polityki miast w aspekcie długofalowego wykorzystania środków finansowych na inwestycje, a także dział dotyczący uwag i wyjaśnień³². Przy Związku Izby Przemysłowo-Handlowych działała również specjalna Komisja dla spraw COP-u. 22 lutego 1939 r. odbyło się posiedzenie tejże Komisji, na którym omawiano sprawę ankiety, jaką planowano rozpiąć do urzędów wojewódzkich, którym podlegały terytoria COP-u, a także do poszczególnych miast COP-u. Ankietę planowano zrealizować w celu badań spraw elektryfikacyjnych, komunikacji autobusowej a także szczegółowych warunków gospodarki miejskiej poszczególnych ośrodków miejskich położonych na terenie COP-u³³. Ankietę taką faktycznie

²⁸ *Wydatki miast C.O.P.*, „COP” 1939, nr 6, s. 8.

²⁹ M. Porowski, *Wymowa liczb*, „Samorząd Miejski” 1939, z. 2, s. 79-89.

³⁰ Na podstawie informacji w czasopiśmie „COP” wynika, że już w połowie 1938 r. dokonano zbadania potrzeb finansowych 33 miast na terenie COP-u. Na podstawie sprawozdania z badania wynikało, że zapotrzebowanie miast na inwestycje wyrażające się w środkach pieniężnych stanowiło równowartość 14 mln zł. Natomiast na podstawie danych pochodzących z sierpnia 1938 r. wynikało, iż 16 miast z terenu COP-u, położonych tylko w województwach lwowskim oraz krakowskim potrzebowały na inwestycje około 21 mln zł; zob. *Potrzeba 14 mln zł na inwestycje dla miast w COP*, „COP” 1938, nr 5, s. 6; *O budżetach miejskich*, „COP” 1938, nr 10, s. 6.

³¹ AP Kielce. Oddział w Sandomierzu, Akta miasta Sandomierza, sygn. 985: *Pismo Związku Miast Polskich do Zarządu Miejskiego w Sandomierzu z 10 grudnia 1938 r. w sprawie planowanej konferencji komisji miast COP-u*, s. 6; *Zjazd przedstawicieli miast COP*, „COP” 1938, nr 27, s. 6.

³² AP Kielce. Oddział w Sandomierzu, Akta miasta Sandomierza, sygn. 985: *Ankieta o potrzebach inwestycyjnych Centralnego Okręgu Przemysłowego*.

³³ „Biuletyn Informacyjny Izby Przemysłowo-Handlowej w Sosnowcu” 1939, nr 3, s. 27; wiadomo, że Izby Przemysłowo-Handlowe realizowały ankietę dla miast COP-u już pod koniec 1937 r.; zob. AP Kraków, Izba Przemysłowo-Handlowa w Krakowie, sygn. 74.

przesłała miastom, położonym na terenie COP-u Izba Przemysłowo-Handlowa w Krakowie. Izba w piśmie do zarządu miejskiego w Nisku z 31 marca 1939 r. stwierdziła, że napływały do niej liczne zapytania od prywatnych przedsiębiorców o stosunki gospodarcze i warunki życia w miastach COP-u. Izba wyraziła prośbę, aby zarząd przesłał wypełnioną ankietę wraz z załączonym kwestionariuszem zawierającym informacje na temat obowiązujących taryf świadczeń publicznych, opisu miasta (planów, przewodników oraz monografii gospodarczych). Izba prosiła również o wskazanie realizowanych inwestycji infrastrukturalnych³⁴.

W lutym 1939 r. Komisja Planów i Pomiarów Zabudowania złożona z przedstawicieli Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Ministerstwa Spraw Wojskowych, Funduszu Pracy, Banku Gospodarstwa Krajowego, Polskiego Banku Komunalnego oraz Związku Miast Polskich zadecydowała przyznać związkom samorządowym województwa krakowskiego na 1939/40 r. kredyty na plany i pomiary zabudowania w wysokości 200 tys. zł, przy czym jednocześnie dla związków samorządowych położonych na terenie COP-u ta suma opiewała na połowę kwoty przyznanej dla całego województwa krakowskiego. Biorąc pod uwagę, że spośród 18 powiatów województwa krakowskiego do COP-u przyłączonych było 8, czyli niecała połowa, należy rozumieć, że przy podejmowaniu decyzji o rozdzielaniu kredytów na inwestycje miejskie na 1939/40 r. w centralnej i południowej części Drugiej Rzeczypospolitej kierowano się głównie interesami miast COP-u³⁵. Na posiedzeniu specjalnej komisji Komunalnego Funduszu Pożyczkowo-Zapomogowego z 25 stycznia 1939 r. uchwalono m.in., że przyznawanie pożyczek z funduszu będzie odbywało się przy zachowaniu m.in. zasady silniejszego uwzględnienia podań o pożyczki związków samorządowych, znajdujących się na terenach kresowych, przygranicznych i położonych na terenie COP-u³⁶. W dokumencie „Akcja budowlano-mieszkaniowa Banku Gospodarstwa Krajowego” (ok. 1939 r.) stwierdzono, że:

W związku ze zmniejszeniem kontyngentu została ograniczona ilość miast, korzystających z kredytów budowlanych, gdyż pomoc finansowa koncentruje się głównie w większych miastach, gdzie potrzeby mieszkaniowe są znacznie większe i na terenie Centralnego Okręgu Przemysłowego (COP) gdzie ruch budowlany został wywołany nowymi koniecznościami³⁷.

O tym, iż przedsięwzięto działania nakierowane na pokrycie większego zapotrzebowania miast COP-u na kredyty inwestycyjne możemy dowiedzieć się na podstawie sprawozdania obrad sekcji miast mniejszych odbytej w ramach Walnego Zjazdu Delegatów

³⁴ AP Kielce. Oddział w Sandomierzu, Akta miasta Niska, sygn. 143, *Pismo Izby Przemysłowo-Handlowej w Krakowie do Zarządu Miejskiego w Nisku z 31 marca 1939 r.*

³⁵ AP Kraków, Biuro Regionalnego Planu Zabudowania Okręgu Krakowskiego, sygn. 1: *Pismo Związku Miast Polskich do Biura Regionalnego Planu Zabudowania Okręgu Krakowskiego w Krakowie w sprawie pożyczek na pomiary i plany zabudowania z 16 lutego 1939 r.*

³⁶ AAN, Polski Bank Komunalny, sygn. 16: *Wyciąg z protokołu posiedzenia specjalnej komisji Komunalnego Funduszu Pożyczkowo-Zapomogowego z 25 I stycznia 1939 r.*, s. 42; W. Chudzik, *Gospodarczo-finansowe aspekty działalności samorządu terytorialnego w ramach inwestycji Centralnego Okręgu Przemysłowego (1936-1939)*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych” 2011, t. LXXI, s. 104.

³⁷ AAN, Bank Gospodarstwa Krajowego, sygn. 226 *Akcja budowlano-mieszkaniowa Banku Gospodarstwa Krajowego – ok. 1939 r.*, s. 3-4.

Miast Małopolskich, który odbył się we Lwowie w dniach 7-8 września 1938 r. Informacja ta jednak może wskazywać, że w pierwszym rządzie uwzględniono potrzeby finansowe większych miast COP-u:

O potrzebie pomocy finansowej dla mniejszych miast z Funduszu Pracy mówił dr Marcin Gołąb, burmistrz m. Przeworska. Pomoc ta jest niezbędną, szczególnie dla miast położonych w Centralnym Okręgu Przemysłowym. Są miasta małe w tym okręgu, które gwałtownie rozrastają się a brak im środków na najkonieczniejsze urządzenia. W tych miastach zwłaszcza tego typu, jak Przeworsk, kwestia zatrudnienia, staje się bardzo trudną.(...) Jeden z delegatów zwrócił też uwagę na krzywdzący mniejsze miasta fakt zmniejszenia lub też zupełnego wstrzymania im przez Bank Gosp. Krajowego kredytów na rozbudowę oraz kredytów z Funduszu Pracy, zaznaczając, że obok akcji w rozbudowie COP nie można całkowicie zapomnieć o potrzebach innych miast³⁸.

Na wspomnianym Walnym Zjeździe Delegatów Miast Małopolskich zatwierdzono m.in. postulaty zawarte w referacie Stanisława Dębowskiego „Potrzeby inwestycyjne miast COP”. Stwierdzono, że inwestycje na terenie COP-u powinny uwzględniać również konieczność rozładowania bezrobocia w miastach, które spowodowane było napływem bezrobotnej ludności nieprzygotowanej do pracy. Uważano za konieczne wszczęcie akcji zawodowego szkolenia i kształcenia bezrobotnych dla celów zmniejszenia liczby robotników niewykwalifikowanych³⁹.

Już w maju 1938 r. Komisja Regionalnego Planu Zabudowania Okręgu Kielecko-Radomskiego przesłała informację do Wydziału Komunikacyjno Budowlanego Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach o poleceniu przez Ministra Spraw Wewnętrznych dokonania niezwłocznego przystąpienia do sporządzenia planów zabudowania miast z kieleckiej części COP-u, tj. Radomia, Kielc, Starachowic, Sandomierza, Wierzbnika, Skarżyska-Kamiennej oraz Zawichostu. W uzasadnieniu dotyczącym poszczególnych miast na przykładzie Radomia dowiadujemy się, iż :

Właściwy podkład pomiarowy będzie można uzyskać prawdopodobnie nie wcześniej niż za 2 do 3 lat. Opracowanie wstępnego programu planu zabudowania jest sprawą b. pilną, gdyż rozbudowa miasta wymaga niezwłocznego skryształizowania zasadniczych wytycznych dalszego rozwoju”, bądź w przypadku Sandomierza: „Specjalne znaczenie Sandomierza w organizmie COP-u powoduje konieczność jak najszybszego skryształizowania wytycznych dalszego rozwoju miasta. Opracowanie planu w wymienionym terminie umożliwiając: 1 – uzyskany kredyt oraz wkład własny w budżecie miasta, 2 – zaawansowane prace pomiarowe⁴⁰.

³⁸ *Sprawozdanie z Walnego Zjazdu Delegatów Miast Małopolskich który odbył się we Lwowie w dniach 7 i 8 września 1938 roku*, Lwów 1939, s. 41 i 43.

³⁹ *Ibidem*, s. 27.

⁴⁰ AP Kielce, Urząd Wojewódzki Kielecki I, *Pismo Przewodniczącego Komisji Regionalnego Planu Zabudowania Okręgu Kielecko-Radomskiego Jana Walczyńskiego do Wydziału Komunikacyjno-Budowlanego Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach z 21 maja 1938 r.*, s. 2-6.

Uważano, że dobrym sposobem na uniknięcie spekulacji cenowej działkami gruntowymi byłoby nieujawnianie przedwcześnie prac techniczno-pomiarowych realizowanych przez przysięgłych mierniczych⁴¹.

Związek Izb Przemysłowo-Handlowych w piśmie do Ministra Skarbu z 24 maja 1939 r. stwierdził, iż:

Według doniesień prasowych (m.in. „Kurier Polski” z 20 b.m. Nr 108) w czasie od 17 do 19 b.m. na terenie Centralnego Okręgu Przemysłowego bawiła z ramienia Ministra Skarbu oraz Ministwa Spraw Wewnętrznych Komisja łącznie z delegatami Związku Miast, której zadaniem było ustalenie najpotrzebniejszych inwestycji w ośrodkach miejskich w COP. O ile notatka ta odpowiada prawdzie – Związek Izb Przemysłowo-Handlowych spotkał się z jednym jeszcze przejawem pomijania samorządu przemysłowo-handlowego przy pracach podejmowanych na terenie COP. Przechodząc do omówienia merytorycznej strony poruszonej przez cytowaną powyżej notatkę, zauważyć należy, że sprawa kierunku inwestycji miejskich żywo interesuje życie gospodarcze szczególnie na odcinku średniej i drobnej wytwórczości oraz handlu.

Informacja ta świadczyć może z jednej strony o wciąż istniejących niedociągnięciach w koordynacji poczynąń inwestycyjnych pomiędzy planami rządu, samorządu miejskiego a przemysłowo-handlowego. Z drugiej jednak strony bez wątpienia świadczyć ta informacja może, iż rzeczywiście kapitał prywatny silnie wyrażał rzeczywistą chęć inwestowania w miastach COP-u⁴².

Poszczególne miasta COP-u odpowiedziały komisji miast COP-u na ankietę. Na podstawie wyników ankiety Stefan Zbrożyna, działacz Związku Miast Polskich, zdecydował się na napisanie artykułów naukowych stanowiących pokłosie wyników ankiety w czasopiśmie „Samorząd Miejski”. Jeden z nich nosił tytuł: *Miasta Centralnego Okręgu Przemysłowego przed nowym sezonem inwestycyjnym*. Stefan Zbrożyna ocenił, że

Napływ nowej ludności przybrał formy nieco spokojniejsze. Ustały masowe wędrowki w poszukiwaniu pracy, które tak pospolite były wiosną i latem. Załogi przy wielkich robotach budowlanych zostały ustabilizowane i aczkolwiek robotnicy nie mogli znaleźć odpowiednich pomieszczeń w miastach, to jednak jakoś się urządzili w okolicznych wsiach. Tym niemniej jednak istnieje stały dopływ do miast ludności wiejskiej, w związku z czym wzrasta bezrobocie. Wzrost bezrobocia sygnalizują: Dębica, Tarnów, Jarosław, Rzeszów, Busko Zdrój (rozbudowa Zakł. Zdroj.), Sandomierz, Opoczno, Końskie, Skarżysko-Kamienna, Kraśnik, Zamość i Lublin.

Stefan Zbrożyna oceniał, że rozbudowa COP-u ma też negatywny wpływ na miasta, ponieważ obserwuje się znaczny wzrost wydatków zwyczajnych w porównaniu do nie-

⁴¹ AP Kielce, Urząd Wojewódzki Kielecki I, *Pismo Ministerstwa Spraw Wewnętrznych do wojewody kieleckiego z 10 października 1938 r. w sprawie pomiarów i zabudowy obszaru COP-u*.

⁴² AP. Poznań, Izba Przemysłowo-Handlowa w Poznaniu, sygn. 1486: *Pismo Związku Izb Przemysłowo-Handlowych do Ministra Skarbu z 24 kwietnia 1939 r.*, s. 210.

wielkiego wzrostu dochodów zwyczajnych miast. Okazało się, że środki na inwestycje są wciąż niewystarczające. Wzrost bowiem obsługi długów samorządów miejskich w COP-ie jedynie po części miał związek z rozbudową samej infrastruktury w ramach planu inwestycyjnego. Ujawniała się tutaj jeszcze kwestia zadłużenia budżetów miast, pochodzącego sprzed okresu wielkiego kryzysu, kiedy w ramach oddłużenia miast uruchomiona została działalność Centralnej Komisji Oszczędnościowo-Oddłużeniowej. W planach oddłużeniowych bowiem często orzekano krótkotrwale karencje.⁴³ Z kolei na podstawie innego artykułu z „Samorządu Miejskiego”, będącego relacją o programie inwestycyjnym miast COP-u na 1939/40 rok budżetowy możemy dojść do wniosku, że w coraz większym stopniu miasta zaczęły zwracać uwagę na kwestię ewidencji techniczno-pomiarowej⁴⁴. 29 kwietnia 1939 r. postanowiono utworzyć Komisję Regionalnego Planu Zabudowania Okręgu Sandomierskiego. Komisja utworzona była w celu skoordynowania na terenie centralnej części COP-u zamierzeń inwestycyjnych zarówno o charakterze państwowym, jak i lokalnym. W skład Komisji wchodził przedstawiciele władz centralnych, wojskowych, samorządu gospodarczego itd. Wśród nich znajdowali się także przedstawiciele samorządu terytorialnego. Komisja miała również opiniować m. in. zawierane przez związki samorządowe umowy i wnioski o kredyty inwestycyjne (z Banku Gospodarstwa Krajowego, Komunalnego Funduszu Pożyczkowo-Zapomogowego itp.)⁴⁵.

Przedstawiony powyżej zarys miał za zadanie zobrazowanie wysiłków, jakie musiały podejmować samorządy miejskie w związku z budową COP-u i jednocześnie nawarstwiania się za tym wielu problemów o charakterze społeczno-gospodarczym, mających swoje podłoże zarówno o charakterze strukturalnym, jak i koniunkturalnym. Niezwykle ciężko jest współczesnemu historykowi stwierdzić, jak dalek potoczyłyby się losy samorządów miejskich w związku z inwestycjami COP-u, gdyby nie wybuchła II wojna światowa. Jeżeli chodzi o kwestie związane z finansami publicznymi miast przeznaczonymi na inwestycje, to stwierdzić można jednoznacznie, że istniał ich ciągły brak. Docenić jednak należy zdecydowanie próby ukierunkowania samorządów miejskich na ściśle określone cele w polityce inwestycyjnej oraz ich realizację, a także różnego rodzaju inicjatywy organizacyjne, które miały pozwolić na koordynację polityki inwestycyjnej nie tylko samych miast, wśród nich wspomniana wielokrotnie komisja miast COP-u przy Związku Miast Polskich. Polityka miast w trakcie realizacji tak dalekosiężnego i kosztownego programu inwestycyjnego jakim był COP i tak może budzić podziw współczesnych.

⁴³ Referat Stefana Zbrożyny, działacza Związku Miast Polskich, „Miasta Centralnego Okręgu Przemysłowego przed nowym sezonem inwestycyjnym 1938, [w:] *Polityka inwestycyjna i budowa COP-u Eugeniusza Kwiatkowskiego (Dokumenty, wspomnienia, szkice)*, wyd. i oprac. M. M. Drozdowski, Stalowa Wola 2012, s. 203-204.

⁴⁴ Relacja „Samorządu Miejskiego” o programie inwestycyjnym miast COP-owskich na 1939/40 lutego 1939 r., Warszawa, [w:] *ibidem*, s. 223.

⁴⁵ CAW, Gab. Min., sygn. I.300.1.643: *Pismo Ministra Spraw Wewnętrznych do Wojewody Kieleckiego z 30 stycznia 1939 r. w sprawie Komisji Regionalnego Planu Zabudowania Okręgu Sandomierskiego*, [brak numeru strony]; *Obwieszczenie wojewody Lwowskiego z dnia 29 kwietnia 1939 w sprawie powołania Komisji Regionalnego Planu Zabudowania Okręgu Sandomierskiego*, „Lwowski Dziennik Wojewódzki” 1939, nr 10, s. 115-117; *Obwieszczenie wojewody krakowskiego z 1 maja 1939 r. w sprawie powołania Komisji Regionalnego Planu Zabudowania Okręgu Sandomierskiego*, „Krakowski Dziennik Wojewódzki” 1939, nr 10, s. 117.

Artykuł stanowi zarys problemu funkcjonowania samorządu miejskiego na terenie COP-u. Jednak badania przedstawione w niniejszym artykule nie wyczerpują w pełni poruszanego problemu. Niejednoznaczna jest przykładowo kwestia związana z wpływem ulg inwestycyjnych oraz ekspansją prywatnego kapitału w miastach COP-u. Na przykład na konferencji poświęconej podziałowi administracyjnemu na obszarze COP-u, odbytej 7 listopada 1938 r. w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, dyrektor Departamentu Samorządu przy MSW Stanisław Podwiński wypowiedział następujące słowa:

Raptowny ruch inwestycyjny w C.O.P. powoduje ruinę samorządu, gdy wskutek ulg inwestycyjnych nowo powstałe przedsiębiorstwa prawie nic nie płacą i powodują bardzo znaczne zwiększenie wydatków samorządu (drogi, szkoły, opieka społ., zdrowie), na co brak zupełny środków. Należy tą sprawą poważnie się zająć⁴⁶.

Wynikało z tego, iż stosowanie ulg inwestycyjnych na terenie COP-u po części negatywnie wpływało na miejskie finanse publiczne z powodu ograniczenia wpływu do budżetów z tego tytułu. Z drugiej jednak strony rozwój miast uzależniony był w dużej mierze od sektora prywatnego, gdyż ten drugi wpływał niewątpliwie na aktywizację gospodarczą samych miast. Z pewnością wszelkie wątpliwości w tej kwestii rozwiałyby pogłębione badania nad strukturą gospodarczą miast COP-u.

⁴⁶ CAW, Oddział I sztabu Generalnego, sygn. I.303.3.799: *Protokół konferencji odbytej dnia 7 listopada 1938 r. w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych w sprawie podziału administracyjnego na obszarze Centralnego Okręgu Przemysłowego*, s. 287 [w:] W. Chudzik, *op. cit.*, s. 102.

Znaczenie Eugeniusza Kwiatkowskiego dla Stalowej Woli

Uwagi wstępne

2 grudnia 1938 roku Eugeniusz Kwiatkowski, występując w Sejmie, powiedział:

C.O.P. to zagadnienie milionów ludzi i tysięcy warsztatów produkcji i handlu. C.O.P. to uzbrojenie nie tylko militarne, ale i gospodarcze Polski. Wydaje mi się, że kiedyś społeczeństwo polskie doceni tę inicjatywę i ten twórczy wysiłek polskiego wojska, jako otwarcie nowej drogi, prowadzącej w konsekwencji do wielkiego rozwoju gospodarstwa cywilnego, prywatnego i na wskroś pokojowego. Po wtóre, dziś, po dwu latach pracy, nie ma już odwrotu od tej polityki. Inwestycje w C.O.P. muszą być kontynuowane (...).Musimy pójść dalej, naprzód – i oczywiście pójdziemy...

Eugeniusz Kwiatkowski zdawał sobie sprawę z zagrożeń, jakie pojawiły się przed Polską przede wszystkim na Zachodzie i wiedział, że inwestycje scentralizowane, urzeczywistniane w ramach jednego planu, dają znacznie większe efekty niż te nawet wielkie, urzeczywistniane z pomocą wielkich środków, ale realizowane chaotycznie. Dlatego też przyjął koncepcję centrum przemysłowego i po opracowaniu jej w szczegółach przez zespół pod jego kierunkiem, dostosowaniu do potrzeb rozwojowych polskiej gospodarki, stworzył plan Centralnego Okręgu Przemysłowego. Plan łączył realizację inwestycji cywilnych i wojskowych. I to była istotna cecha COP-u. Wcześniej przygotowywano osobno inwestycyjne plany cywilne i osobno wojskowe.

Kwiatkowski, mówiąc do posłów w Sejmie, stwierdził, że łącząc zagadnienie obrony i gospodarstwa w jeden system, osiąga się spotęgowanie skutków ogólnogospodarczych, gdyż w ramach planu generalnego gospodarstwo służy obronie, a inwestycje obrony wzmacniają procesy gospodarcze¹.

Plan COP miał wzmocnić zdolności obronne państwa, stworzyć warunki do systematycznego uprzemysłowienia kraju, co w rezultacie dałoby pracę rosnącej liczbie ludności i likwidowałoby bezrobocie, aktywizowałoby wielkie, ale dotąd bierne okręgi gospodarcze. Miał też plan, by zacierać różnice między Polską A i B i obniżyć koszty własne produkcji. I zatrzeć szwy dawnych zaborów, jako że COP leżał na krańcach państw zaborczych, ziemiach gospodarczo zaniedbanych.

¹ Przemówienie w Sejmie E. Kwiatkowskiego 2 grudnia 1938 r., „Monitor Polski”, nr 277/1938 r.; *Ku przebudowie gospodarczej. Wytuczne inwestycji państwowych*, Warszawa 1937, s.22.

Na początku lutego 1937 roku Eugeniusz Kwiatkowski przedstawił na sesji plenarnej Sejmu projekt budowy Centralnego Okręgu Przemysłowego, wtedy jeszcze nazywał go Centralny Okręg Sandomierz. Według projektu COP miał znajdować się w obrębie tzw. trójkąta bezpieczeństwa, który mieścił się w widłach Wisły i Sanu. Jeszcze w latach 20. XX wieku powstające na tym obszarze przedsiębiorstwa przemysłowe i komunikacyjne korzystały specjalne ulgi, zwłaszcza te, które służyły obronności kraju².

Planując COP, wzięto pod uwagę warunki naturalne Polski Centralnej. W późniejszych założeniach podzielono COP na trzy regiony: „A” – Kieleckie – region surowców, „B” – Lubelskie – region aprowizacyjny, „C” – obszar w widłach Wisły i Sanu – region przetwórczy³. Granice COP ulegały zmianom i ostatecznie zawarły się w 46 powiatach na obszarach czterech województw: kieleckiego, krakowskiego, lubelskiego i lwowskiego. Na lokalizację COP-u wpłynęły czynniki militarne i historyczne. Obszar trójkąta był, zdaniem ówczesnych strategów, wystarczająco oddalony od granic przypuszczalnych napastników: Niemiec i Rosji. Natomiast sytuując przemysł w tym regionie, zamierzano zlikwidować jego historyczne zaniedbania. O lokalizacji przesądziły także czynniki demograficzno-społeczne. Otóż obszar COP-u obejmował łącznie powierzchnię 59951 km², czyli 15,4 proc. kraju. Teren ten zamieszkiwało w 1938 roku 5764 tys. ludzi, a więc około 18 proc. ludności Polski. W miastach na terenie COP mieszkało 17,3 proc. ludzi, przy czym średnia krajowa dla ludności miejskiej w owym czasie wynosiła 28 proc. Wsie były przeludnione. Do tego dochodziło powszechne niezadowolenie na wsi, które objawiało się w strajkach chłopskich. Konieczna była więc poprawa sytuacji materialnej przeważającej liczby chłopskich rodzin⁴.

Jeszcze jeden element wchodził w rachubę przy urzeczywistnianiu planu COP. Otóż Kwiatkowski uważał, że utrwalenie polskości na Kresach Wschodnich będzie możliwe jedynie poprzez ich wielki awans cywilizacyjno-gospodarczy, który winien wynikać z inspiracji polskiego aparatu państwowego i przezeń być organizowany. W skrócie można rzec, że Kwiatkowski tak określał myśl przewodnią do powstania COP:

tworzenie w centrum państwa uprzemysłowionego obszaru, który zbliży ze sobą zachód i wschód kraju, jego północ i południe, stając się jakby węzłem, wiążącym organizm Polski w jedną zwartą całość; wytworzenie organizmu, wszechstronnie wyposażonego pod względem przemysłowym, który byłby podstawą wyjściową dla rozszerzenia aktywności na dzielnice kraju położone za Bugiem – na wschód; przywrócenie Wiśle jej dawnego historycznego charakteru głównej osi Polski, wykorzystanie istniejącej w Polsce bazy surowców dla uniezależnienia się od zagranicy...⁵

Realizacja planu COP przebiegała w niezwykłym tempie. Trzeba zaznaczyć, że czteroletni plan inwestycyjny został wykonany z wyprzedzeniem o ponad rok, tzn. w końcu

² Józef Koźmichowski, *Przebudowa gospodarcza Polski*, Warszawa 1938, s. 8-9.

³ Janusz Rakowski, *Rola centralnego Okręgu Przemysłowego*, Warszawa 1938, s. 12-13.

⁴ Marian Drozdowski, *Geneza i rozwój Centralnego Okręgu Przemysłowego...*, t. II, s. 57-59; Ferdynand Zweig, *Pomiedzy dwiema wojnami*, Londyn 1945; Melchior Wańkowicz, *Sztafeta. Książka o polskim pochodzie gospodarczym*, Warszawa 1939, r. 22; Janusz Rakowski, *Rola Centralnego Okręgu Przemysłowego*, Warszawa 1938, s. 8-13.

⁵ O tym również mówił Janusz Rakowski, *Rola Centralnego Okręgu Przemysłowego*, Warszawa 1938, s. 15-20.

marca 1939 roku. Na jego urzeczywistnienie wydatkowano 2,37 mld złotych, przy czym udział kredytów zagranicznych wynosił zaledwie 120 mln, czyli nieco ponad 5 proc. Nowe fabryki, nowe instalacje w ramach COP powstawały na terenach COP-owskich w różnych rejonach. Budowano w Stalowej Woli, Rzeszowie, Sanoku, Radomiu, Kraśniku, Starachowicach, Jawidzu pod Lubartowem, Dębicy, Lublinie, Dębie, Pustkowie, Tarnowie-Mościcach, Niedomicach itd. W tym czasie rozbudowywano śląski węzeł kolejowy, budowano magistralę węglową Śląsk-Gdynia, stację portową w Gdyni, rozbudowywano i elektryfikowano warszawski węzeł kolejowy.

Entuzjazm pracy i zespołowość działania pozwalająca na osiągnięcie niebywałego tempa. W zeszłym roku nazywało się ono „amerykańskim”, w tym roku nazwa ta już nie pasuje; trzeba powiedzieć wprost: tempo „copowskie”⁶.

Wyniki w budowie COP-u były imponujące, co dostrzegali wszyscy zwiedzający stawiane fabryki i osiedla. Realizacja COP-u miała w szerokich kręgach społecznych pełne poparcie. Propaganda, którą prowadzono w prasie, radiu a nawet w filmie, mimo niewątpliwego patosu, przesadzona nie była. Wicepremier Kwiatkowski umiał sobie pozyskać dla sprawy COP-u pisarzy, dziennikarzy i publicystów. Wielkim propagatorem budowy centrum przemysłowego był Melchior Wańkowicz, którego dwie pozycje książkowe: „COP. Ognisko siły” i „Sztafeta” napisane z werwą i dziennikarską zapalczewością, osiągnęły w kraju wielkie powodzenie. Propagatorami COP-u byli także znani pisarze, m.in. Maria Dąbrowska. O COP-ie mówiono w radiu, pisano książki popularyzujące ideę tworzenia nowego centrum przemysłowego i przebudowy gospodarczej Polski. Jerzy Gabryelski stworzył dokumentalny film o COP-ie pt. „COP. Stalowa Wola”. Do popularyzowania COP Kwiatkowski zaangażował swoich współpracowników – Józefa Kożuchowskiego, Janusza Rakowskiego i innych.

Po latach E. Kwiatkowski stwierdził, że chcąc pozyskać dla idei COP-u i poparcie planów jego realizacji, organizował specjalne wycieczki pociągiem z udziałem działaczy gospodarczych, posłów i senatorów, a także dziennikarzy i publicystów. Uczestnicy naocznie przekonywali się, że postęp prac przy budowie zakładów przemysłowych i instalacji technicznych rzeczywiście jest niebywały, a ich tempo było rzeczywiście już nie amerykańskie lecz „copowskie”, słowem jeszcze większe. Osiągnięto więcej niż zamierzano.

Eugeniusz Kwiatkowski w końcu 1938 roku, omawiając w Sejmie realizację planu inwestycyjnego, w tym COP-u, przekazywał posłom:

Hasło budowy Centralnego Okręgu Przemysłowego, które przed dwoma laty mogło się wydawać nierealnym mirażem, dziś stało się konkretną rzeczywistością w sensie podwójnym. Zostały założone wstępne, ale fundamentalne urządzenia energetyczne i przemysłowe w wielkim stylu. To co się tam tworzy, tchnie wielkością, siłą i decyzją i każdy zwiedzający te dzieła ulega temu wrażeniu. C.O.P. budować będą pokolenia, my budujemy tylko zaczątki”⁷.

⁶ Marian M. Drozdowski, *Geneza i rozwój COP...*, s. 60-62; „Polska Gospodarcza”, nr 48/1938 r.; Tegoż: *Koncepcja i realizacja...* [w:] „Zeszyty Sandomierskie”, nr 5/1996 r.; Henryk Radocki, *COP w Polsce*, Warszawa 1939, s. 141.

⁷ Przemówienie E. Kwiatkowskiego w Sejmie 2 grudnia 1938 r.

Budowa stalowowolskiego przemysłu

Stalowa Wola w planie COP była największą inwestycją. Zakłady przemysłowe i miasto budowano od podstaw. Jeden z przedwojennych publicystów, Stanisław Gruchała, w „Polsce Gospodarczej” napisał wręcz tak: *W pełni zdawać trzeba sobie sprawę, że np. bez Stalowej Woli i aureoli jaka otoczyła jej powstanie, nie byłoby idei COP-u*¹. Było w tym sformułowaniu trochę przesady, ale wskazywało ono specjalne miejsce Stalowej Woli w COP-ie.

Jak budowano Stalową Wolę, o której rozpisywała się polska prasa?

Zakłady Południowe spółka z o.o. utworzona 19 stycznia 1937 roku przez znajdujące się pod kontrolą państwa Hutę Pokój i Starachowickie Zakłady Górnicze miała za zadanie zbudować zakłady metalurgiczne i fabrykę armat. 20 marca 1937 roku rozpoczęła między Niskiem i Rozwadowem wycinkę lasu pod budowę zakładów. W dwa lata później Melchior Wańkowicz w „Sztafecie” napisał: *Przy budowie Zakładów pracuje 2500 robotników, a przy budowie osiedli dla urzędników i robotników 1500. 7500 ludzi pracuje dla Zakładów w całej Polsce*². Do współpracy w budowie powołano wiele firm; konstrukcje stalowe wykonywały Huta Pokój, Wspólnota Interesów, Starachowice, Zieleniewski i Rudzki, suwnice i urządzenia hutnicze dostarczały Huta Zgoda, Zakłady Ostrowieckie, Huta Pokój, Zieleniewski i Rudzki; obrabiarki dostarczało Stowarzyszenie Mechaników Polskich w Pruszkowie, Zieleniewski, John, Paschalski i Wiepofama, szereg urządzeń i maszyny specjalne otrzymano z importu. Chociaż prace przygotowawcze przebiegały w bardzo szybkim tempie, roboty od samego początku szły bez zakłóceń. Były znakomicie zorganizowane. Już w marcu popłynęły zamówienia ze zorganizowanego Biura Zakupów. Dostawa materiałów budowlanych ruszyła w kwietniu 1937 roku. Wtedy to rozpoczęto stawianie pierwszych obiektów przemysłowych. Część maszyn i urządzeń dostarczano już w trzech pierwszych miesiącach pierwszego roku budowy³. Całość projektów opracowywało specjalnie zorganizowane biuro, którego szefem był inż. Roman Juszkiewicz. Początkowo działało w Hucie Baildon, a od 1 sierpnia 1938 roku już w budynku dyrekcji Zakładów Południowych w Stalowej Woli, co znacznie ułatwiło kontakt z wykonawcami i przyczyniło się do zmniejszenia kosztów.

Jeden z konstruktorów z Biura Technicznego, Rudolf Opyrchał, tak charakteryzował prace przy projektowaniu i budowie:

Ponieważ budynki fabryczne zaprojektowano w wykonaniu szkieletowym-stalowym, w czasie zimy 1937/38 montowano bez przerwy konstrukcje. Szczególnie dobrze wyrażano się o pracy monterów z Huty Pokój, którzy montowali konstrukcje stalowe budynków wykonane w warsztatach Huty Pokój w Nowym Bytomiu. Bardzo dobrze pracowali również monterzy z zakładów Zieleniewskiego w Krakowie. Harmonogramy ramowe wykonawstwa poszczególnych budynków, począwszy od robót fundamentowych, poprzez montaż konstrukcji, prace budowlane, instalacyjne i wykończeniowe, były nie tylko dotrzymywane, ale wręcz przyspieszane. Chodziło wszystkim firmom

¹ „Polska Gospodarcza”, nr 46/1938 r.

² Melchior Wańkowicz, *Sztafeta*, Warszawa 1939, s. 75.

³ Marcei Siedlanowski, Zbigniew Klarner, *Budowa Stalowej Woli*, „Budownictwo Przemysłowe”, nr 9/1958 r.

o dobrą opinię i wykazanie się bardzo sprawną organizacją. Nigdzie na budowie nie było widać pozostawionych względnie porzuconych w nieładzie materiałów budowlanych, desek, belek, prętów i drutów. Nawet połówki cegły były starannie zbierane, układane na stosach i wykorzystywane. Mimo rozległego terenu budowy, wszędzie panował wzorowy porządek i ład. A było to w dużej mierze zasługą dyrektora budowy inż. Bronisława Chudzyńskiego i jego sztabu z nadzoru budowlanego⁴.

Sporządzając dokumentację techniczną, projektanci stosowali zasadę opracowania projektu wstępnego całości wraz z kosztorysem i harmonogramem budowy. Przyjęty projekt wstępny był podstawą do wykonania bez żadnych odchyśleń projektów techniczno-robotycznych wszystkich obiektów. Zabronione było wprowadzanie jakichkolwiek zmian w trakcie budowy. Wszystkie projekty opracowywano z wyprzedzeniem, dzięki czemu nie było wypadku wstrzymania prac budowlanych z powodu braku dokumentacji. Opracowanie dokumentacji przez wysoko kwalifikowanych specjalistów oraz zaniechanie dokonywania zmian w czasie budowy pozwoliło w konsekwencji na skrócenie terminu jej realizacji i spore zmniejszenie kosztów. Projektanci byli rzeczywiście wysokiej klasy; przeciętnie 42 pracowników biura w ciągu 20 miesięcy wykonało kompletny projekt o wartości przerobowej 82 mln zł przedwojennych. W końcowej fazie budowy pracownicy biura projektów zatrudnieni byli przy kolaudacji, inwentaryzacji i rozwiązaniu zagadnień bezpośrednio produkcyjnych⁵.

Nim przystąpiono do wznoszenia obiektów, ułożono jednokilometrową bocznicę kolejową zapewniającą dowóz materiałów. Ułatwiano sobie w ten sposób stały dopływ materiałów, maszyn i urządzeń. W 1937 roku przeciętnie w ciągu dnia dostarczano prawie 26 wagonów 10-tonowych z materiałami budowlanymi, a w październiku aż 50 na dobę. Przepływ był ogromny, biorąc pod uwagę jeszcze skromne i prawie pozbawione mechanizacji wyładunki. W następnym roku wyładowywano codziennie 40 wagonów, a w szczytowym miesiącu: październiku – aż 80. W sumie na budowę Zakładów Południowych zużyto prawie 20 tys. wagonów materiałów budowlanych i zainstalowano ponad 11 000 ton maszyn i urządzeń⁶.

Na początku budowy ułożono też 8 kilometrów dróg dojazdowych, 16 kilometrów torów kolejowych, wykonano także wszelkie prace związane z budową wodociągów, kanalizacji i siecią energetyczną. Te wszystkie instalacje bez żadnych przeróbek służyły już po uruchomieniu Zakładów. Wszystkie roboty wykonywały firmy budowlane i instalacyjne. Najlepszych pracowników z firm, rekrutujących się z miejscowej ludności, potem zatrudniano w Zakładach Południowych.

Biuro budowy składało się z dwóch działów: budowlanego i montażowego. Prowadziło nadzór nad wykonawstwem prac budowlanych zlecanych konkurującym ze sobą firmom oraz kierowało montażem. Ten wykonywały same Zakłady, zatrudniając swoich

⁴ Relacja Rudolfa Opyrchala (zbiory autora).

⁵ Marcei Siedlanowski, Zbigniew Klarner, op. cit.; Stefan Wróblewski, *40-lecie Huty Stalowa Wola „Hutnik”*, nr 7/1979 r.

⁶ Zestawienie dostaw materiałowych na rok 1939 (zbiory Muzeum Regionalnego w Stalowej Woli).

pracowników przewidzianych do zajęcia stanowisk roboczych na znanym im już odcinku produkcji. Każdy wykonawca był odpowiedzialny za jakość i terminowość robót, których zrealizowania się podjął. Aby uzyskać nowe zamówienie, firma najpierw musiała rozliczyć się z poprzedniej pracy. Budowę prowadzono tak, aby możliwie najwcześniej ją zakończyć i z miejsca przystąpić do rozruchu.

Obiekty oddawano kompleksowo, niedopuszczalne były jakiegokolwiek niedoróbki. Z chwilą przekazania obiektu ekipy pracownicze montujące w nich urządzenia przystępowały do rozruchu i produkcji. Nie stosowano żadnych prowizorycznych rozwiązań budowlanych czy montażowych. Materiały budowlane, podobnie zresztą jak urządzenia krajowe czy też importowane, zakupywały Zakłady, przy czym Biuro Zakupów było w stałym kontakcie z Biurem Technicznym. Firma budowlana otrzymywała przydział materiałów zgodnie z ustalonymi normami. Zaopatrzyć się mogła jedynie w drewno potrzebne do szalunków i rusztowań. Wszelkie przekroczenia norm materiałowych obciążało finansowo właścicieli firm. Wskutek normowania materiałów, dyrekcja Zakładów nie tylko sprawowała nadzór nad wykonawstwem robót, mając po analizie zużycia obraz postępu prac, ale także wpływała na koszty budowy. Rozliczanie z wykonawcami odbywało się sukcesywnie w miarę postępu robót. Warto podkreślić jest to, że budowa musiała odbywać się zgodnie z ustalonym harmonogramem. Szturmowszczyzna była wykluczona i nie do pomyślenia, jako że chodziło nie tylko o terminowe wykonanie robót, ale i o doskonałą ich jakość. Marcei Siedlanowski stwierdził po latach:

Wykonanie każdego obiektu było kompleksowe bez pozostawiania jakichkolwiek niedoróbek. Kategorycznie przestrzegano, by robota raz rozpoczęta była całkowicie zakończona bez przerywania lub pozostawiania jakichkolwiek braków powodujących późniejsze uzupełnienia i dodatkowe koszty. Po oddaniu obiektu do eksploatacji nikt nie miał prawa wydawania jakichkolwiek sum na najmniejsze uzupełnienia. Każdy więc musiał zawniaszczać przewidzieć wszystko i umieścić w harmonogramie robót, przygotowując na ogół dla siebie samego nowy warsztat pracy, gdyż montaż urządzeń prowadził dział głównego mechanika lub elektryka przy bezpośrednim udziale przyszłych kierowników produkcji odnośnego działu. Skróciło to wydatnie rozpoczęcie produkcji na agregatach, przygotowując równocześnie potrzebne brygady produkcyjne i remontowe⁷.

Tempo prac na budowie musiało wzbudzać podziw, zwłaszcza że mechanizacja robót była niewielka. Począwszy od ścięcia pierwszej sosny do oficjalnego poświęcenia i otwarcia Zakładów, upłynęło niecałe 27 miesięcy. A zakres inwestycji był wcale bogaty, lista tematów do urzeczywistnienia obejmowała kilkadziesiąt pozycji. Pierwszy obiekt produkcyjny – narzędziownia – w części została uruchomiona już w grudniu 1937 roku. Do połowy 1938 roku oddano do użytku m. in. halę zakładu mechanicznego, halę wydziału naprawczego, odlew-

⁷ Dionizy Garbacz, *Narodziny. Stalowa Wola 1937-1939*, Stalowa Wola 2005, s. 48; List M. Siedlanowskiego do dyrekcji Huty Stalowa Wola, (archiwum personalne,teczka „Inż. Marcei Siedlanowski”).

nię żeliwa, halę wydziału grubej obróbki. W drugiej połowie 1938 roku uruchomiono stalownię, kuźnię, hartownię. Jako ostatnia, w marcu 1939 r., została uruchomiona walcownia.

Zakłady, zgodnie z pierwotnym przeznaczeniem, miały produkować na potrzeby wojska. Do programu wytwórczego włączono jeszcze turbiny parowe. Była to próba realizacji hasła: *COP – to uzbrojenie nie tylko militarne, ale i gospodarcze Polski*, rzuconego przez Kwiatkowskiego. Spółka pragnęła czym prędzej wypuścić z Zakładów wyroby hutnicze i sprzęt wojskowy, dlatego niemal regułą stało się częściowe oddawanie dla potrzeb produkcyjnych hal. Oto na przykład powszechnie przyjęta data uruchomienia stalowni 5 września 1938 roku jest związana tylko z pierwszym wytopem, a w rzeczywistości ostateczny i końcowy rozruch tego wydziału przeciągnął się do lutego 1939 roku. Zakłady Południowe były na owe czasy bardzo nowoczesne. Maszyny i urządzenia pochodziły głównie z zagranicy, przy czym największym dostawcą były Niemcy. Na liście krajów dostarczających maszyny i urządzenia znalazły się Francja, Szwecja, Anglia, Szwajcaria, Stany Zjednoczone AP, Dania, Belgia, Holandia. W Niemczech kupowano m.in. maszyny za zadłużenia z tytułu wynagrodzeń dla pracowników sezonowych rekrutujących się z Polski, a także z kredytu tranzytowego Ministerstwa Komunikacji. Zdarzały się jednakowoż przypadki, iż nie wszystkie sprawy zaopatrzeniowe zakończono przed wojną⁸.

Uroczyste poświęcenie i otwarcie Zakładów Południowych z udziałem prezydenta RP Ignacego Mościckiego i dostojników państwowych odbyło się 14 czerwca 1939 r. Obydwa zakłady: hutniczy i mechaniczny zostały bardzo dobrze wyposażone w maszyny i urządzenia⁹.

Koszt budowy Zakładów Południowych obliczono na 79,7 mln złotych. Zdolność produkcyjną podstawowych wydziałów hutniczych tak określano: stalowni – 84 tys. ton rocznie, walcowni – 96 tys. ton rocznie, ciągarni – 2,9 tys. ton rocznie, kuźni – 7,3 tys. ton rocznie. W ciągu całego okresu przedwojennego wyprodukowano w Zakładach Południowych: stali we wlewkach – 78 tys. ton, wyrobów walcowanych (w tym blach) – 12 tys. ton, wyrobów ciągnionych – 0,6 tys. ton, odkuć – 2,4 tys. ton, odlewów stalowych – 0,25 tys. ton, odlewów żeliwnych – 0,9 tys. ton, sprężyn – 10 ton; obróbce cieplnej poddano 4 tys. ton półfabrykatów.

⁸ W 1939 roku w kuźni miał być zainstalowany największy młot mechaniczny, spadowy. Urządzenie to zakupiono w Stanach Zjednoczonych w firmie „Erie” i w końcu lipca 1939 r., wysłano je do rumuńskiego portu w Konstancy, skąd specjalnym wagonem miało dotrzeć do Stalowej Woli. Przed wybuchem wojny młot w Polsce się nie znalazł.

⁹ Największym wydziałem pod każdym względem była walcownia, której powierzchnia wynosiła prawie trzy hektary (28 620 m²), bez wytrawialni. Wyposażono ją w komplet walców D-700, walców średnich i drobnych 240/80, a także walcarki do blach grubych, cienkich i walcarkę quarto do blach zimnowalcowanych. Stalownia powierzchnią ustępowała kuźni, zajmującej w owym czasie 7870 m². W kuźni zainstalowano prócz pieców grzewczych cztery prasy, z których największa posiadała nacisk 2500 ton, najmniejsza zaś 300 ton, ponadto kilkanaście młotów. Wybudowano dla stalowni dwa piece martenowskie (oba 30-tonowe), 2 piece elektryczne i 3 łukowe (200 kg, 1500 kg, 4000 kg). Miały one dać dwa razy więcej stali szlachetnej niż Huta Baildon. Kolejnym pod względem wielkości obiektem była hartownia. Posiadała 11 pieców z trzonem stałym i wysuwającym oraz dwa piece szybkie, ponadto prasy hartownicze, prasy do gięcia i prostowania oraz zwijarki sprężyn. Do zakładu hutniczego zaliczały się modelarnia i stolarnia, warsztat naprawczy oraz gruba obróbka i odlewnia żeliwa. W zakładzie mechanicznym zdecydowanie na czoło wybijała się hala główna, w której znajdowało się kilka wydziałów obróbkowych i wydział turbinowy. Powierzchnia tego obiektu wynosiła 16150 m². Zainstalowano tam 223 obrabiarki. Narzędziownia i montownia miały tę samą wielkość, przy czym wyposażenie pierwszego wydziału było daleko bogatsze; pracowało tam 136 obrabiarek. Zakład hutniczy zajmował powierzchnię 52265 m², mechaniczny zaś 30642 m². Łączna powierzchnia wszystkich obiektów wynosiła 89868 m².

Zakłady Południowe wytapiały stale szlachetne i przerabiały je na półfabrykaty hutnicze. Część stali wykorzystywano w zakładzie mechanicznym, resztę oferowano odbiorcom zewnętrznym. Budując Zakłady Południowe, zdecydowano się na użycie do opalania pieców przede wszystkim gazu ziemnego. Projekty takich pieców, sprawdzone praktycznie, mieli Amerykanie. Dyr. Feliks Olszak wyjeżdżał za Ocean, aby takowe kupić dla Stalowej Woli. Jak na te czasy, technologia wytopu stali i stosowania pieców hutniczych opalanych gazem ziemnym była rzeczywiście unikalna i nowoczesna, w Europie wprowadzono ją po raz pierwszy w Stalowej Woli. Ułożenie gazociągu do Stalowej Woli z rejonu Daszawy koło Borysławia w 1938 roku pozwoliło na uruchomienie wydziałów hutniczych.

Inne wydziały, a więc obie odlewnie, ciągarń, hartownia, matrycownia, sprężynownia, jako pomocnicze, dawały produkcję wyłącznie na potrzeby obu zakładów: hutniczego i mechanicznego. One również zatrudniały ludzi o małych kwalifikacjach zawodowych, chociaż posiadały też znakomitych fachowców, którzy mieli uczyć swoich podwładnych. Rolę nauczycieli spełniali specjaliści, przeważnie ze Śląska, Zagłębia, Ostrowca i Starachowic.

Wydziałami kierowali ludzie młodzi, ale już wystarczająco doświadczeni pod względem zawodowym. Dyrektor zakładu hutniczego miał trzydzieści pięć lat, kierownik wydziału grubej obróbki Adam Wilczyński ledwie przekroczył trzydzieści, kierownik stalowni Mieczysław Stankiewicz – trzydzieści pięć, kierownik inspekcji maszyn Stanisław Dietrych – trzydzieści. W zdecydowanej większości kierownicy na bieżąco poznawali całą dokumentację budowy i urządzenia wydziału, którym mieli zarządzać. Zresztą uczestniczyli również przy montażu i instalacji maszyn w swoim wydziale.

Tuż przed wybuchem wojny Zakłady Południowe zatrudniały 3600 osób; 1500 ludzi pracowało w zakładzie hutniczym, 950 w mechanicznym, a pozostali w służbach i wydziałach pomocniczych oraz w administracji.

Produkcja mechaniczna de facto ograniczała się do wytwarzania sprzętu artyleryjskiego. Montowano haubice kalibru 100 mm. Pierwsze działo przestrelano na strzelnicy zakładowej 7 kwietnia 1938 roku. Później montowano armaty 75 mm i 105 mm. W ramach kooperacji produkowano, choć wciąż jeszcze na niedużą skalę, lufy i zamki do działek przeciwlotniczych Boforsa 40 mm i 37-milimetrowych armat przeciwpancernych. Zamierzano wykonać 320-milimetrowe moździerz, które konstrukcyjnie już opracowano. W 1939 roku miała na dobre ruszyć produkcja haubicy o kalibrze 200 mm. Dokumentacja była gotowa i zatwierdzona przez władze wojskowe. Dodać wypada, że lufy i zamki do działka 40 mm dostarczane były do zakładów Boforsa w Szwecji¹⁰.

Zakłady Południowe podjęły także produkcję cywilną. Miały to być turbiny parowe na licencji szwedzkiej, które służyłyby lasom państwowym. Do wybuchu wojny zdołano zmontować tylko jeden jej egzemplarz¹¹.

¹⁰ *Produkcja wojskowa HSW* (opracowanie Biura Konstrukcyjnego Huty Stalowa Wola- archiwum HSW); Dionizy Garbacz, *Spotkanie z wielkim przemysłem. Huta Stalowa Wola 1938-1998*, Stalowa Wola 1998, s. 85-86.

¹¹ Dionizy Garbacz, *Narodziny...*, op. cit. S. 58.

Pracownicy Zakładów Południowych korzystali z wielu świadczeń socjalnych. Wedle ustawy ZP musiały udzielać urlopów wypoczynkowych, dopłacać do Kasy Chorych, do której należeli pracownicy, ubezpieczać swoich ludzi w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych. Były też zobowiązane tworzyć fundusz na wypadek bezrobocia, dopłacać na tzw. fundusz pracy, ubezpieczać pracowników od nieszczęśliwych wypadków. Pracownicy korzystali z roboczych, względnie służbowych ubrań. Badania lekarskie były obowiązkowe i bezpłatne, koszty ich pokrywały ZP. Pracowników, jeśli trzeba było, szkolono pod względem zawodowym bezpłatnie. Tak samo było w przypadku kursów poza Stalową Wolą, czy wyjazdów instruktażowych. Pracownicy mieli prawo otrzymywać od Zakładów zapomogi na wypadek pogrzebu, choroby, przeprowadzki, a także datki ze względu na starość i w szczególnych przypadkach losowych. Ustalono, że będą przydzielane specjalne stypendia bezzwrotne i subwencje. Na przykład z subwencji korzystała straż pożarna oraz orkiestra. Pracownicy mogli liczyć na dodatek mieszkaniowy czy wręcz zwolnienie od opłaty czynszu. Na Zakładach ciążył obowiązek pokrywania kosztów OPL (ochrona przeciwlotnicza), a więc szkoleń, kursów, ćwiczeń, propagandy itd. Z socjalnych udogodnień korzystali uczniowie szkoły dokształcającej i gimnazjum przemysłowego, a także junacy. Zakłady prowadziły kasyna dla robotników i urzędników, w których za niewielkie pieniądze można było dobrze zjeść; pracownicy w wydziałach otrzymywali darmowo kawę. Istniało też pogotowie sanitarne.

Drugą znaczącą inwestycją w Stalowej Woli była elektrownia, która przede wszystkim miała przesyłać prąd elektryczny do Zakładów, a nadwyżki do innych ośrodków przemysłowych. W ten sposób stalowowolska elektrownia miała się stać jedną z ciągu elektrycznego COP i w przyszłości planowano włączyć ją do ogólnopolskiej sieci wysokiego napięcia¹². Miała to być druga wielka inwestycja przemysłowa w Stalowej Woli.

We wrześniu i grudniu 1937 roku francuska firma Société de Construction Electrique et Mecaniques „Als Thom” z Belfort złożyła ofertę na budowę i wyposażenie elektrowni. W wyniku rozmów z Francuzami Polsce udzielono pożyczki na budowę elektrowni, którą należało spłacić w ciągu dziewięciu lat. Koszt budowy i uruchomienia siłowni miał wynieść 14 mln złotych¹³. 5 marca 1938 roku podpisano umowę z francuską firmą. Wedle ustaleń elektrownia miała zacząć pracę w pierwszej połowie maja 1939 roku. Francuzi zobowiązali się zbudować siłownię przystosowaną do spalania węgla i gazu. Liczono, iż w przyszłości, gdy San będzie uregulowany, drogą wodną popłyną dostawy węgla ze Śląska. Stąd też port rzeczny, jaki projektowano w Stalowej Woli, miał być usytuowany w pobliżu elektrowni. Wedle ustaleń stalowowolska elektrownia miała posiadać moc 40 MW.

W kwietniu 1938 roku przystąpiono do prac budowlanych, głównym wykonawcą była francuska firma „Als Thom”, roboty budowlane i ziemne wykonywała krakowska firma „Oppman-Kozłowski”. Obie zatrudniały do robót ludzi z okolicy, zarobki były wysokie, nic

¹² „Zew Rzeszowa”, 12/20 IV 1938 r.; Edmund Grzesik, *Powstanie i rozwój elektrowni w Stalowej Woli* (maszynopis); Władysław Szewczyk, *Przemysł Stalowej Woli w XXX-leciu Polski Ludowej* [w:] *Puszcza Sandomierska wczoraj i dziś*, Rzeszów 1980.

¹³ Andrzej Szlęzak, *Elektrownia Stalowa Wola 1938-1998*, Stalowa Wola 1998, s. 12-13. „Polska Zbrojna”, 29 V 1939 r.

więc dziwnego, że chętnych do pracy nie brakowało. Na budowę ściągali ludzie z różnych części Polski, głównie jednak ze Śląska. Mimo słabej mechanizacji prac, roboty szybko posuwały się naprzód, tak że 1 maja 1939 r. uruchomiono pierwszą turbinę o mocy 20 MW i dwa kotły parowe. Budowę nadzorował Okręgowy Zakład Elektryczny w Tarnowie, przyjmował do odbioru każde urządzenie, a po zakończeniu inwestycji przejął całą siłownię. Zresztą pierwszym dyrektorem elektrowni został Stanisław Zawadzki z OZET.

Paromiesięczna eksploatacja elektrowni, aż do wybuchu wojny, odbywała się w obecności specjalistów francuskich. Prąd elektryczny przesyłano jedynie do Zakładów Południowych i Stalowej Woli. Moc stalowowolskiej siłowni wykorzystywano tylko w części, bowiem maksymalne obciążenie wynosiło ledwie 10 MW. Pracowało w niej 120 ludzi, w tym wiele osób spoza Stalowej Woli i okolic. Większość załogi stanowili budowniczowie elektrowni.

17 stycznia 1937 roku Komitet Ekonomiczny Ministrów podjął uchwałę o budowie huty aluminium, która miała uniezależnić Polskę od dostaw zagranicznych. 2 grudnia 1938 roku powstało przedsiębiorstwo o nazwie „Huta Aluminium Spółka Akcyjna”. Kapitał akcyjny wynosił 7 mln złotych, natomiast kosztorys całej inwestycji sięgał 10 mln. Zaplanowano wzniesienie hal odlewni, elektrolizy, wytwórni elektrod, warsztatu mechanicznego, magazynu surowców, stacji prostowników i transformatorowni¹⁴. Przewidziano także dalszą rozbudowę zakładu. Proces technologiczny produkcji aluminium, jaki opracowano dla huty w Stalowej Woli, był dużym osiągnięciem technicznym, pozostawała tylko kwestia jego wdrożenia. Hutę zlokalizowano w pobliżu Zakładów Południowych i elektrowni, pół kilometra od linii kolejowej Rozwadów-Przeworsk. Jednak ta inwestycja szła opornie i powoli, ponieważ urzeczywistniano ją własnymi środkami. Ułożono bocznice kolejową, położono część fundamentów, ogrodzono teren i ustawiono konstrukcje hal odlewni i elektrolizy. Do wojny nie zdołano więcej wykonać¹⁵.

Powstanie Stalowej Woli

Do Zakładów Południowych prawie z dnia na dzień przybywała coraz większa liczba pracowników, którzy potrzebowali mieszkań. Budowa osiedla przyfabrycznego stawała się nakazem chwili. Problem miało rozwiązać Ministerstwo Spraw Wojskowych. W czerwcu 1937 roku zaczęto budowę pierwszych bloków mieszkalnych według zatwierdzonego wcześniej planu urbanistycznego, sporządzonego przez warszawskiego architekta Bronisława Rudzińskiego przy współpracy Stefanii Skibniewskiej. Osiedle wedle planu Rudzińskiego miało liczyć 20 tys. mieszkańców, docelowo zaś 50 tysięcy¹⁶. Jeszcze w 1937 roku Ministerstwo Spraw Wojskowych wykupiło teren pod budowę osiedla¹⁷. Roboty terenowe,

¹⁴ „Zew Rzeszowa”, 10 X 1938 r.

¹⁵ Juliusz Petrus, *Budownictwo Centralnego Okręgu Przemysłowego*, „Rocznik Województwa Rzeszowskiego 1966-1967”, Rzeszów 1969.

¹⁶ Jan Chałupski, *Osiedla mieszkaniowe budowane przy fabrykach w Centralnym Okręgu Przemysłowym w latach 1936-1939*, Wrocław 1983 r.

¹⁷ Bilans otwarcia ZP w Stalowej Woli na dzień 15 sierpnia 1944 roku.

a więc budowa ulic, uzbrojenie w sieć kanalizacyjną, wodociągową i elektryczną, należały do Zakładów Południowych, natomiast budowę bloków mieszkalnych prowadził Fundusz Kwaterunku Wojskowego, który na ten cel w pierwszym etapie przeznaczył 7,9 mln złotych¹⁸.

Przy budowie osiedla przyzakładowego zatrudnionych było 1500 ludzi z kilkunastu firm oraz z Junackich Hufców Pracy. Z powodu szybkiego postępu robót należało rozszerzyć podstawy finansowe budowy nowego miasta. Wówczas zaangażowano do współpracy Zakład Ubezpieczeń Społecznych i Towarzystwo Osiedli Robotniczych. Pierwsza z tych inwestycji miała ulokować swoje kapitały w domach już wzniesionych, natomiast TOR inwestowało przede wszystkim w dzielnicy robotniczej oraz domkach dwurodzinnych przeznaczonych na własność pracowników zarabiającym mniej niż 250 zł miesięcznie, na warunkach niskich i długoterminowych spłat.

Do czasu wojny Towarzystwo Osiedli Robotniczych udzieliło 1,7 mln złotych pożyczki na budowę osiedla, natomiast Zakład Ubezpieczeń Społecznych 5,5 mln. Osiedle zaprojektowano w ten sposób, aby znajdowało się możliwie blisko Zakładów, przy czym z istniejących dwóch kolonii: Urzędniczej i Robotniczej, ta druga leżała bliżej fabryki. Domy oddawano seriami, przejmowała je Administracja Osiedla. Specjalnie wyłoniona komisja określała bardzo dokładnie wszelkie, nawet najmniejsze usterki i zgłaszała je do Funduszu Kwaterunku Wojskowego, który nadzorował prace budowlane poprzez swoich kierowników robót. Każde najdrobniejsze uchybienie, zgłoszone do firmy wykonawczej, natychmiast było usuwane¹⁹.

W pierwszym etapie stawiania osiedla przystąpiono do budowy południowo-zachodniej części miasta, położonej najbliżej Zakładów oraz kilku bloków przy ulicy przeznaczonej dla urzędników. Zresztą przy tej ulicy oddano pierwszy dom mieszkalny 4 grudnia 1937 roku. Serię bloków nr 1 oddano do użytku latem 1938 roku. Składała się ona z 15 bloków i dwóch hoteli. Drugą, złożoną z 23 bloków, zakończono tego samego roku. Z trzeciej serii na 28 domów przed wybuchem wojny nie wykończono ostatecznie pięciu. 16 bloków obejmowała seria czwarta. Do domów z III i IV serii lokatorzy wprowadzali się począwszy od maja 1939 r. Piątą serię zaczęto stawiać w 1939 r. Składała się ona z 48 domów na osiedlu TOR. Roboty zdołano doprowadzić do stanu surowego, w niektórych tylko domach mogli zamieszkać lokatorzy. Mieszkania były nowoczesne, choć ich standard w wielu przypadkach różnił się wyraźnie, podobnie zresztą jak opłaty za wynajem. Były wykonane solidnie, faktycznie bez usterek, choć szybko. Do 1 września 1939 r. oddano do użytku 970 mieszkań, na owe czasy nowoczesnych i wygodnych.

Mieszkania w blokach przydzielała pracownikom Zakładów Południowych Administracja Osiedla, jako że były własnością Zakładów jak i cała jego infrastruktura. Administracja Osiedla była działem Zakładów, za zgodą dyrekcji ZP mogła przydzielać mieszkania nauczycielom, lekarzom, kupcom oraz innym osobom spoza załogi fabryki.

¹⁸ Ibidem.

¹⁹ Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Sandomierzu, sygn. 26/2.

Zakłady, mające trudności z zakwaterowaniem przyjezdnych pracowników i gości, postawiły jeszcze w 1938 roku trzy hotele. W tym samym roku postawiono także dwie szkoły: liceum z gimnazjum i siedmioklasową szkołę powszechną.

Nie zdołano przed wojną dokończyć dzieła; Stalowa Wola nie doszła do planowanej wielkości miasta dwudziestotysięcznego. Do wybuchu wojny na terenie osiedla zabrukowano kamieniem łamanym drogi o długości 9 km, ułożono z płyt betonowych 8,5 km chodników, ułożono 7,5 km przewodów wodociągowych i 9,8 km przewodów kanalizacyjnych, wykonano 12,5 km ogrodzeń domów i bloków mieszkalnych, założono 10,5 km przewodów elektrycznych, posadzono drzewa, krzewy i rośliny trwałe na odcinku 15 km, założono zieleńce na przestrzeni 1,5 hektara. Ponadto zainstalowano oświetlenie elektryczne na wszystkich ulicach. Dodać należy, że osiedle nie posiadało własnego ujęcia wody pitnej. Tej dostarczały z podziemnego ujęcia pompy Zakładów Południowych. Ulice nie posiadały kanalizacji burzowej. Wyposażono je w studzienki chłonne. Osiedle liczyło 15 ulic, ich nazwy były zupełnie odmienne niż w innych miastach. Każda ulica nosiła oznaczenie literowe (np. F-S, E-P). W 1939 roku Stalową Wolę zamieszkiwało 4 tysiące osób. Na kilka miesięcy przed wojną przyzakładowe osiedle było już żywym organizmem miejskim, choć formalnie do miast się nie zaliczało.

Twórcą nazwy osiedla „Stalowa Wola” był minister spraw wojskowych gen. Tadeusz Kasprzycki. Nazwę tę już popularyzowano w 1937 roku, a ostatecznie oficjalnie wprowadzono 11 lutego 1938 roku²⁰. W 1939 r. Stalowa Wola miała cztery szkoły, w tym dwie zawodowe utrzymywane przez Zakłady Południowe, dwa obiekty sportowe z klubem sportowym, filie banków, pocztę z telefonią, posterunek policji, hotele, ośrodek zdrowia, bibliotekę, stację kolejową, sieć sklepów i lokali gastronomicznych, piekarnię, targowisko. Była też najlepiej zradiofonizowanym miastem w Polsce.

W stosunku do Stalowej Woli poziom życia materialnego w pobliskich miasteczkach był niższy, ale wskutek zatrudnienia w Zakładach mieszkańców Niska, Rozwadowa czy Rudnika, i tam ludziom zaczęło się lepiej powodzić. Na budowie i z pracy w ZP korzystały również pobliskie wsie, już to wskutek ożywienia handlowego, zarobków, już to z wynajmu kwater albo uruchamiania własnych sklepików, pralni, barów, kramów, warsztatów rzemieślniczych. Dla przybyszów ze Śląska, Zagłębia, Warszawy, Starachowic i innych miast, przybyszów młodych wiekiem, Stalowa Wola stawała się nadzieją i dumą. Z nią wiązali przyszłość. Wojna przekreśliła jednakże plany i zamierzenia.

Eugeniusz Kwiatkowski i Stalowa Wola

19 listopada 1938 roku Eugeniusz Kwiatkowski tak wpisał się do księgi pamiątkowej Zakładów Południowych: *„Z wyrazami prawdziwego uznania za dokonaną pracę ze stalo-*

²⁰ W październiku 1937 roku dyrektor Marceli Siedlanowski, przemawiając do uczestników wycieczki zorganizowanej przez wicepremiera Eugeniusza Kwiatkowskiego dla działaczy gospodarczych, dziennikarzy i publicystów powiedział tak: *Olbrzymiemu zasięgowi planów budowy Zakładów Południowych towarzyszy praca wielu umysłów i ramion i zaiste wielkiej trzeba woli zbiorowej, aby zamiary te przyoblec w kształt realny, dlatego też miejscu ich powstania nadane zostanie symboliczne miano: „Stalowa Wola”.*

wą wolą w „Stalowej Woli”. Niewątpliwie Stalowa Wola dla E. Kwiatkowskiego była nie tylko ważną inwestycją przemysłową, ale także widowym obrazem tworzącej się nowej Polski. Gdy 2 grudnia 1938 roku przedstawiał w Sejmie piętnastoletni perspektywiczny plan integracji Polski, powiedział:

W czasie wycieczki inwestycyjnej w roku bieżącym, wszyscy bez różnicy poglądów politycznych i przynależności partyjnych patrzyliśmy z podziwem, jak mnoży się nowy gatunek ludzi w Polsce, ludzi ze Stalowej Woli. A możemy ich spotkać i w Gdyni, i na Śląsku, nad Gopłem, i w Turniszkach, w Dębicy i w Mielcu, w Mościcach i w Rożnowie, w Radomiu i w Starachowicach, w Rzeszowie i w Majdanie, i wśród robotników, i wśród chłopów, i wśród inżynierów, i wśród kierowników fabryk. Oni tworzą naprawdę nową i potężną Polskę²¹.

Przed wojną Kwiatkowski w Stalowej Woli był kilkakrotnie. Dwie inwestycje interesowały go szczególnie: budowa Zakładów Południowych i budowa elektrowni. Jak podaje w swojej książce Andrzej Szlęzak, Kwiatkowski żywo interesował się budową stalowowolskiej siłowni, wizytując ją parokrotnie²². Z pewnością Stalowa Wola była dla Kwiatkowskiego wielką sprawą i interesował się nią bardzo, zwłaszcza że była to sztandarowa inwestycja planu COP-u, którego de facto był współtwórcą i realizatorem. Z pewnością pomagał budowniczym Stalowej Woli, bo przecież i w tej świetnie zorganizowanej inwestycji zdarzały się trudne momenty. Pierwszy dyrektor Zakładów Południowych w Stalowej Woli, Marceli Siedlanowski, w liście do Kwiatkowskiego z grudnia 1958 roku wspomina *miłą i wydatną pomoc, jaką Pan Minister okazywał mi w czasie budowy*²³.

Ile razy w ogóle wicepremier był w Stalowej Woli, nie sposób dokładnie określić. Z całą natomiast pewnością wielokrotnie kontaktował się z jej budowniczym Marcelim Siedlanowskim.

12 października 1937 roku marszałek Edward Śmigły-Rydz przeprowadził inspekcję w Centralnym Okręgu Przemysłowym. Rozpoczął ją nieoczekiwaną wizytą w zakładach chemicznych i elektrowni w Mościcach, potem zwiedził wytwórnię obrabiarek i maszyn w Rzeszowie. Prasa donosiła:

Ostatnim ze zwiedzanych zakładów były huty i walcownie stali, którym Marszałek Polski poświęcił parę godzin żywego zainteresowania, zwiedzając pieszo cały teren i olbrzymie hale, rozmawiając żywo z oprowadzającymi kierownikami budowy i inżynierami²⁴.

Na tę okoliczność w Zakładach Południowych założono specjalną księgę pamiątkową, w której swój autograf złożył Śmigły-Rydz i towarzyszący mu w tej inspekcji min. spraw wojskowych gen. Tadeusz Kasprzycki. Z całą pewnością nieoficjalnie Eugeniusz Kwiatkow-

²¹ Przemówienie E. Kwiatkowskiego w Sejmie 2 grudnia 1938 r., „Monitor Polski”, nr 277/1938 r.

²² Andrzej Szlęzak, *Elektrownia...*, op. cit. s. 14.

²³ List M. Siedlanowskiego do E. Kwiatkowskiego z 7 XII 1958 r. (zbiory Muzeum Regionalnego w Stalowej Woli).

²⁴ „Polska Zbrojna”, 14 X 1937 r.

ski w Stalowej Woli był wcześniej, w lecie tegoż roku. Wkrótce po wizycie Śmigłego-Rydza wicepremier Kwiatkowski zorganizował podróż po Centralnym Okręgu Przemysłowym, w której uczestniczyli dostojnicy państwowi, m.in. ministrowie, generalicja, a także zaproszeni dziennikarze i publicyści. 23 października 1937 r. wycieczka przybyła do Stalowej Woli, która jeszcze wtedy nie nosiła tej nazwy. Kwiatkowski wraz z gen. A. Litwinowiczem nie bez dumy pokazywali to, co postawiono i urządzi się w Zakładach Południowych oraz na osiedlu mieszkaniowym. Wicepremier spotkał się oczywiście z dyrektorem Marcelim Siedlanowskim a także członkami zarządu ZP. W trzy miesiące później, 23 stycznia 1938 r. następna wizyta, w której uczestniczyli posłowie i senatorowie RP oraz urzędnicy państwowi i dziennikarze. Organizował ją również E. Kwiatkowski.

Na początku maja 1938 roku E. Kwiatkowski towarzyszył prezydentowi RP Ignacemu Mościckiemu w podróży po Centralnym Okręgu Przemysłowym. Wicepremier, jak nikt, był doskonale zorientowany w prowadzeniu tego wielkiego frontu inwestycyjnego, nic więc dziwnego, że prezydent Mościcki jego właśnie chciał za *cicerone*. Znaczną część dnia 8 maja prezydent Mościcki i wicepremier Kwiatkowski poświęcili Stalowej Woli. Towarzyszącym przedstawicielom Wojska Polskiego Kwiatkowski pokazywał Zakłady Południowe, z których spłynął już pierwszy sprzęt artyleryjski. W tym czasie prezydent ze świtą zwiedzał powstające przyzakładowe osiedle. Spotkał się Kwiatkowski na dłuższej rozmowie z dyrektorem ZP M. Siedlanowskim. Wizytował wraz z prezydentem powstającą elektrownię i miejsce przeznaczone na port rzeczny na Sanie. Wizytę prezydenta I. Mościckiego i towarzyszącego mu E. Kwiatkowskiego w Stalowej Woli szeroko opisała ówczesna prasa, jak również urzędowy „Monitor Polski”²⁵.

Prasa polska w listopadzie 1938 roku podała informację o specjalnym pociągu, który wieczorem 16 listopada wyruszył na objazd Centralnego Okręgu Przemysłowego. W zwiedzaniu COP-u uczestniczyli przedstawiciele rządu: wicepremier Eugeniusz Kwiatkowski, ministrowie przemysłu i handlu Antoni Roman, komunikacji Juliusz Ulrych, rolnictwa i reform rolnych Juliusz Poniatowski, wiceminister spraw wojskowych Aleksander Litwinowicz. Towarzyszyli im przedstawiciele wojska, podsekretarze stanu i wyżsi urzędnicy resortów gospodarczych. Do pociągu zaproszono także przedstawicieli samorządu gospodarczego, dziennikarzy i publicystów. Ta wycieczka gospodarcza trwała trzy dni. W jej ostatnim dniu, 19 listopada, specjalny pociąg przyjechał do Stalowej Woli²⁶. Rolę gospodarza pełnił Marceł Siedlanowski. Kwiatkowski wizytował najpierw Zakłady Południowe, a następnie udał się na teren budowanej elektrowni. Nadzorujący budowę z ramienia Okręgowego Zakładu Elektrycznego Tarnów Stanisław Zawadzki zapoznał wicepremiera z postępem prac budowlanych. Następnie zwiedzano miejsce przewidziane na budowę portu rzeczno na Sanie obok stalowowlowskiej elektrowni. Kwiatkowski spotkał się z zarządem Zakładów Południowych. Postęp prac wywarł na nim duże wrażenie, czemu dał

²⁵ „Monitor Polski”, nr 105, 9 V 1938 r.

²⁶ Dionizy Garbacz, *Narodziny...*, op. cit. s. 17.

wyraz w czasie spotkania z dyrektcją i kadrą w większości młodych inżynierów. Wtedy też wpisał się do księgi pamiątkowej Zakładów Południowych wyrażając swoje uznanie dla stalowej woli w Stalowej Woli.

Z czwartą oficjalną wizytą w Stalowej Woli przebywał Eugeniusz Kwiatkowski w czerwcu 1939 roku. Odbił ją jako jeden z towarzyszy prezydenta Ignacego Mościckiego na uroczystość uruchomienia i poświęcenia Zakładów Południowych. 14 czerwca 1939 roku do Stalowej Woli przybył pociąg specjalny, z którego wysiedli prezydent Ignacy Mościcki z małżonką, wicepremier Eugeniusz Kwiatkowski, członkowie rządu, generalicja, wysocy urzędnicy państwowi. I tym razem E. Kwiatkowski nie omieszkiał udać się do stalowowskiej elektrowni, która w części już pracowała i sposobila się do uruchomienia drugiej turbiny i następnych kotłów. Na zwiedzanie siłowni Kwiatkowski zabrał członków rządu. Po uroczystościach poświęcenia Zakładów pogratulował Siedlanowskiemu zakończenia wielkiego dzieła inżynierskiej myśli w tak krótkim czasie. Tego dnia wbijał też swój gwóźdź w drzewce sztandaru Zakładów Południowych²⁷.

Po wojnie Eugeniusz Kwiatkowski nadal utrzymywał kontakty z pierwszym dyrektorem Stalowej Woli, Marcelim Siedlanowskim. Zachowały się listy Siedlanowskiego do Kwiatkowskiego. W jednym z nich, z grudnia 1958 roku, były dyrektor Zakładów Południowych pisze do E. Kwiatkowskiego:

Szanowny Panie Ministrze, pozwalam sobie przesłać Panu Ministrowi artykuł w miesięczniku „Budownictwo Przemysłowe” o budowie Stalowej Woli. Artykuł ten oczekiwał aż 6 lat, żeby go w końcu wydrukowano – tym niemniej artykuł ten nie stracił nic na aktualności, gdyż rekord budowy tam opisany nie został do tej pory pobity ani pod względem technicznym, ani ekonomicznym, ani organizacyjnym, ani też pod względem uczuciowym.

Stalowa Wola pojawiała się w korespondencji Siedlanowskiego i Kwiatkowskiego i potem. W kwietniu 1962 roku Eugeniusz Kwiatkowski do życzeń świątecznych dla Siedlanowskiego dopisał jeszcze te słowa:

Nawracając – zwyczajem starców – do wspomnień przeszłości, mam na zawsze wyryty w pamięci obraz niespożytej energii twórczej Pana jako szefa Stalowej Woli. Bez potrzeby odwoływania się do cudzych „skarbnic wiedzy” wszystkie zadania i trudności były pokonywane planowo i pomyślnie, w czasie rekordowo krótkim. Proszę przyjąć wyrazy szczerego szacunku dla dzieła dokonanego w Stalowej Woli i serdeczny uścisk dłoni dla tego głównego twórcy²⁸.

W czasach Polski Ludowej Eugeniusz Kwiatkowski nie gościł w Stalowej Woli. Nowe władze chciały wymazać z pamięci budowniczego COP-u i Stalowej Woli, a jego dzieło zastąpić „budowami socjalizmu”. Po latach, gdy odsunięto go od działania, kiedy mówiono

²⁷ „Monitor Polski”, nr 135 z 15 VI 1939 r.

²⁸ List w zbiorach Muzeum Regionalnego w Stalowej Woli.

pogardliwie o „kwiatkowszczyźnie”, napisał do przedwojennego dyrektora ZP, z którym tak często spotykał się na budowie w Stalowej Woli:

Z wielkim wzruszeniem i z prawdziwą satysfakcją czytałem artykuł „Budowa Stalowej Woli”. Jestem zresztą sam koronnym świadkiem niezapomnianych wyczynów organizacji i technicznej sprawności Zespołu, pracującego pod Pańskim kierownictwem przy budowie i rozruchu Stalowej Woli. Choć zakładami tymi zajmował się bezpośrednio inny resort, strzegący – po zainkasowaniu pieniędzy – zazdrośnie swojej kompetencji, to jednak byłem stosunkowo częstym gościem w Stalowej Woli i nieraz myślałem sobie, czego to nie można by dokonać z takimi zespołami ludzi, jakich spotykałem w Gdyni, w Mościcach albo w Stalowej Woli. Dwie różne osobistości prowadziły we mnie nieustanną walkę: nieufny minister skarbu, ważący dziesięciokrotnie każdy grosz z kasy państwowej, z inżynierem, entuzjazmującym się każdym osiągnięciem technicznym, każdym pomnożeniem potencjału wytwórczego Polski. Każda bytność u Was w Stalowej Woli wzmacniała siły inżyniera-inwestora przeciwko kutwie skarbowej. Żałowałem już wówczas, że nie zostałem wezwany do dzieła o dwa lata wcześniej, byłibyśmy w nieco innej sytuacji materialnej w 1939 roku. Ale stało się. Przyszłości skorygować nie można.

Po wojnie tkwiły w moim umyśle słowa jednego z wielkich historyków francuskich: naród, który wypiera się swojej przeszłości, który systematycznie spotwarza własną pracę i własne osiągnięcia historyczne, idzie ku nieuchronnej zgubie...²⁹.

Dziś dla mieszkańców Stalowej Woli Eugeniusz Kwiatkowski jest ojcem miasta. Całe lata zabiegano, aby w mieście nazwać ulicę jego imieniem. Władze komunistyczne mimo nacisków długo nie godziły się na upamiętnienie Kwiatkowskiego. Zasadniczy wyłom uczynił proboszcz stalowowolskiej parafii Matki Bożej Królowej Polski ks. Edward Frankowski³⁰. Na frontonie świątyni umieszczono w listopadzie 1983 roku tablicę poświęconą Eugeniuszowi Kwiatkowskiemu. Potem umieszczono tablice Kwiatkowskiego na budynku dyrekcji Huty Stalowa Wola, w szkole podstawowej, której nadano imię budowniczego Stalowej Woli i COP-u. 20 września 2001 r. w centrum miasta odsłonięto pomnik E. Kwiatkowskiego. Była to wielka uroczystość, która zgromadziła dostojników państwowych, władze samorządowe, kościelne, a przede wszystkim tysiące mieszkańców miasta, którzy uważają Kwiatkowskiego za ojca Stalowej Woli. Jest też ulica E. Kwiatkowskiego; prowadzi do Huty Stalowa Wola, dawniejszych Zakładów Południowych.

²⁹ List Eugeniusza Kwiatkowskiego do pierwszego dyrektora Zakładów Południowych w Stalowej Woli Marceliego Siedlanowskiego z grudnia 1957 r. (w posiadaniu Muzeum Regionalnego w Stalowej Woli).

³⁰ O staraniach upamiętnienia E. Kwiatkowskiego w Stalowej Woli- Dionizy Garbacz, *Eugeniusz Kwiatkowski w Stalowej Woli*, Stalowa Wola 2001.

Dalsze losy zakładów COP

COP powstawał w epoce, kiedy opinia publiczna była przychylna wobec interwencji państwa w gospodarkę, wobec etatyzmu. Dziś nastroje są odwrotne, dziś opinia publiczna chętnie wita coś takiego, jak prywatyzacja, etatyzm jest na cenzurowanym. Z różnymi działaniami ekonomicznymi jest trochę tak, jak z lekarstwami – w ściśle odmierzonej dawce te lekarstwa pomagają, w większej dawce mogą stać się narkotykiem. Nasze pokolenie pamięta ogromny przerost etatyzmu i dzisiejsze nastawienie wobec tej kwestii jest reakcją na tamte doświadczenia. Niemniej, tak jak nastrój przyjazny wobec etatyzmu w latach 30. okazał się historycznie uwarunkowany i po pewnym czasie minął, tak i dzisiejsza niechęć do etatyzmu też jest historycznie uwarunkowana i nie będzie trwała wiecznie.

COP powstał w latach 30., ale od tamtej pory istnieje. Parę lat temu prowadziliśmy badania nad starymi okręgami przemysłowymi i dopracowaliśmy się definicji na użytek tych badań mówiącej, że stary okręg przemysłowy to ten, który przetrwał pierwotną koniunkturę, która go powołała do życia i potem, w zmienionych warunkach gospodarczych, jakoś sobie radził, nie upadł, nie zniknął. Z całą pewnością COP ten egzamin zdał, przeżył już parę kolejnych, bardzo różnych koniunktur i ciągle jest poważnym punktem na mapie gospodarczej Polski.

Co właściwie z COP działo się w czasach PRL? Lata 50. przyniosły ogromny rozwój Mielca. Choć mieliśmy przodującą konstrukcyjną myśl lotniczą w Polsce w latach 30., to nie wystarczało nam mocy produkcyjnych. Lata 50. właściwie tę różnicę zniwelowały. Mielec, dzięki licencjom na samoloty myśliwskie „Lim”, rozbudował niesłychanie swoje moce produkcyjne, a odwilż popaździernikowa stworzyła sytuację, że twórcza atmosfera z lat 30. mogła powrócić na pewien czas. Powstały biura konstrukcyjne, wyglądało na to, że przemysł lotniczy może być wiodącą dziedziną gospodarki, zmierzającą ku nowoczesności.

Tak się nie stało po pierwsze dlatego, że Władysław Gomułka był wielkim wrogiem przemysłu lotniczego, pałał do niego osobistą niechęcią i to wielokrotnie dochodziło do głosu. Po drugie, zmieniała się też polityka Rosjan wobec nas. Tak jak w latach 50. dali nam licencję na MIG-15 i MIG-17, potem MIG-19 dostali Czesi. Następnie przychodził MIG-21, a to naprawdę był już nowoczesny samolot. Liczyliśmy na to, że teraz na nas będzie kolej. Okazało się, że MIG-21 też dostali Czesi, a my dostaliśmy AN-2, co technologicznie nas cofało o kilkadziesiąt lat.

No i tu się zaczęła prawdziwa tragedia. Żeby produkować AN-2 nie trzeba było mieć wybitnych konstruktorów lotniczych, a równocześnie za utrzymaniem się tego kontraktu przemawiały korzyści skali. Był tak duży zbyt na te samoloty, że zapewniało to miejsca pra-

cy w fabrykach COP. Wszystko się kręciło, lecz za cenę wyrzeczenia się własnych aspiracji konstrukcyjnych. Nie zniknął COP jako ważny okręg przemysłowy, jako pewna ilość miejsc pracy. Pojawiła się natomiast luka technologiczna, z którą dzisiaj trzeba się zmagać, ale już w dużo trudniejszych warunkach.

To, że COP miał nadwyżki zarówno możliwości produkcyjnych, jak i przede wszystkim potencjału intelektualnego, ujawniało się w przedsięwzięciach, które powstawały przy okazji, w nieomal konspiracyjnych warunkach – nie dość, że bez zgody władz, to tak naprawdę wbrew tej władzy.

Powiem jeszcze o dwóch przykładach, sukcesach „mimo woli”. Pierwszy to samochód Mikrus, który jak wszystko wskazywało, gdyby nie decyzja polityczna, byłby sukcesem rynkowym. Drugim, rzeczywistym sukcesem okazał się melex. Dowodzi to, jak wielki niewykorzystany potencjał tkwił w COP.





Byłem asystentem Eugeniusza Kwiatkowskiego

Jestem profesorem nauk technicznych od pięćdziesięciu lat, związanym z dwoma instytutami: Instytutem Architektury i Urbanistyki na Politechnice Poznańskiej, i Instytutem Architektury i Urbanistyki w Wyższej Szkole Gospodarki w Bydgoszczy.

Pierwsze moje studia odbyłem w Wyższej Szkole Handlu Morskiego. Byłem studentem ministra Eugeniusza Kwiatkowskiego, który mnie później awansował na asystenta wolontariusza. W latach 1946-48 spotykałem go i pracowałem z nim niemal codziennie. To on mi opowiadał o Polsce. O tej swojej Polsce, którą budował nad morzem i w Centralnym Okręgu Przemysłowym.

Był absolutnym unikatem jako człowiek, był postacią niezwykłą. Inteligent, ale demokratą, nigdy się nie wywyższał, każdy dla niego był jednakowo cenny. Stale wspominał wielką pracę robotnika polskiego w Gdyni i w COP, jemu to po prostu imponowało.

Profesor Kwiatkowski obdarzał nas, studentów wielkim szacunkiem. Spotkania z nim były niemal jak równy z równym. Wykłady miał znakomite, nikt mu nie przerywał, bo mówił stylem nie profesora czytającego, tylko profesora deklamującego, niczym Holoubek na scenie. Głęboko intonował treść. Mówił pomалу, nieraz powtórzył zdanie ważne. Był inżynierem, a mówił jak humanista.

Kwiatkowski był urodzonym historykiem. U nas wykładał nie gospodarkę transportową, w której się przecież świetnie orientował, ale historię gospodarczą świata. Skąd on to wziął, nie wiem. Z jego biogramu wynika, że kończył Politechnikę Lwowską, Politechnikę w Monachium i tam się ukształtował jako inżynier. Ale mimo to, pasjonowała go gospodarka światowa i krajowa. To był talent, który wiele pozyskał poprzez samokształcenie.

Tę Polskę budowano właśnie wtedy, gdy on i jemu równi ludzie byli studentami, ludzie, którzy później stali się postaciami wielkiej miary. Byli to min. Mościcki, Narutowicz, gen. Sikorski. Ludzie ci spotykali się na studiach zagranicznych w Monachium, w Wiedniu czy w Nadrenii. Byli tam też Polacy z Petersburga czy z Kijowa, gdzie też kończyli wyższe uczelnie.

Oni po prostu Ignęli do tej Polski już w czasie studiów. Gdynia nie wyrosła, kiedy Eugeniusz Kwiatkowski był ministrem czy premierem. Ona już wyrosła w nim, kiedy był studentem. Mówił nam, byśmy szybko wchodzili w tę grę.

Ci, o których wcześniej wspominałem, tworzyli zarysy Polski niepodległej. Po I wojnie światowej otworzył się dostęp do morza. Wtedy padły jego słynne słowa: *Trzymajmy się morza*. To Kwiatkowski mówił do końca, trzymajmy się morza.

Drugą sprawą było jego przywiązanie do przestrzegania prawa. Nam, studentom mówił: *Pamiętajcie przestrzegać prawo, to jest nie tylko je ustanowić, ale właśnie je realizować.* Był bardzo krytyczny wobec pewnych zjawisk, jakie nastąpiły po II wojnie światowej. Ze zdumieniem obserwował, jak ustawodawcy łamali prawa przez siebie ustanowione i to na oczach całego narodu. Mówił to nam, studentom byśmy sobie to zapamiętali.

Minister Kwiatkowski bardzo wiernie odtwarzał losy gospodarcze innych krajów: Francji, Niemiec, Anglii, USA. Tak, jakby chciał nam powiedzieć, że w tym kierunku trzeba iść. Więc były pytania: *Panie ministrze, to co robimy?* Odpowiadał: *Jak to co robimy? Ja już swoje zrobiłem – mówi – ja Gdynię, ja COP zbudowałem, ja to miałem w sobie, w umyśle, w sercu i ja wszystko temu poświęciłem.* To było już po II wojnie światowej, był ministrem do spraw odbudowy Wybrzeża i portu.

On chciał tworzyć na nowo. Pytałem: *To co pan minister teraz by stworzył?* – *Będziemy tworzyć Związek Gospodarczy Miast Wybrzeża* odpowiadał. Chciał budować Związek Gospodarczy Miast Nadmorskich od Elbląga do Szczecina. Pierwsza Polska Ludowa poparła to, ale przyszła druga fala. I na tym on skończył karierę. Rząd powiedział: *Za daleko panie Eugeniuszu, to jest rola partii, pan ją wyprzedza, nikt pana o to nie prosił.* Tak między nami mówiąc, taki był podtekst, a początkowo Jędrzychowski go popierał i najwyżsi w państwie. A później przyszła kreska i został banitą.

Eugeniusz Kwiatkowski został wyproszony z Wybrzeża, bo wtedy to było częste, wypraszano również studentów. Opuścić, 24 godziny, do widzenia. I on wyjeżdżał w ramach takiej przymusowej banicji. Nie uskarżał się jednak na to. Odwiedzałem go w Krakowie na ulicy Słowackiego, w jego mieszkaniu. Przyjmował mnie obiadem, nadal recenzował niektóre moje prace, jak dzieła z przemysłu okrętowego, które opublikowano w Poznaniu. Bardzo dużo mi pomógł w pracach o transporcie morskim, w wywiadach itd. On mógł w tym Krakowie pisać książki, recenzować, ale nigdzie nie mógł dostać pracy, nawet jako nauczyciel. Więc napisał wtedy słynną historię „Dzieje chemii i przemysłu chemicznego”. Jeszcze polecał wydawcy moją książkę o stoczniach. To był na tyle dobry człowiek, że mówił: *Panie Leszku, to niech pan się zgłosi do pana Arcta, on jeszcze ma coś do powiedzenia w publikacjach, zwłaszcza w takim wydawnictwie.* I ja się zgłosiłem, ale już nie z chemią. Wtedy kończyłem Politechnikę, byłem urbanistą. Aspiracje posiadania własnego statku upadły, wobec tego z marynisty stałem się urbanistą i jestem nim do dzisiaj. Prowadzę planowanie regionalne, właśnie to co Kwiatkowski, bo tak naprawdę to on był urodzonym strategiem urządzania przestrzeni. To, o czym mówił w definicji pan profesor Drozdowski, o jego racjonalnym spojrzeniu na gospodarkę przestrzenną, to właśnie jest jego definicja. Eugeniusz Kwiatkowski był w tamtym okresie najlepszym strategiem w urządzaniu przestrzeni zarówno państwowej jak i lokalnej, terytorialnej, municypalnej i wreszcie tej co się nazywa ojczyźnianej. No i temu był wierny do końca.

Ale powiem o najważniejszym celu mojej wypowiedzi. Wszystkie te wspaniałe głosy na rzecz jego dzieła, na rzecz jego wybitnej postawy znawcy, patrioty nie mają pełnej

rekompensaty, jeśli nie będziemy tego porównywać w kategoriach naukowych, komplementarnych wobec innych państw. Według mojej analizy, wtedy na świecie działały się różne rzeczy. Między innymi w USA Roosevelt ze swoją grupą planistów przebudowywał stan Tennessee, obszar około 1/3 powierzchni Polski, który zrujnowany przez erozję rzeki Tennessee szedł w ruinę. Tam chodziło o regulację rzeki, zbudowanie hydroelektrowni, doprowadzenie do ładu rolnictwa i wydobywanie bardzo cennych surowców kopalnych. Cały świat o tym wie, a o tym, że taki minister z Polski, Kwiatkowski, przebudował całą koniunkturę i kierunki transportu eksportowego i importowego przeniósł na drogi morskie, słyszało niewielu. Może tylko bardzo wybitni badacze dziedzin ekonomicznych i transportowych o nim słyszeli. I nie wszyscy pamiętają o tym, co on zrobił przez te 15 lat, że Gdynia była nowym portem na Bałtyku, jednym z najlepszych na świecie. Przeładowywała 10 mln ton towarów rocznie, a wspólnie z Gdańskiem, który żył tylko z ładunków polskich – 20 mln ton, to było tyle co połowę obrotów Hamburga czy Rotterdamu. Z piasków wyrosło imperium o nazwie Gdynia – port i miasto, a obok niego Centralny Okręt Przemysłowy, który tą drogą miał pozyskiwać surowce, ale również eksportować. I eksportowano morzem nawet lokomotywy i ciężki sprzęt. 90% polskiego eksportu przedwojennego przechodziło przez porty morskie Gdynia i Gdańsk. To był największy sukces, jaki jakiekolwiek państwo mogło odnieść, zmienić kierunki transportu i przenieść na porty, w których dotąd był tylko piasek i łódź rybacka.

(tekst nieautoryzowany, wg stenogramu z konferencji)

Przedwojenny potencjał COP a nowe perspektywy

Wywodzę się w trzecim pokoleniu ze środowiska technicznego, preferującego pragmatyzm w myśleniu i działaniu. Ojciec mój, Ludwik Banaszak, był projektantem i konstruktorem do zadań specjalnym w COP, a także organizował budowy. Zespoły, w których pracował i kierował pozostawiły po sobie w dwudziestoleciu 17 nowoczesnych fabryk, tak w kraju jak i za granicą. Po 1945 r. był twórcą i dyrektorem Biura Technicznego Odbudowy Przemysłu Ziemi Odzyskanych, a później generalnym projektantem przemysłu celulozowo-papierniczego. W czas pokoju projektował i budował, w czas wojen walczył. Szczęśliwy los sprawił, że ocalało 1,5 tony dokumentów nigdzie nie publikowanych, mówiących o przemyśle dwudziestolecia międzywojennego i o życiu toczącym się wokół ludzi, którzy z pasją budowali tamtą rzeczywistość. To był czas wyjątkowych ludzi, których osobowości, wiedzę, patriotyzm kształtowały trzy zabory z odrębnymi kulturami i to przez kilka pokoleń. Łączyła ich wszystkich wspólna pasja tworzenia bytu materialnego narodu, przy pełnej świadomości tego co czynili.

Niezależnie od swarów politycznych na górze, w tych środowiskach czas tworzenia przemysłu trwał dzień i noc, jak gdyby przed czymś uciekali. Każda nowa fabryka była rozgłaszana z entuzjazmem po rodzinie, znajomych, w korespondencji na cały świat. Prasa szwedzka, francuska, amerykańska opisywała, że Polacy w technice dokonują niemożliwych rzeczy. Te fabryki jeszcze 10 lat temu pracowały. By czasu nie tracić, ci ludzie podróżowali w sposób bardzo współczesny. Dyrektor inż. Wiktor Czerwiński z Państwowej Wytwórni Prochu, desygnowany przez rząd do tego koncernu latał samolotem polskim do odległych fabryk w Niedomicach, Sarzynie, Ławnie, Krajowicach czy Mościcach. Gdy zdarzyło się, że w drodze powrotnej była burza pod Sandomierzem wylądował na rżysku rozmokłym po deszczu. Ksiądz proboszcz kazał gospodarzom ściąć dwie lipy, wyciągnięto go i na kolację wrócił do domu.

Było wielkie pragnienie równania do najlepszych na świecie. Zachowały się dokumenty pisane, listy oddające atmosferę tworzenia tamtych lat. Ludzie to był największy kapitał II Rzeczypospolitej. 75 lat to już wymiar historyczny z perspektywą, z której lepiej i więcej widać w aspekcie dokonania narodu. A były one znaczące, także w skali przemysłu światowego. Państwo polskie po ponad wiekowym niebycie, w dwudziestoleciu międzywojennym potrafiło w trzy lata skojarzyć i zunifikować trzy różne systemy prawne, normalizacyjne oraz infrastrukturę i przystąpić do dynamicznego rozwoju gospodarki, przy bolesnym braku kapitału państwa sezonowego.

W 20 lat potrafiliśmy przejść w produkcjach od manufaktur feudalnych, do nowoczesnych form przemysłu i zaistnieć na poziomie światowym w kilkunastu dziedzinach. Choć potencjał państwa nie pozwalał jeszcze na powszechność tego w kraju.

Musiało upłynąć 73 lata, by mogła ukazać się ponownie „Sztafeta”, książka najpierw zakazana, wykupywana w antykwariatach i niszczone, potem zapomniana przez następne pokolenie, książka-reportaż o tamtych czasach, o tamtym polskim pochodzie gospodarczym, jak to nazwał w podtekście jej autor i ówczesny publicysta Melchior Wańkowicz. To dobrze, że obecnie inne nacje doceniają nas jako doskonałych monterów, pielęgniarzy, hydraulików, ale nam nie wolno zapomnieć, że potrafiliśmy zaistnieć wśród elit umysłowych świata w nauce i przemyśle.

Przeglądając pożółkłe strony dokumentów z tamtego dwudziestolecia wielkiej budowy nie odczuwa się przestrzeni epoki. Pragniemy szybkiej kolei do Włoch, może Francji. Z pożółkłego rozkładu jazdy wydrukowanego w 1937 roku dowiedziałem się, że polską Luxtorpedą produkowaną w Ostrowcu, w Starachowicach, w Chrzanowie, jechało się z Warszawy do Poznania tyle co teraz, a tak punktualnie, że gospodarze regulowali sobie zegarki. Z Krakowa do Zakopanego jechało się dwa razy szybciej przez Rabkę, a już była budowana trasa przez Białystok, Wilno, Warszawę. List zwykły wrzucony do południa do skrzynki pocztowej na stacji PKP w Pionkach pod Radomiem dochodził następnego dnia do adresata w Bydgoszczy, Baranowiczach, Berdyczowie, Mościcach, Poznaniu czy Sarzynie.

Obecnie najlepsze procesory i mikroprocesory z Doliny Krzemowej w Stanach Zjednoczonych powstają na technologii opracowanej przez prof. Jana Czochralskiego na Politechnice Warszawskiej w 1916 r. GPS, który już wkroczył do naszych komórek i domów, zapoczątkował w 1940 r. w Wielkiej Brytanii inżynier Juliusz Huber, a jednostki desantowe używały jego technologii do lokalizacji na polu walki.

Wszyscy używamy telefonów komórkowych. Gdy pytałem młodzież o ich twórcę, podawano mi wszystkie kraje rozwinięte. Otóż ideę telefonu komórkowego wdrażał w życie w roku 1934 inżynier Zygmunt Jelonek. Zainteresował się nim wywiad amerykański i latem 1939 r. wyjechał do Stanów Zjednoczonych. Tam stworzono mu świetne warunki do pracy, a w 1945 r. na plażach Normandii bataliony uruchomiły tajne aparaty.

Zachłystujemy się teraz informatyką i nowymi programami komputerowymi, które rewolucjonizują całe nasze życie. W latach 1935-1939 w Polsce zbudowano pierwszy system telefonii automatycznej dzięki inżynierowi Marianowi Mazurowi. Może i teraz nasi informatycy biorący w tych dniach udział w konkursach międzynarodowych w Pałacu Kultury ten poziom osiągną w skali światowej. Oby starczyło nam kapitału, aby oni zaistnieli w przemyśle. Tak jest z technologią dotyczącą grafenu. Innym przykładem są folie metalowe. Rewolucja w lotnictwie, samoloty o wielkich wytrzymałościach i zasięgach to zasługa inż. Tadeusza Sędzimira.

Pierwszy udany helikopter skonstruował Igor Sikorski. Pierwszą kamerę filmową, wyprzedzającą wynalazek braci Lumière, skonstruował Kazimierz Pruszyński i dzięki temu mamy pierwszą kronikę wojenną 1918 roku.

Polskie spawalnictwo czyli łączenie metali było potęgą w przemyśle metalowym świata. Francuzi, nie mogąc otrzymać niektórych technologii, wydali duże pieniądze na stworzenie polsko-francuskiej spółki Perun, to ona zespawała pierwszy na świecie most, który w dalszym ciągu stoi niedaleko Łowicza. W 1940 r. miała powstać nowoczesna wytwórnia polskich silników spalinowych Foka 1 i Foka 2. Polska była jednym z ośmiu krajów, które eksportowały samoloty, a polscy piloci na polskich samolotach wygrywali prestiżowe międzynarodowe zawody. W latach międzywojennych Polska zajmowała 6., 8. miejsce na świecie pod względem liczby opatentowanych wynalazków. Przewyższaliśmy pod tym względem także Niemcy, będące w szczytowym okresie rozwoju.

Panuje ogólna opinia, że nie potrafimy się organizować. Z dokumentów, opowieści ludzi, którzy projektowali i tworzyli tamten przemysł, dwudziestolecie międzywojenne zaprzecza temu. Potrafiłmy doskonale organizować budowę gospodarki tak na szczeblu centralnym jak i na niższych poziomach, a gdy szczebel centralny zawiódł, współpracujące zespoły projektowe porozumiewały się między sobą i tworzyły bardzo szybko efekty produkcyjne.

Była mowa o tym, że krótko budowano. To jest faktem nawet w odniesieniu do obecnych standardów na świecie. Średnio do 2,5 roku od decyzji do uruchomienia produkcji budowano fabryki w COP i wcześniej w dwudziestolecu. A gdy trzeba było, w 6 miesięcy wybudowano w Pionkach jedyną na świecie fabrykę chemiczną koncernu PWP, produkującą dunit, pierwowzór materiału wybuchowego C-4. 7 stycznia przyszła decyzja, aby budować, 22 czerwca uruchomiono produkcję.

Nasze zespoły projektowe wygrywały konkursy międzynarodowe na inwestycje, posiadając doskonałą dokumentację, nowoczesną organizację i rozwiązania techniczne. Państwowa Wytwórnia Prochu w Pionkach to koncern czternastu fabryk wybudowanych od zera. Jego zespoły w ciągu siedemnastu lat wygrały siedem konkursów międzynarodowych, a ich fabryki budowane były od Argentyny przez Stany Zjednoczone, Francję, Bułgarię, Grecję gdyż były najlepsze. Nasze fabryki chemiczne miały trzykrotnie większą wydajność i jakość niż znani producenci światowi. Organizacja mechanizmów państwa na wszystkich szczeblach, mimo zmian rządów, nastawiona była na gospodarkę. Zespół ludzi, który uznany został za świetnych organizatorów przemysłu, funkcjonował cały czas w dwudziestolecu.

W gronie profesorów uniwersyteckich, socjologów i historyków słuchałem dyskusji o doborze ludzi, którzy budowali tamten czas. Bo to ludzie byli skarbem II Rzeczypospolitej. Oni od początku powstania niepodległej Polski kreowali ideę tworzenia opartą na kanonach filozofii doboru pozytywnego. Byłem tylko obserwatorem tej dyskusji, jednak w pewnym momencie znany autor zwrócił się do mnie: „Pański ojciec był właśnie wynikiem tego postępowania, gdyż gdzieś daleko, w Pionkach czy Sarzynie dostrzeżony został przez Ministerstwo Spraw Wojskowych i w wieku 28 lat mianowany projektantem i konstruktorem do zadań specjalnych.” I trafiono, bo jego zespoły zostawiły 17 fabryk.

Anegdotycznie powiem, że gdy jeden ze starszych inżynierów na naradzie zapytał naczelnego dyrektora PWP, dlaczego wysyła młodych projektantów za granicę, ten odpowiedział lakonicznie: „Nie wysyłam po to, żeby kupować, lecz projektować lepsze.” Już pod koniec lat 20. w środowiskach budujących przemysł od podstaw, istniała myśl konieczności systemowej budowy gospodarki kraju, co zaowocowało kolejnymi planami: 6-letnim, COP-em, i 15-letnim pięcioletowym planem premiera Kwiatkowskiego.

Muszę jeszcze w tym miejscu zaznaczyć, że nauka była pod szczególną opieką państwa. Już w 1928 r. z zaleceń prezydenta Mościckiego powstały pierwsze w Polsce centralne laboratoria badawcze ze stacjami doświadczalnymi. Jedno w Warszawie przy ulicy Rydygiera, obecnie Instytut Chemii Przemysłowej, a drugie właśnie w tym chemicznym koncernie PWP Pionki. Ich schematy organizacyjne przechowane przez syna inż. Śmiśniewicza, organizatora i kierownika PWP, pokazują, że niczym nie odbiegały od obecnych schematów instytutów zadaniowych światowych koncernów.

Przypominam fakty już historyczne sprzed 75 laty, gdyż historia lubi się powtarzać, a o państwo i byt narodu trzeba ciągle dbać. Jeśli natychmiast nie podejmiemy zorganizowanych działań w gospodarce, wiele branż w najbliższej dekadzie przestanie istnieć ze wszystkimi tego konsekwencjami społecznymi. Jestem tutaj także jako inicjator i przedstawiciel oddolnej inicjatywy wielu branż, organizacji samorządowych, organizacji naukowych, zarejestrowanego Klastra Przemysłowego dawnych terenów Centralnego Okręgu Przemysłowego im. Premiera Eugeniusza Kwiatkowskiego. Obecne nasze prawo nie rozpoznaje formuły prawnej klastra, choć formacje takie w krajach rozwiniętych działają od kilkudziesięciu lat. Uniwersyteccy profesorowie wskazali mi dokument autorstwa Stanisława Staszica sprzed ponad 200 laty, który regulował i pokazywał zależności rynku i produkcji. To działało w Polsce 200 lat temu, w staropolskim Zagłębiu Przemysłowym Hrubieszowskim.

Proszę państwa, nie wstydzmy się naszego dorobku. Pamiętajmy, że potrafimy się organizować. Żyjemy w cywilizacji globalizującej także gospodarkę. Historycznie wiadomo, że zawsze silni dyktują prawo słabszym dla swojej korzyści, także w gospodarce. Nasza historia podpowiada nam postępowanie stosowane już z powodzeniem przez innych. Należy organizować się w wielopłaszczyznowe formacje gospodarcze, zalecane nawet przez dyrektywy Unii Europejskiej. Należy tworzyć klastry. Był czas ponad 100 lat temu, że walcząc z hakatą gospodarczą, zaborcy tworzyliśmy nieformalne związki producentów, kapitału, rynku zwane po polsku spółdzielniami. To był pierwowzór klastrów.

Znalazłszy się w znacym gronie organizatorów tej konferencji, w symbolicznym miejscu dla każdego demokratycznego państwa wiem, że nie wstydzimy się takiej przeszłości, potrafimy również wyciągać z niej wnioski i działać pragmatycznie w obecnych warunkach światowej gospodarki. Przypadek sprawił, że gdy my w Sejmie wspominamy wielkie dokonania naszych ojców w Centralnym Okręgu Przemysłowym 75 lat temu, w Katowicach w tych dniach trwa IV Europejski Kongres Gospodarczy z trzydniowym programem, który

ma przynieść konkretne działania w przyszłości. Wpisując się we współczesny pragmatyzm gospodarczy i wypowiedzi pana premiera Waldemara Pawlaka, które padły wczoraj na kongresie, składamy na jego ręce wniosek o przyjęcie patronatu nad inicjatywą Klastra Przemysłowego, obejmującego tereny Centralnego Okręgu Przemysłowego.

Pragnę zakończyć myślą wybitnego umysłu, premiera Eugeniusza Kwiatkowskiego, która jest mottem Klastra Przemysłowego COP: *Tylko moc gospodarcza krzepnąca poprzez świadomy i ofiarny wysiłek pokoleń stanowić może trwałą podstawę dla rozwoju potęgi państwa* – 22 kwietnia 1928 r.

(tekst nieautoryzowany, wg stenogramu z konferencji)

Kilka ciągle aktualnych myśli Eugeniusza Kwiatkowskiego

Przygotowałam na dzisiaj kilka cytatów wypowiedzi mojego dziadka, które brzmią trochę jak rada, a trochę jak przestroga. Niestety, ciągle są aktualne, a chciałoby się, żebyśmy te sprawy mieli już za sobą i byśmy doskonale wiedzieli, jakie warunki należy spełniać, żeby to, co chcemy zrobić, przygotowane przedsięwzięcia udawały się nam, żebyśmy nie marnowali czasu na sprawy nieważne. Proszę posłuchać i wziąć to sobie głęboko do serca.

Nie zwycięży nigdy naród rozdarty przez wewnętrzne nienawiści. Niestety, ciągle to nam trochę przeszkadza.

Drugi cytat:

Polska nie może być krajem hałaśliwego patriotyzmu i jednocześnie całkowitej negacji najelementarniejszych obowiązków wobec państwa. Też wciąż aktualne.

Ten, dłuższy cytat, brzmi, jakby był pisany wczoraj:

Narody skłócone i uzbrojone do walki wewnętrznej w broń insynuacji i złej woli, których linie podziału stanowią nazwiska małych i rozdętych ambicją ludzi, których najwyższym gatunkiem radości jest klęska ich wewnętrznych przeciwników, które ponad elementy pozytywne przenoszą zawsze hasła negacji i bojkotu, które zatraciły zdolność zapominania błędów przeszłości, a nie dostrzegają własnych, narodowych osiągnięć i zdobyczy teraźniejszości, takie narody nie mogą liczyć w przyszłości na nic innego jak tylko na druzgocącą klęskę i podeptanie ich wolności i ich honoru.

Tu jeszcze jedna myśl, która wydaje mi się ważna:

Na przestrzeni całego ubiegłego tysiąclecia Polska tylko w tych okresach była państwem żądnym i silnym, pewnym swojej przyszłości i świadomym swojego znaczenia, w którym umiała zharmonizować swoje wysiłki polityczne i gospodarcze. Zawsze i niezmiennie dynamika gospodarcza szła równoległe z narastaniem potęgi politycznej, a upadek gospodarczy wyprzedzał klęski polityczne.

I może jeszcze jedno:

To, co w naszej przeszłości, w historii dawnej Rzeczypospolitej stanowi zjawisko dominujące i najbardziej charakterystyczne, a zarazem najbardziej ujemne, to brak jakiegokol-

wiek ciągłości w najważniejszych programowych wysiłkach i zamiarach. Często idziemy tak troszkę od płotu do płotu.

Wydaje mi się, że bardzo ważne w działalności mojego dziadka były jego liczne wystąpienia publiczne, jego umiejętność tłumaczenia pewnych nieuchronności i rozwiązywania pewnych spraw. On usiłował uświadomić Polakom, jak ważne jest myślenie kategoriami ekonomicznymi i zbudowanie etosu dobrej roboty. Sądzę, że mu się to udawało. Miał niezwykle dar wymowy i umiejętność porywania ludzi swoim entuzjazmem, ale jestem przekonana, że takich ludzi jest dziś w Polsce wiele. Należy się tylko wyzbyć tych wszystkich cech, o których wcześniej mówiłam. No i zabrać się do tej dobrej roboty, bo to jest Polsce bardzo potrzebne.



Muzeum Regionalne w Stalowej Woli. Wystawa „COP dla przyszłości. Ludzie-przemysł-architektura”. Rekonstrukcja ulicy przedwojennej

for. ze zbiorów Muzeum Regionalnego w Stalowej Woli



Muzeum Regionalne w Stalowej Woli. Wystawa „COP dla przyszłości. Ludzie-przemysł-architektura”. Fragment ekspozycji

for. ze zbiorów Muzeum Regionalnego w Stalowej Woli



„COP dla przyszłości – ludzie, przemysł, architektura”. Wystawa muzeum regionalnego w Stalowej Woli

Pięć lat temu nasze muzeum i miasto obchodziło 70. rocznicę utworzenia Centralnego Okręgu Przemysłowego. Świątowaliśmy to w sposób wyjątkowy – otwarciem wystawy pt.: „COP dla przyszłości – ludzie, przemysł, architektura”. Ekspozycja, która powstała w 2007 r., była tworzona z myślą o kilku miesiącach jako wystawa czasowa, ale trwa do dnia dzisiejszego – stała się naszą ekspozycją stałą. Muszę tutaj podkreślić, że jej pomysłodawcą jest prezydent Stalowej Woli Andrzej Szlęzak. Dyrektor Muzeum Lucyna Mizera jako autorka scenariusza, oraz zespół historyków z naszego muzeum przez wiele miesięcy pracowali merytorycznie, jeździli po Polsce, zbierali eksponaty, aby ten projekt zrealizować możliwie najlepiej.

Wystawa mieści się w specjalnie przygotowanej hali, usytuowanej w niewielkiej odległości od Huty Stalowa Wola, spadkobierczyni Zakładów Południowych. Jest ona specjalnie zaadaptowana i przygotowana na ogromnej powierzchni 1400 m².

Myślę, że z tą ekspozycją dotarliśmy szczególnie do ludzi młodych, dla których jest to nowoczesna lekcja patriotyzmu, bo oprócz eksponatów znalazły się tam również bardzo nowoczesne środki narracji – filmy i stanowiska interaktywne

Wystawa swoim rozmachem przypomina Muzeum Powstania Warszawskiego, w bardzo przystępny i ciekawy sposób łącząc historię gospodarczą z najnowszymi technikami audiowizualnymi.

Na tak dużej powierzchni zostały zgromadzone cenne eksponaty, ukazujące dorobek Centralnego Okręgu Przemysłowego. Ponadto pokazane zostały inne wielkie przedsięwzięcia II RP, czyli: budowa portu w Gdyni i poprzedzające COP inwestycje przemysłowe w tzw.: Trójkącie Bezpieczeństwa. Poszczególne części ekspozycji towarzyszy odpowiednio tło dźwiękowe.

Ekspozycja w przystępny sposób przypomina twórców COP i historię wybranych zakładów przemysłowych działających w jego ramach, ze szczególnym uwzględnieniem produkcji. Ciekawostką na wystawie jest fotoplastykon, w którym można obejrzeć setkę zdjęć oraz posłuchać wspomnień budowniczych COP, a jedną z atrakcji stanowi okazały model bombowca „Łoś” w skali 1:4.

W sali kinowej prezentowany jest unikatowy film dokumentalny: *C.O.P. Stalowa Wola* Jerzego Gabryelskiego z 1938 roku.

Specjalnie urządzona część wystawy pozwala poczuć charakterystyczną atmosferę ówczesnego życia miejskiego, poprzez odtworzenie ulicy z lat 30. XX wieku, na której widnieją witryny sklepowe i zaparkowany autentyczny zabytkowy samochód: Fiat 508.

Ekspozycja posiada własną stronę internetową, która pozwala odbyć wirtualny spacer po niej: www.cop.stalowawola.pl. Można także nabyć obszerny katalog wystawy.

Jak do tej pory jest to jedyna taka ekspozycja w Polsce, poświęcona historii gospodarczej. Oczywiście wcześniej takie inicjatywy również były, jednak tylko w formie wystaw czasowych i nie pokazywały w tak pełnej i atrakcyjnej formie trudnych zagadnień ekonomicznych przedwojennej Polski. Także obecnie trwają starania, by nasza wystawa nadal służyła mieszkańcom. Bo pomimo tego, że jest to ekspozycja COP o przedwojennej historii gospodarczej Polski, to w dużej mierze jest to także historia Stalowej Woli, która przecież nierozdzielnie z COP jest związana.

Dodam nieskromnie, że wystawę docenili także profesjonaliści, zasiadający w kapitule prestiżowego, ministerialnego konkursu na wydarzenie muzealne roku „Sybilla”, przyznając jej I miejsce w roku 2007 w kategorii wystaw historycznych. Serdecznie zapraszam Państwa do Stalowej Woli na tę jedyną wystawę poświęconą temu zagadnieniu.

Tradycje COP-u w szkolnictwie rzeszowskim, dębickim i stalowowolskim

*Co rodzi piękne i szlachetne czyny?
– tylko wzorowanie się na wielkich
i kryształowo czystych charakterach.*

Albert Einstein

Potrzeba odwoływania się do wzorców osobowych, które wskażą drogę do pełnego i godnego życia, to priorytetowe cele programu wychowawczego szkoły na każdym etapie edukacji. Ponieważ rozwój kultury młodzieżowej jest odbiciem skomplikowanych procesów społeczno-ekonomicznych i zmian cywilizacyjnych, tym bardziej współczesne pokolenie musi sprostać trudnym wymaganiom funkcjonowania w społeczeństwie poprzez selekcję nowości cywilizacyjnych w oparciu o silny system wartości. Wiąże się to z kształtowaniem u uczniów tożsamości osobowej, społecznej czy wskazywaniem obszarów ich własnej aktywności w oparciu o uznawane wartości.

Życie i praca Eugeniusza Kwiatkowskiego – wielkiego wizjonera politycznego i gospodarczego, stanowi wspaniały drogowskaz dla współczesnej młodzieży. Jest źródłem i przykładem dla młodego człowieka, który ma wypełnić swe role społeczne w sposób najbardziej uczciwy i prawdziwy. Twórca COP –u stał się przykładem patriotyzmu czystego jak kryształ, bo własne ambicje podporządkował bez reszty sprawie, której służył.

Dobrze, że już kilkanaście szkół nosi jego imię, a młodzież, uczestnicząc w konkursach wiedzy o patronie szkoły, poznaje Go bliżej. Mam nadzieję, że dla wielu ludzi, tak jak dla nas, będzie wzorem do naśladowania. – powiedziała we wspomnieniach o Eugeniuszu Kwiatkowskim jego wnuczka, Julita Maciejewicz-Ryś.

Eugeniusz Felicjan Kwiatkowski to niekonwencjonalna postać w historii Polski XX wieku. Pasjonował się nowoczesną techniką przemysłową, chemią, historią, zajmowała go polityka morska oraz nauki ekonomiczne. Imię tego wybitnego ekonomisty i męża stanu nosi wiele szkół w kraju. Bogactwo i różnorodność kultywowania tradycji Centralnego Okręgu Przemysłowego w polskich szkołach imienia Eugeniusza Kwiatkowskiego jest do prawdy imponujące. W wielkim skrócie wspomnę tu o pracy nauczycieli i uczniów szkół w Stalowej Woli, Rzeszowie i Dębicy.

Kultura to jest dzisiaj panowie i panie,
dziedzina, co zbyt ważny wpływ na nas wywiera,
żeby ją humanistom oddać we władanie
Humanista nie sprostą. Trzeba inżyniera

Jako humanista, mogłabym wieść spór z powyższą wypowiedzią artysty kabaretowego Marka Majewskiego – Honorowego Złotego Inżyniera 2011 r., jednak osiągnięcia i sukcesy Zespołu Szkół Technicznych im. Eugeniusza Kwiatkowskiego w Rzeszowie tezę tę znacząco potwierdzają.

Rzeszów

50-letnia historia rzeszowskiej szkoły Kwiatkowskiego nierozzerwalnie wiąże się z Wytwórnią Sprzętu Komunikacyjnego, której budowa była efektem wzrastania Centralnego Okręgu Przemysłowego. Dynamiczny rozwój przedsiębiorstwa pociągnął za sobą zwiększenie zapotrzebowania na wykwalifikowaną kadrę. Do dziś WSK w różnorodnych formach wspiera pracę i rozwój szkoły: pomoc finansowa przy wyposażaniu szkolnych pracowni w specjalistyczne, nowoczesne środki dydaktyczne, przyjmuje uczniów na praktyki zawodowe. Niezwykle cenną współpracą rzeszowskiej ZST i WSK jest organizacja konferencji naukowych. Ta forma aktywizacji młodzieży, konfrontacja zagadnień teoretycznych z praktyką, znacząco ubogaca przygotowanie merytoryczne uczniów i kształci ich postawy etyczne. Podczas konferencji *Zmieniać świat – zuchwałe rzemiosło* podejmowano zagadnienia uczciwości, pracowitości oraz moralnych standardów w rzeczywistości polskiego kapitalizmu XXI wieku. Ideę współpracy szkoły z zakładami pracy i uczelniami wyższymi omawiano podczas konferencji *Odlewnictwo – rzemiosło czy nowoczesna technologia?* Swą ofertę branży metalurgicznej, w tym odlewnictwa, przedstawiła WSK Rzeszów, z zaznaczeniem, że Podkarpacie to potęga w wartości sprzedaży na rynku krajowym i zagranicznym wyrobów odlewniczych dla przemysłu lotniczego, samochodowego, zbrojeniowego, rolniczego. Problemy kształcenia zawodowego na terenie Rzeszowa, jak również sposób współpracy szkół z przemysłem, podejmowano na konferencji *Kształcenie zawodowe w Rzeszowie a rynek pracy*, pod hasłem *Z wiedzą ku przyszłości*. Szkoła gościła wówczas przedstawicieli: WSK-PZL Rzeszów, ZETO Rzeszów, Zakładu Metalurgicznego WSK Rzeszów. Ważki temat zaawansowanych technologii oraz innowacji stosowanych w procesie produkcyjnym wysoko precyzyjnych komponentów, silników odrzutowych, pojawił się na konferencji *Kierunki techniczne – fundament sukcesu zawodowego*.

Organizowanie konferencji branżowych stało się już tradycją w ZST. Uczniowie przyzwyczaili się, że w pierwszych miesiącach każdego roku kalendarzowego mają okazję zapoznać się z ciekawą tematyką, prezentowaną przez uznanych specjalistów, wykładów uczelni wyższych czy kadrę menadżerską czołowych firm miasta i regionu. Poprzez organizację konferencji, Zespół Szkół Technicznych realizuje strategię ścisłego powiąza-

nia treści kształcenia, dróg rozwoju zawodowego młodzieży z aktualnym stanem wiedzy z dziedziny informatyki, elektroniki czy mechaniki, stosowanym w czołowych przedsiębiorstwach, takich jak: ZETO Rzeszów, WSK „PZL Rzeszów” S. A. czy Politechnice Rzeszowskiej. Aplikowanie o środki unijne umożliwia uczniom ZST dostęp do aktualnego stanu wiedzy w danej dziedzinie, pozwala na znaczne podniesienie kompetencji, przy uwzględnieniu szeregu umiejętności interdyscyplinarnych oraz językowych, związanych ze słownictwem branżowym – technicznym. ZST aktualnie współpracuje z firmami we Włoszech, Hiszpanii i w Niemczech. Podkarpacka Oświata Zawodowa jest projektodawcą projektu kluczowego *Regionalne Centrum Transferu Nowych Technologii Wytwarzania*. Projekt dostarczy fachowców dla Podkarpackiej Doliny Lotniczej, firm branży informatycznej – ZETO-RZESZÓW Sp. z o.o., Assec Poland S.A., przez co wzmocni rozwój sektora na szczelbu regionalnym.

Tak atrakcyjnie prowadzona edukacja w Zespole Szkół Technicznych im. Eugeniusza Kwiatkowskiego w Rzeszowie – współpraca z uczelniami, z czołowymi firmami Podkarpacia, doświadczenia we współpracy z zagranicznymi firmami – wskazuje na ciągłe dążenie do doskonałości, odkrywanie przyszłości w szerokoprofilowym kształceniu dla środowiska, w którym ukształtowała się szkoła, realizując wizję rozwoju cywilizacyjnego Podkarpacia nakreślone przez Eugeniusza Kwiatkowskiego.

Dębica

Historia dębickiej szkoły imienia Kwiatkowskiego sięga roku 1950. Wówczas to decyzją Ministerstwa Przemysłu Chemicznego została powołana Zasadnicza Szkoła Zawodowa Przemysłu Gumowego, która kształciła uczniów dla potrzeb ówczesnego Zakładu Przemysłu Gumowego w Dębicy (później DZOS „Stomil”, obecnie Firma Oponiarska Dębica S.A.). 1 września 1965r. utworzono Technikum Chemiczne, którego absolwenci stanowili kadrę kierowniczą dębickiego „Stomilu”. W 1976r. szkoła przyjęła nazwę Zespołu Szkół Zawodowych Dębickich Zakładów Opon Samochodowych „Stomil”. 19 października 1985r. to data szczególnie ważna dla historii dębickiego Zespołu Szkół Nr 2. Tego dnia szkoła za swego patrona obrała Eugeniusza Kwiatkowskiego oraz otrzymała pierwszy sztandar ufundowany przez dębicki „Stomil”. Wybór patrona szkoły był wyjątkowo uzasadniony – inż. Eugeniusz Kwiatkowski to niezwykła osobowość, chemik, polityk, patriota, inicjator i współtwórca Centralnego Okręgu Przemysłowego, w ramach którego w 1937 r. rozpoczęto budowę Fabryki Gum Jeźdźnych w Dębicy. Jej otwarcia dokonał osobiście Kwiatkowski jako wiceminister – 4 kwietnia 1939 r.

Gdy w dębickim „Stomilu” nastąpiło nasycenie zatrudnienia pracowników z wykształceniem chemicznym, w 1987 r. utworzono w szkole klasy technikum elektrycznego, elektronicznego i energetycznego. Technikum elektroniczne przez wiele lat było wizytówką szkoły, a ucząca się w nim młodzież osiągała najwyższe wyniki nauczania. Od 2008r. technikum elektryczne, elektroniczne i utworzone w 2006 r. technikum informatyczne – zostały objęte patronatem Politechniki Rzeszowskiej oraz Firmy Oponiarskiej Dębica S.A. Ucznio-

wie korzystają z zajęć w uczelnianych laboratoriach Politechniki Rzeszowskiej oraz stypendiów i nowoczesnego wyposażenia ufundowanego przez Firmę Oponiarską Dębica S.A.

Ze względu na wyjątkowe pielęgnowanie tradycji COP-owskich i stałe odniesienia do wartości utożsamianych z Eugeniuszem Kwiatkowskim, w 2002 r. dębicki Zespół Szkół Nr 2 stał się organizatorem wojewódzkich obchodów Roku Eugeniusza Kwiatkowskiego. Było to duże wyróżnienie dla szkoły i czas godnego upamiętnienia zasług jej patrona. Z wielkim pietyzmem przyjęto gości uroczystości: córkę Eugeniusza Kwiatkowskiego – Panią Annę Kwiatkowską-Puget oraz wnuczkę – Panią Julitę Maciejewicz-Ryś. Na tę okoliczność zrealizowano film o Eugeniuszu Kwiatkowskim i Centralnym Okręgu Przemysłowym, na podstawie archiwalnych materiałów Polskiej Kroniki Filmowej oraz tematyczną, bogatą merytorycznie wystawę, na której ciekawostką były jedne z pierwszych opon produkowanych przez dębicki Stomil – zakład zbudowany w ramach COP-u. Wystawa stała się pretekstem do dyskusji i poszukiwania analogii między czasami współczesnymi a okresem, w którym żył i działał Eugeniusz Kwiatkowski, co stanowiło szczególny walor poznawczy i wychowawczy tej uroczystości. Dziś Zespół Szkół Nr 2 im. Eugeniusza Kwiatkowskiego to przede wszystkim kuźnica talentów, licznych laureatów ogólnopolskich olimpiad przedmiotowych i zawodowych. Tym samym należą się nauczycielom i uczniom dębickiego Kwiatka, wielkie gratulacje, tym bardziej, że E. Kwiatkowski wyjątkowo cenił w człowieku jego fachowość.

Stalowa Wola

Powstanie Stalowej Woli i jej dynamiczny rozwój to zasługa Eugeniusza Kwiatkowskiego. Oryginalne poglądy Ojca tego miasta na historię gospodarczą kraju stale budzą głęboki szacunek mieszkańców Stalowej Woli, gdzie imię jego nosi Publiczna Szkoła Podstawowa Nr 4. Historia szkoły ma swój początek w latach sześćdziesiątych i związana jest z wielkim czynem zainicjowanym przez pracowników Huty Stalowa Wola, którzy zadeklarowali na ten cel stałe składki i pieniądze zarobione w dni świąteczne. Imię Eugeniusza Kwiatkowskiego stalowowska czwórka otrzymała w roku 2002r. Wybór patrona szkoły uzasadniano uwarunkowaniami środowiskowymi, wyznaczonymi celami wychowawczymi, możliwością dotarcia do dzieci z ideałami i wartościami wznoszonymi przez Eugeniusza Kwiatkowskiego. Wielkim walorem wyróżniającym szkołę w kultywowaniu tradycji COP są oryginalne, różnorodne konkursy organizowane dla dzieci ze wszystkich szkół podstawowych w Stalowej Woli. Są to między innymi: systematyczne edycje konkursu pt.: *Kto więcej wie o Eugeniuszu Kwiatkowskim i Stalowej Woli*, konkurs grafiki komputerowej pt.: *Nasz Patron, nasza szkoła nasze miasto*, konkursy plastyczne o ciekawej tematyce – *Najpiękniejsze miejsca w naszym mieście, które chciałbyś pokazać Eugeniuszowi Kwiatkowskiemu, Eugeniusz Kwiatkowski – Kim bylibyśmy bez Niego?* W szkole odbywają się uroczyste apele związane z osobą patrona, a tym samym z historią miasta. Uczniowie dbają o porządek i ład wokół pomnika Kwiatkowskiego – pamiętają o patronie nie tylko od święta.

Postać mojego ojca będzie dla dzieci wzorem i może kogoś ośmielić do realizacji marzeń – powiedziała córka naukowca, Anna Kwiatkowska Puget, która przybyła do Stalowej Woli z córką, Julią Maciejewicz-Ryś na uroczystość nadania stalowowolskiej szkole imienia Eugeniusza Kwiatkowskiego. A marzenia swe dzieci w szkole tej spełniają. Placówka w uznaniu zasług i sukcesów, tak uczniów, jak i nauczycieli, otrzymała prestiżowy tytuł *Szkoły Odkrywców Talentów*. Dzięki swej wzmoczonej pracy, zaangażowaniu w naukę i pracę pozalekcyjną, bardzo wielu uczniów stalowowolskiej czwórki to laureaci lub finaliści wojewódzkich i powiatowych konkursów przedmiotowych i artystycznych. Stalowowolska szkoła imienia Kwiatkowskiego, dzięki kontynuacji, upowszechnieniu i wzbogaceniu idei, które wyznawał i którym służył, umiejętnie przygotowuje uczniów do życia w społeczeństwie, wychowuje, kształci, wybierając to co najlepsze z dorobku Patrona szkoły.

W pielęgnowaniu tradycji COP – u i uznaniu zasług Eugeniusza Kwiatkowskiego dla miasta Stalowej Woli, od wielu lat wspiera stalowowolską oświatę prof. dr hab. Marian Marek Drozdowski, historyk PAN, wielki entuzjasta postaci Eugeniusza Kwiatkowskiego, jego biograf oraz prezes Stowarzyszenia Budowy Pomnika Tadeusza Kościuszki w Warszawie. Z inicjatywy Profesora Drozdowskiego, przed frontem Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych Nr 2 im. Tadeusza Kościuszki w Stalowej Woli, został wybudowany pomnik Naczelnika Insurekcji 1794r. Profesor podkreślił fakt, że stalowowolski ZSP Nr 2 przoduje w pielęgnowaniu i wykorzystaniu tradycji kościuszkowskiej w wychowaniu młodzieży. Ponadto łączy tę tradycję z działalnością E. Kwiatkowskiego- współtwórcy nowoczesnej legendy Naczelnika, organizatora obchodów kościuszkowskich na Podlasiu w 1917r. Ogólnopolska Federacja Szkół Kościuszkowskich ze stolicą w Stalowej Woli – zaznacza Profesor Drozdowski- stale przypominać będzie młodzieży maksymę twórcy COP-u: *Tradycja kościuszkowska to nie tylko hołd przeszłości minionej, ale to przede wszystkim historia, tworząca się z uczuciem, dzisiejszego dnia*.

Warszawskie Stowarzyszenie Budowy Pomnika Tadeusza Kościuszki w Warszawie mogło zaproponować drugi egzemplarz pomnika Kościuszki Puławom i innym miastom, związanym z tradycją kościuszkowską. Wybrano Stalową Wołę, ukochane miasto Eugeniusza Kwiatkowskiego, posiadające jego pomnik. To wyjątkowe połączenie stalowowolskiego kultu Kościuszki i Kwiatkowskiego przypomina, że to właśnie Twórca COP – u był organizatorem obchodów stulecia śmierci Naczelnika w październiku 1917 r., które dla młodzieży polskiej końca pierwszej wojny światowej, stały się apelem – *stańcie do szeregów walczących o pełną Niepodległość Kraju*.

Omówione przykłady współczesnego oblicza podkarpackiej oświaty, efekty pracy szkół w Rzeszowie, Dębicy i Stalowej Woli, zaangażowanie uczniów i nauczycieli, którzy obrali drogowskaz Kwiatkowskiego w realizacji pracy dydaktycznej i wychowawczej, świadczą o tym, że Eugeniusz Kwiatkowski należy do tych nielicznych postaci historycznych, których znaczenie i ranga w miarę upływu lat nie maleją lecz rosną.



Wojciech Roszkowski, Wojciech Morawski, Marian Marek Drozdowski

for. UM w Stalowej Woli



Uczestnicy konferencji

for. UM w Stalowej Woli

Podsumowanie pierwszej części konferencji i wprowadzenie do dyskusji o projektach inspirowanych historią COP

Wszyscy referenci wykazali wybitną rolę Eugeniusza Kwiatkowskiego. Oczywiście, główne kierunki strategiczne zatwierdzał Komitet Obrony Rzeczypospolitej, ale mobilizacja środków finansowych, mobilizacja środowisk naukowych, mobilizacja środowisk opinio-twórczych (przypominam: Wańkowicz, Pruszyński, Radocki itd.), mobilizacja młodzieży (przecież wtedy funkcjonują Junackie Hufce Pracy powołane w 1936 r.) – wszystko to było dziełem Eugeniusza Kwiatkowskiego.

I Eugeniusz Kwiatkowski przekazuje nam dzisiaj doświadczenie umiejętności połączenia środowisk naukowych ze środowiskami przemysłowymi, o czym mówiła wczoraj w Katowicach minister szkolnictwa wyższego, a czego u nas dzisiaj w Polsce nie ma.

Więc pierwszy wniosek, który wynika z naszej konferencji, to nawiązanie współpracy wszystkich uczelni funkcjonujących w miastach COP-owskich, przede wszystkim z Rzeszowa, Stalowej Woli, Tarnowa, Kielc, Radomia i tak dalej. Porozumienie na rzecz aktywizacji przemysłu i innych usług, a przede wszystkim także infrastruktury techniczno-komunikacyjnej i niesamowicie zaniedbanej wodnej na terenie COP.

Druga sprawa, bardzo ważna: zapytajmy, czy mamy dzisiaj ministra, który – tak jak Kwiatkowski – miałby wśród swoich zastępców liberała od spraw finansowych, narodowca, który jest od spraw polityki morskiej, socjalistę kierownika Biura Ekonomicznego... Więc tak pracuje Kwiatkowski, słucha liberała, narodowca, konserwatystę i socjalistę, i podejmuje decyzje. Siła Kwiatkowskiego właśnie polegała na kulturze pracy, na pewnej tolerancji, ale także na odwadze podejmowania decyzji. Tego oczywiście nam brakuje.

Poza tym przypominam, że w obozie rządowym Kwiatkowski, nie wywodzący się z I Brygady (bo on współpracował z generałem Sikorskim, z Departamentem Wojskowym NKN, a więc nie należał do tych *swoich*, którzy odgrywali kluczową rolę w życiu politycznym), występuje wielokrotnie na rzecz rozszerzenia bazy rządowej, robi to w Katowicach i robi to w Poznaniu, w dwóch wielkich centrach, apelując o zaproszenie do współodpowiedzialności za program rozwoju gospodarczego całej opozycji politycznej. Czy to nie jest także wniosek dla nas?

Następnie chcę przypomnieć, że plan COP został zrealizowany tylko we fragmencie. Mianowicie, plan COP mieścił się w zarysowanym 2 grudnia 1938 r. tzw. 15-letnim planie rozwoju gospodarczego Polski. I ten plan, m.in. jeśli chodzi o COP, przewidywał rozwój

przemysłów cywilnych, a więc przede wszystkim przemysłu spożywczego, opartego także na walorach Niziny Sandomierskiej (owoce, warzywa, pszczelarstwo itd.), przemysłu obuwniczego, no i przede wszystkim różnych dziedzin przemysłu metalowego i budowlanego ze względu na możliwości surowcowe tego rejonu. Następnie przewidywał przesunięcie inwestycji na teren woj. lwowskiego i wołyńskiego. Mamy tutaj przecież potężne napięcia narodowościowe związane z ambicjami ukraińskimi. Więc Kwiatkowski zdaje sobie sprawę, że aktywizacja gospodarcza tych terenów będzie sprzyjała asymilacji państwowej Ukraińców z Polską, tych Ukraińców z Galicji Wschodniej i Wołynia. I stąd koncepcja rozszerzenia zakresu budowy COP.

A co nam zostało z tych lat? Przystudiowałem przegląd 500 najwybitniejszych firm polskich, dzisiaj funkcjonujących. I co czytamy? Dopiero na 45 miejscu mamy pierwszą firmę COP, to jest ASECO Poland z Rzeszowa. Na 80 miejscu z punktu widzenia wyników finansowych itd. są Azoty Tarnów, słynne Mościce. Na 103 miejscu Połaniec. A na którym miejscu jest nasza dzisiejsza Huta Stalowa Wola? Na 513. Więc to wskazuje, jakie olbrzymie zadania stoją przed działaczami gospodarczymi, samorządowymi naszego dzisiejszego Centralnego Okręgu Przemysłowego i myślę, że ta problematyka zdominuje drugą część naszej dyskusji.

(tekst nieautoryzowany, wg stenogramu z konferencji)

Idea klastra przemysłowego¹

Centralnego Okręgu Przemysłowego

W czerwcu zeszłego roku jako prezes Korporacji Radex zostałem zaproszony przez pana Jana Banaszaka do organizacji struktur Klastra Przemysłowego COP. Pan Jan jest duszą tego klastra, już w tej chwili wszyscy wiemy dlaczego – ma sentyment, ma powiązania rodzinne. W związku z tym stworzyła się idea, żeby w jakiś sposób na tych terenach odnowić tę myśl przewodnią, którą premier Kwiatkowski wprowadził.

Obecnie istnieje potrzeba wprowadzenia systemu prawnego, który unormuje tematy klastrów, ponieważ nie ma decyzji prawnych, nie ma ustawy, w związku z czym sądy mają absolutną dowolność. Zdarza się, że w jednym województwie sąd rejestruje statut, a taki sam statut w innej części kraju jest odrzucany. Od inicjatywy oddolnej czeka się czasami pół roku, a nawet rok, dopóki nie zostanie się rejestracji. Ponieważ ta sytuacja jest powszechnie znana, w naszym klastrze doszliśmy do wniosku, że prościej jest nie czekać na rejestrację (de facto czekaliśmy na nią 7 miesięcy), ale wcześniej propagować tę ideę. Przygotowaliśmy cały system programowy, cykl spotkań z marszałkami województw, ze starostami i prezydentami miast, jak również z przedsiębiorcami na tym terenie; jeździliśmy i przedstawialiśmy ideę klastra.

Co jest przerażające w tym wszystkim? Wiedza ekonomiczna w tych rejonach, w małych i średnich przedsiębiorstwach jest prawie zerowa. Nie ma wiedzy, a tylko przekonanie, że jak włożę 2 złote, to muszę wyjąć 2,10 czy 2,20, i tak to funkcjonuje. Niektóre pytania z dziedziny makroekonomii czy mikroekonomii były na poziomie szkół ogólnokształcących, pierwszej klasy szkół ekonomicznych. Świadczy to o tym, że musi być uruchomiona potężna edukacja.

Skąd klastry i dlaczego? Okazuje się, że klastry jest najbardziej innowacyjną formą gospodarki, która jest stworzona w tej chwili w świecie. Rozwojem klastrów zajmują się już nawet państwa Afryki, nie mówiąc, że to jest w Stanach, w Japonii, w całej Europie. Okazuje się, że w Europie 38% firm jest zrzeszonych w klastrach. Ale dlaczego jest to tak istotne? Bo te 38% wprowadza 67% innowacji, i tu jest podstawa.

Europa się zatrzymała w rozwoju technologicznym i ekonomicznym. Musi nastąpić gwałtowny rozwój myśli technicznej przy poparciu rządów. W tej chwili jest wdrażany pro-

¹ Według definicji M. Portera (2001) klastry to: „geograficzne skupisko wzajemnie powiązanych firm, wyspecjalizowanych dostawców, jednostek świadczących usługi, firm działających w pokrewnych sektorach i związanych z nimi instytucji (na przykład uniwersytetów, jednostek normalizacyjnych i stowarzyszeń branżowych) w poszczególnych dziedzinach, konkurujących między sobą, ale również współpracujących” (przyp. red.)

gram rozwoju innowacyjnej gospodarki Unii Europejskiej planowany do 2020 r. Jak już powiedziałem, najbardziej innowacyjną formą gospodarki są klastry, to one stymulują cały program rozwoju regionów, by uzyskać efekt jak największej innowacyjności.

W tej chwili mamy u siebie powołaną radę naukową, której przewodniczącym jest pan prof. Wiesław Grudzewski, członek PAN, wiceprzewodniczącym jest były premier Janusz Steinhoff, drugim wiceprzewodniczącym jest pani Irena Hejduk z SGH, specjalistka z zakresu zarządzania i nauk ekonomicznych. Ekspertem niezależnym i sekretarzem tej komisji jest pan Jacek Kopyra, działacz gospodarczy i dyrektor w korporacji RADEX S. A.

Ponieważ mamy już wszystko zarejestrowane, w tej chwili przystępujemy do działania. Mamy opracowane założenia, wszystkie porozumienia które są wymagane, mamy wstępne programy.

Brałem już udział w programie gospodarczym rozwoju polskiego hutnictwa, a chyba wszyscy wiedzą, że nasze hutnictwo, mimo że jest rękach zachodnich, jest na najwyższym poziomie światowym, i mogę powiedzieć, iż warunkiem sukcesu takiego przedsięwzięcia jest patronat i możliwość kontaktu z wicepremierem przynajmniej raz na 1,5 miesiąca. Dlaczego? Dlatego, że jest wtedy wsparcie centralne, zupełnie inaczej odnoszą się do sprawy wojewodowie, marszałkowie, tzw. układy polityczne i inne władze samorządowe. Te spotkania są potrzebne tylko i wyłącznie po to, że jeżeli są trudne tematy, których nie może władza regionalna przeciąć, to nie czeka się pół roku czy rok na spotkanie z premierem, tylko przychodzi się, jest 10 minut, relacjonuje się konkretny punkt i te wszystkie tzw. korki czy zatory zostają natychmiast przepchnięte do przodu.

Dlaczego tak istotną rzeczą jest to, żeby była ustawa? Z prostej przyczyny: dzisiaj istnieje forma klastra i może być stowarzyszenie, i spółka z o.o., i spółka akcyjna, i konsorcjum. Natomiast każda z tych form nie jest odpowiednia dla Polskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości, bo ona udziela wspomagania tylko wtedy, kiedy są stowarzyszenia. Czyli ma być rozwój gospodarczy, a stowarzyszenie jest non profit.

W związku z tym wiele firm, które powołały klastry, musiało niestety, zrezygnować z tych form spółek, bo niektóre żądają finansowania. Wyjątkiem jest najpotężniejszy klastro, który dostał pomoc rządową w ramach offsetu, mówię o Dolinie Lotniczej, gdzie zainwestowano 5 mld dolarów. Przykład ten dowodzi, że niezbędnym warunkiem funkcjonowania takiego programu jest wsparcie rządu i lokalnych władz.

Samorządy zareagowały entuzjastycznie, dlatego że w niektórych rejonach bezrobocie sięga 40%. Odpowiedziały również uczelnie. Na Politechnice Świętokrzyskiej są wydziały, których 60% absolwentów nie znajduje pracy. Ktoś musi to skoordynować, tak żeby kształcić ludzi dla tych dziedzin życia gospodarczego, które są aktualnie potrzebne, nie tylko przemysłu, ale i ekonomii i innych. Z drugiej jednak strony przemysł powinien mieć wpływ na realizowane programy, żeby się nie powtarzały.

Najistotniejsze w układzie klastrow jest zaufanie. Pytanie, jak dzisiaj ci wszyscy mali przedsiębiorcy, oszukiwani teraz w różny sposób, mają się zdobyć na to zaufanie? Znaleźli-

śmy ten sposób. Mianowicie, przy dobrym odzewie samorządów, burmistrzów, prezydentów miast, starostów, którzy, notabene, są dzisiaj na tej sali, zaufanie, które okazuje lokalna władza, wybrana przez tych ludzi, przenosi się na zaufanie dalsze, szersze – do układu klastrow. I dlatego tak istotną sprawą jest to, żeby program gospodarczy można było przy pomocy Pana Premiera Pawlaka i samorządów skorygować, żeby objął on te kilka tematów.

Odczytam teraz prośbę o patronat, skierowaną do Wicepremiera i Ministra Gospodarki, Waldemara Pawlaka:

Społeczeństwo dawnych terenów państwowych Centralnego Okręgu Przemysłowego, zorganizowane w Kłastrze Przemysłowym Centralnego Okręgu Przemysłowego, w skład którego wchodzi przedsiębiorcy, jednostki samorządowe, organizacje gospodarcze i jednostki organizacji naukowych, podejmuje wysiłek budowy nowoczesnej gospodarki w myśl idei Unii Europejskiej dla stabilizacji, poprawy bytu mieszkańców tych ziem, tradycyjnie przemysłowych.

Nawiązując do mądrości naszych pokoleń i mężów stanu, powtarzamy za premierem Eugeniuszem Kwiatkowskim: Tylko świadomy i ofiarny wysiłek pokoleń stanowić może trwałą podstawę dla rozwoju potęgi państwa. Kierując się najlepszymi wzorcami historii narodu, jako oddolna inicjatywa społeczeństwa dawnych terenów COP, zapraszamy instytucje rządowe państwa, Ministerstwo Gospodarki w osobie Pana Premiera i Ministra Gospodarki, do objęcia patronatem powstający Klaster Przemysłowy Centralnego Okręgu Przemysłowego im. premiera Eugeniusza Kwiatkowskiego.

podpisali:

*prof. dr hab. Marian Marek Drozdowski,
Jan Banaszak, prezes grupy inicjatywnej,*

*Krzysztof Ferensztajn, wiceprezydent Radomia, w imieniu samorządów klastra,
Janusz Sobieraj, prezes powołanego klastra.*

(tekst nieautoryzowany, wg stenogramu z konferencji)

Polskie Lobby Przemysłowe to organizacja opiniotwórcza i opiniodawcza. Istnieje 19 lat i m.in. artykułuje interesy polskiego przemysłu zbrojeniowego.

Istotą dzisiejszego kryzysu jest całkowite oderwanie rynków finansowych od gospodarki realnej. Powstała wielka nierównowaga, biliony dolarów krążą po świecie, w dużym stopniu są to pieniądze spekulacyjne. Powstaje zatem pytanie o najlepszy sposób na wyjście z tego kryzysu. Zdaniem Polskiego Lobby Przemysłowego, wyjściem na dłuższą metę w wymiarze strategicznym jest powrót do gospodarki realnej, a jedną z możliwości jest reindustrializacja.

Jako Polskie Lobby Przemysłowe opracowaliśmy raport pod nazwą „Straty w potencjale polskiego przemysłu i jego ułomna transformacja po 1989 r.” Druga część raportu to „Wizja nowoczesnej reindustrializacji Polski”. Odwołujemy się tutaj do myśli gospodarczej Eugeniusza Kwiatkowskiego. Przypominam, że COP powstawał właśnie po wielkim kryzysie z lat 1929-1933. Oczywiście dziś realia są zupełnie inne, wkraczamy w trzecią rewolucję przemysłową, w rewolucję informatyczną, przemysł oparty m.in. na technologiach podwójnego zastosowania, jakie mamy już w polskim przemyśle zbrojeniowym.

Nasze projekty są zbieżne z tendencjami, które się już pojawiają w innych państwach, gdzie nastąpiła deindustrializacja, a obecnie powraca świadomość znaczenia przemysłu.

Jednocześnie równolegle dokonują się przełomy w nowoczesnych technologiach. Kończy się powoli okres, gdy Chiny dominowały, bo liczyła się tania siła robocza. W tej chwili mówi się o redelokacji przemysłu. Z powrotem przemysły będą wracać do krajów rozwiniętych, tam gdzie są nowoczesne technologie. I chodzi o to – odwołam się do spuścizny Eugeniusza Kwiatkowskiego – żeby Polska wpisała się w te procesy.

Właśnie opracowaliśmy taki raport i program nowoczesnej reindustrializacji Polski. Jest on dostępny na stronach internetowych Polskiego Lobby Przemysłowego. Zgadza się z naszymi przedmówcami – to wymaga działania ponad podziałami, ponad bieżącą walką polityczną. To jest wizja na wiele lat, która powinna zjednoczyć wszystkie środowiska, wciągnąć w to nowe pokolenie, dotknięte rosnącym bezrobociem. To jest też wielka szansa dla Polski i Eugeniusz Kwiatkowski może być tu dla nas wielkim wzorem jako wybitny mąż stanu, wybitny polityk gospodarczy.

(tekst nieautoryzowany, wg stenogramu z konferencji)

Historia Centralnego Okręgu Przemysłowego jest dla nas dzisiaj dobrą wytyczną do tego, aby zaczerpnąć wzorce i w sposób zdecydowany wykorzystać potencjał naukowy przedsiębiorców jak i samorządowców.

Jako samorządowiec chciałbym poinformować, że włączyliśmy się w inicjatywę wsparcia Klastra Przemysłowego Centralnego Okręgu Przemysłowego. I tu słowa uznania dla Jana Banaszaka, który rzeczywiście zainteresował samorządy. Na swoim terenie już jestem po podjęciu uchwały Rady Powiatu, która upoważnia zarząd do podpisania porozumienia na rzecz Klastra Przemysłowego. Myślę, że jest to pierwsze takie rozwiązanie i w ślad za tym pójdą kolejne samorządy. Bo trudno sobie wyobrazić rozwój gospodarczy w poszczególnych rejonach bez udziału samorządu.

Dlatego ja osobiście się w to zaangażowałem, jestem też członkiem Stowarzyszenia na rzecz Klastra Przemysłowego. Bo dzisiaj nie możemy stać z założonymi rękami i czekać co dalej. Dzisiaj trzeba nam podjąć tę ogromną inicjatywę, aby pobudzić rozwój gospodarczy na naszym terenie. A bezrobocie, które sięga kilkunastu procent, nas wszystkich do tego mobilizuje i dlatego trzeba uruchomić ogromny potencjał. On jest zarówno w nauce, przedsiębiorstwach, jak i w samorządach. Dlatego dzisiejsza konferencja pozwoli na to, aby kolejni samorządowcy, przedsiębiorcy i naukowcy włączyli się w organizację klastra, przystępowali do wspólnego frontu na rzecz rozwoju naszej ojczyzny i zatrzymali młodzież, która posiada wysokie kwalifikacje, a bardzo często opuszcza nasz kraj w poszukiwaniu dalszego rozwoju.

Myślę, że czas najwyższy, aby właśnie nasza ojczyzna mogła zagospodarować ten ogromny potencjał, do czego wszystkich bardzo zapraszam.

(tekst nieautoryzowany, wg stenogramu z konferencji)

Dzisiejsza konferencja jest okazją do przypomnienia znaczenia Centralnego Okręgu Przemysłowego dla rozwoju gospodarczego regionu oraz całego kraju. Tak się składa, że sukcesy zapisane w historii naszego oręża, gospodarki, nauki są tym cenniejsze, im bardziej stanowią później inspirację dla przyszłych pokoleń do podejmowania działań w miarę wyzwań, jakie stawia rzeczywistość, w której przyszło im żyć i pracować.

Nasz czas to czas koncernów, korporacji, globalizacji gospodarki, cyfryzacji, innowacyjności, nowoczesnych rozwiązań technologicznych, które niestety mają coraz krótszy okres życia. Powoduje to coraz większy pęd ku nowym rozwiązaniom. Szanse przetrwania i rozwoju w tak trudnych warunkach będą mieli jedynie ci, którzy nadążą za obecną dynamiką zmian.

W tym momencie pozwolę sobie przytoczyć słowa wypowiedziane w Sejmie w dniu 8 lutego 1927 r. właśnie przez ówczesnego wicepremiera Eugeniusza Kwiatkowskiego:

Naród, który nie ma treści życia, który nie realizuje nowych koncepcji, który nie czuje rezultatu swoich wysiłków, który nie walczy, nie zwycięża, musi cofnąć się w rozwoju, musi być zepchnięty przez inne narody na niższy szczebel cywilizacji.

Chciałem tu się odnieść do mniejszego obszaru niż cały kraj, a mianowicie do naszego samorządu. I w tym kontekście słowa te zabrzmiałyby chyba tak: społeczność, która nie ma jasno wyznaczonego celu, nie wykorzystuje ani nie rozwija optymalnie potencjału, jakim dysponuje, nie walczy, nie zwycięża, nie czuje rezultatu swoich wysiłków, musi być zepchnięta przez inne społeczności na niższy poziom cywilizacji.

Pozwolę sobie jeszcze tutaj przytoczyć kolejny cytat na temat premiera Kwiatkowskiego – słowa osobistej refleksji siedzącej tutaj jego wnuczki:

Pokolenie mojego dziadka wiedziało, że Polski może nie być. Oni tę niepodległość musieli wywalczyć i dlatego byli skłonni do budowania tej potęgi. Może to za duże słowo, ale dla maszerowania ku jakiejś potędze byli skłonni oddać wszystko, i swoje życie prywatne, i hobby. Ich hobby to było budowanie.

Rzeczywiście, oni z peryferyjnych obszarów trzech zaborów usiłowali stworzyć jedno wspólne państwo, które wewnątrz potrafiłoby się dogadać. Bo przecież ludzie z każdego zaboru to byli ludzie z zupełnie innej bajki. I tak się składa, że czasami dzisiaj, kiedy próbujemy coś stworzyć, trafiamy na swoistą wieżę Babel. Naturalne skłonności do budowania murów mających chronić zdobycze intelektualne, socjalne lokalnych społeczności, samorządów, grup zawodowych, podmiotów gospodarczych, bardzo hamują wymianę wiedzy i spowalniają rozwój w każdej dziedzinie życia.

Moim skromnym zdaniem, tworzenie płaszczyzn porozumienia i mechanizmów stymulujących, a nawet wymuszających budowanie mostów, łączących we współpracy

poszczególne grupy społeczne, gospodarcze, samorządowe, naukowe, jest największym wyzwaniem naszych czasów, jest wręcz naszym obowiązkiem.

O potrzebie takich działań przekonałem się na przykładzie wypowiedzi i obserwacji przedstawicieli branży metalowej, konkretnie obróbki precyzyjnej metali z naszego miasta i regionu. Radom i jego okolice, takie jak Pionki, Skarżysko-Kamienna, Szydłowiec, do okresu transformacji lat dziewięćdziesiątych to był silny okręg przemysłowy, w którym funkcjonował i rozwijał się przemysł mechaniczny, chemiczny, garbarski, skórzany, obuwniczy, elektrotechniczny, nie mówiąc już o wiodącym przemyśle zbrojeniowym. Wówczas maszyna do szycia firmy „Łucznik” czy też telefon RWT, albo markowe buty Radoskóru to były wyroby, z których Radom był zawsze dumny i znany w całej Polsce. Niestety, po okresie transformacji większość tych firm upadła.

Na bazie potencjału intelektualnego wykwalifikowanej kadry oraz zaplecza technicznego powstało wiele małych, a nawet mikroprzedsiębiorstw. Po przystąpieniu Polski do Unii część z tych firm sięgnęła po środki dostępne w ramach różnych programów. Silniejsze podmioty dostosowały się do wymogów technologicznych nowych czasów, słabsze przegrały pierwszą konfrontację z Unią Europejską. Obecnie jesteśmy świadkami kolejnego etapu tej konfrontacji. Jest to etap jeszcze bardziej bezwzględny i bardziej bolesny w skutkach. Wszędobylska globalizacja nie oszczędza małych firm, które niezrzeszone w silniejsze organizmy, nie będą w stanie przeżyć tych trudnych czasów, kooperować z podmiotami rynków europejskich.

Im wcześniej powstaną mechanizmy stymulujące, a wręcz wymuszające na przedsiębiorstwach pewne działania kooperacyjne, tym większa liczba branż i podmiotów jest w stanie przetrwać i dostosować się do wymogów współczesnej gospodarki. Niezbędna jest jednak stała współpraca biznesu, nauki, samorządu nad rozwojem innowacyjnej gospodarki, w oparciu o szybki transport do przemysłu coraz szybciej starzejących się zdobyczy naukowych.

Potrzebne jest tworzenie elastycznego i nowoczesnego systemu szkolnictwa zawodowego na wszystkich poziomach, nastawionego na rozwój kompetencji pożądanых przez pracodawców, na wytworzenie zdolności szybkiego reagowania systemu edukacji jak i rynku przekwalifikowania kadr pod zmieniające się potrzeby pracodawców.

Jednym ze skuteczniejszych sposobów na ochronę i rozwój rodzimej gospodarki może być kontynuacja dawniej rozwijającej się w naszym kraju spółdzielczości, o której wspominał tu między innymi pan Jan Banaszak. Może się ona odtworzyć pod nową formułą klastra.

Kiedy po raz pierwszy ponad rok temu spotkałem się z blisko 20 przedstawicielami jednej branży, to była to grupa 20 przedsiębiorców działających w zasadzie w rozproszeniu, mających podobny profil działalności, chroniących swoje kontakty handlowe, zdobywcze technologiczne. W zasadzie traktowali się jak potencjalna konkurencja. W pewnym momencie Biuro Obsługi Inwestora pomyślało, że spróbujemy, w związku z tworzącą się

koncepcją klastra, zrobić pewien eksperyment. Próbowaliśmy tę branżę w jakiś sposób, że tak powiem, zjednoczyć w działaniu. Nic tak nie jednoczy, jak wizja pozyskania jakichś środków w zasadzie za darmo. Za darmo w tym sensie, że zaproponowaliśmy zorganizowanie targów branżowych, pierwszych w Hanowerze, drugich w Poznaniu.

Udało nam się zachęcić przedsiębiorców do tego, żeby wzięli udział w samym organizowaniu tych stoisk. Eksperyment przyniósł efekty nad podziw dobre, ponieważ kiedy grupa około 20 osób, pracowników i szefów firm branży metalowej, została zamknięta na powierzchni 140 m² i skazana na kontakt ze osobą przez 15 godzin na dobę w ciągu 5 dni, to musieli się na siebie otworzyć i zacząć ze sobą rozmawiać. Wtedy doszli do wniosku, że tak naprawdę to nie są dla siebie konkurencją. Owszem, pewne zakresy ich działalności się pokrywają. Natomiast kiedy połączyliby swoje możliwości, byłiby w stanie stworzyć o wiele korzystniejszą ofertę dla potencjalnych wspólnych kontrahentów.

Dotarło do nich też w rozmowach, że wielu kontraktów nie zrealizowali tylko dlatego, że ich potencjał w pojedynkę niestety nie wystarczał, żeby takie wyzwanie rynku zrealizować. Zrozumieli, że – mówiąc wprost – przepadło im wiele ciekawych kontraktów. Zrozumieli też, że poprzez pewnego rodzaju współdziałanie, mogą taniej kupować materiały, energię, lepiej wykorzystywać potencjał intelektualny kadry technicznej i inżynierskiej, nie kupować niepotrzebnie urządzeń, które często w ich firmach się powtarzają, a stoją nieużyteczne. I wiele, wiele innych rzeczy.

Wnioskiem z tych targów, a dla mnie potwierdzeniem, jest to, że warto ideą klastrową zarażać przedsiębiorców, pokazywać im w tej idei szanse na lepszy rozwój. To jest właśnie to, że oni zrozumieli, że współdziałanie, otwarcie się bardziej na siebie, budowanie mostów porozumienia nie tworzy konkurencji, a jedynie daje szansę na wspólne przekazanie o wiele ciekawszej oferty dla swoich kooperantów.

Radom jest miastem, które jako jedno z pierwszych włączyło się w ideę klastra. Zapraszamy wszystkich do tej inicjatywy. Uważamy, że jest ona bardzo cenna, tym bardziej przekonuje mnie do tego skład grupy inicjatywnej, w której znajdują się profesjonaliści, przygotowujący programy związane z tymi działaniami. Uważam, że – tak jak rozmawialiśmy tutaj z wnuczką pana premiera Kwiatkowskiego – kiedy ten klaster zacznie już działać, premier Kwiatkowski ani jego rodzina nie powstydzą się tego, że zgodzili się użyć imienia premiera dla tego przedsięwzięcia.

Chciałem powiedzieć o jednej zasadniczej idei, która dla mnie jest związana z COP, tak jak ją odczytuję z przesłania, pozostawionego przez Eugeniusza Kwiatkowskiego.

Podstawową wartością dla Polaków powinno być wolne, niepodległe państwo polskie. Nie będzie w dzisiejszych czasach wolnego, niepodległego państwa, jeżeli Polska nie będzie miała własnej silnej gospodarki. I to jest dla mnie sprawa oczywista, ale wydaje się, że w dzisiejszych czasach ona tak bardzo oczywista dla wszystkich nie jest. COP to dla mnie idea własnej, silnej gospodarki.

Żyjemy w czasach globalizacji, jesteśmy członkiem Unii Europejskiej i te wszystkie fakty wiążą się z pewnymi ograniczeniami suwerenności, możliwości rozwoju, brakiem polskiego kapitału. Mimo to nie można pozwolić, żeby dominowały te tendencje, które widzimy: że Polska jest krajem, który się gospodarczo mimo wszystko się rozwija, ale jednak cierpimy na brak własnego kapitału i cierpimy na brak rozwoju własnej myśli technologicznej w innowacjach. I cały czas aktualnym przesłaniem jest myśl Eugeniusza Kwiatkowskiego, który mówił, że nie ma niepodległej Polski bez własnej, dobrze rozwiniętej gospodarki. Warunkiem niepodległości państwa polskiego jest posiadanie własnego przemysłu.

Z tym mamy problemy i mam nadzieję, że idea klastra będzie jednym z impulsów, żeby ten stan rzeczy zmieniać. Myślę, że trzeba budować na różnych szczeblach siły nacisku, które będą lobbowały za tym, by te idee mogły się rozwijać, mogły funkcjonować i nadawać bieg polskiemu życiu gospodarczemu.

Jak pokazuje praktyka, mimo różnych starań, nie jesteśmy w stanie w Polsce, póki co, stworzyć niczego, co byłoby porównywalne ze skalą i rozmachem COP-u. Chociażby dla przykładu – jak sobie radzimy z budową autostrad. Wiadomo, że były trochę inne uwarunkowania, ale trzeba się uczyć na tych dobrych przykładach, a przecież je mamy, nie musimy daleko sięgać.

COP jest ideą nie na lata, nie na dziesięciolecia. To idea na dłuższy okres czasu. Taki jest zasięg tego przedsięwzięcia, taki jest geniusz Eugeniusza Kwiatkowskiego, że to powinno nam przyświecać jeszcze długo, długo w przyszłości.



Kilka refleksji na podsumowanie konferencji

Budowa Centralnego Okręgu Przemysłowego była jednym z najważniejszych wydarzeń w historii II RP. COP oznaczał utworzenie trwałych mechanizmów rozwoju, opartych nie tylko na przemyśle, ale także sektorze obronnym. Zgodnie z ideą COP, zakłady przemysłowo-zbrojeniowe powstawały przy granicach, gdzie zapewniały bezpieczne zaplecze na wypadek wojny i tworzyły nowe miejsca pracy.

Do dziś bardzo wiele pozostało z przedwojennej tradycji COP-u. Jego kontynuacją są specjalne strefy ekonomiczne. W czasach, kiedy byłem premierem w 1994 roku, udało się utrzymać ten instrument wsparcia inwestorów. Obecnie w strefach inwestują nie tylko globalne międzynarodowe koncerny, ale coraz częściej także lokalni przedsiębiorcy. Przykładem jest Dolina Lotnicza, która powstała wokół Rzeszowa. Obejmuje ona z jednej strony Mielec i Świdnik, a z drugiej Krosno. Można powiedzieć, że przemysł lotniczy mógł zlokalizować się wszędzie, ale tam znalazł ludzi z pasją, zainteresowaniami, którzy poprzez stopniowe wzmacnianie koncepcji klastra i Doliny Lotniczej, stworzyli ideę okręgu przemysłowego.

Takie przykłady zainspirowały Ministerstwo Gospodarki do starań o przedłużenie funkcjonowania specjalnych stref ekonomicznych, razem z inicjatywą budowania klastrów. Chcemy, aby każda specjalna strefa ekonomiczna miała swoją specyfikę i mogła dzięki temu liczyć na wsparcie ze środków Unii Europejskiej. Na południu Polski, np. na Dolnym Śląsku, można wykorzystać technologie samochodowe, bo tam skupiły się inwestycje tej branży. Krakowski Park Technologiczny oznacza z kolei nowe technologie komputerowe. Mało kto zauważył, że polska firma zajmująca się m. in. programowaniem gier – „CD Projekt RED” – ma sukcesy związane z produkcją gry „Wiedźmin”. To jest przykład pokazujący wkraczanie polskiego biznesu w nowe obszary globalnej gospodarki.

Rozważając znaczenie budowy Centralnego Okręgu Przemysłowego, powinniśmy jednak pamiętać, że w odróżnieniu od czasów przedwojennych koncepcja państwa jako podmiotu gospodarczego z różnych względów została zakwestionowana. W tym kontekście musimy tworzyć warunki systemowe, które pozwolą na powstawanie firm prywatnych, pamiętając, żeby te regulacje, które dzisiaj tworzymy, nie tłumiły przedsiębiorczości w przyszłości. Ułatwianie prowadzenia biznesu jest też receptą na poradzenie sobie z kryzysem. Pieniądzy w budżetach jest coraz mniej. Doszło już do poziomu maksymalnego zadłużenia, rezerwy są bardziej na poziomie organizacyjnym, systemowym, co nie pozwala na wygenerowanie kolejnych transzy subwencji środków publicznych. Fundusze

europeskie teŝ s ograniczane, dlatego waŝne jest ŝebymy spoŝytkowali je na polityk innowacyjnoci przedbiorstw.

W tej kwestii waŝniejsze jest dzi w gospodarce, ŝebymy promowali transparentno firm, a nie nowe instytucje kontroli. Jeli mechanizmy, ktre pokazuj przejrzysto funkcjonowania i zawierania transakcji bd obejmowa wszystkie firmy, nawet te najwiksze, wwczas uczestnicy rynku bd kontrolowa i pilnowa siebie nawzajem. Dziki temu unikniemy przekrtw czy transakcji prowadzonych bez naleŝytego zabezpieczenia.

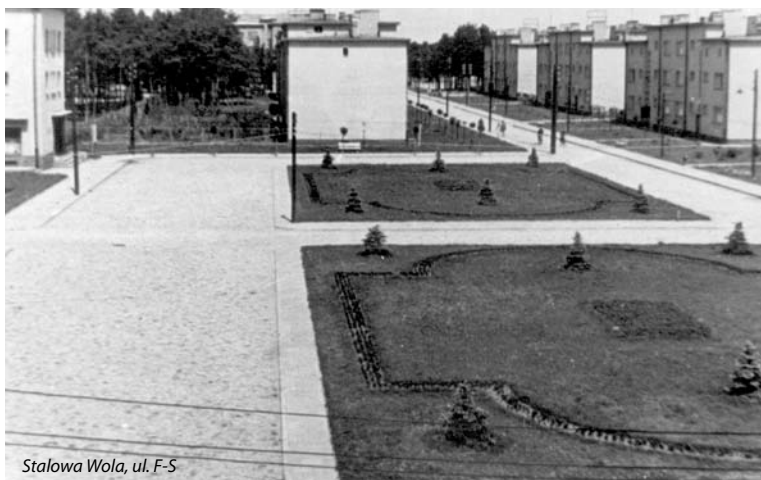
Rozwj przedbiorczoci opartej o innowacje jest szans na siln, stabiln gospodark. Niedawno sam mogem si przekona o tym, jak kwitnie nasza polska przedbiorczo. Kiedy przed polsk prezydencj w Radzie Unii Europejskiej szukaem tabletu, ktry byby produkowany w Europie, to nagle ze zdumieniem zauwaŝyem, ŝe takie produkty s skadane pod Lublinem, z czci kupowanych od rnych dostawcw ze wiata. Ten przykad pokazuje, ŝe dzisiaj jest czas na sprytne firmy, ktre niekoniecznie mus mie wielkie kapitay i fabryki produkcyjne. Najwaŝniejsze, ŝeby przedbiorca mia pomys i umiejtno skomponowania produktu, ktry jest klientowi potrzebny. Tablet z Lublina ma t zalet, ŝe moŝna atwo podpi pendrive, a wic jest w peni funkcjonalny, moŝe b wykorzystany nie tylko jako przegldarka, ale rwnieŝ segregator z dokumentami i nardziej do pracy w biznesie czy administracji.

Podsumowujc, pragn zaapelowa, ŝebymy pokazywali, ŝe idea, ktra towarzyszy Eugeniuszowi Kwiatkowskiemu w budowaniu silnej, polskiej gospodarki na przykadzie Centralnego Okrgu Przemysowego, przeplata si z naszymi dowiadczeniami z okresu transformacji. Wykorzystajmy dzi dorobek przedwojennych polskich wizjonerw do tworzenia najlepszych rozwiza w polskiej gospodarce.





Powstające osiedle Stalowa Wola, 1938



Stalowa Wola, ul. F-S

















Julita Maciejewicz-Ryś

foto Wł. Stalowej Woli